BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY



Rok XXIX MARZEC Zeszyt 3

ŁÓDŹ 1947

Adres Redakcji:

Łódź, ul. 11 Listopada 83. Łódź I, skrzynka pocztowa 159.

Telefon: 204-64

WARUNKI PRENUMERATY

Począwszy od stycznia 1947 roku cena pojedynczego zeszytu „Bellony" w prenumeracie wynosić będzie 85 zł, cena zaś zeszytu podwójnego — 170 zł.

Prenumeratorzy otrzymywać będą bezpłatnie jako dodatek do „Bellony" kwartalnik „Przegląd Wojskowy".

Prenumeratę wpłacać można:

1. Blankietem nadawczym P.K.O. w każdym urzędzie pocztowym na konto administracji „Bellony". Nr konta Łódź VII-280.
2. Przekazem pocztowym pod adresem: Administracja „Bellony", Łódź, ul. 11 Listopada 83.
3. Bezpośrednio w administracji czasopisma.

Celem usprawnienia wysyłki czasopisma oraz terminowego otrzymywania „Bellony" administracja prosi o przestrzeganie następujących zasad:

a. wpłacanie prenumeraty z góry;
b. przy wysyłce prenumeraty od kilku abonentów przesyłać do administracji „Bellony" każdorazowo imienny wykaz wszystkich wpłacających; w wykazie imiennym podać wysokość dokonanej wpłaty przez każdego abonenta;
c. zarówno w korespondencji jak i na dowodach wpłat zachować ten sam adres abonenta;
d. o zmianie adresu jak najszybciej powiadomić administrację.

Administracja i skład główny:

Łódź, ul. 11 Listopada 83, tel. 146-75

Płk dypl. KIRCHMAYER JERZY

DWIE KONCEPCJE POLITYCZNE NIE PODJĘTE W 1939 ROKU

W dyskusjach zainicjowanych przez naszą prasę katolicką poruszono w okresie kilku ostatnich miesięcy zagadnienie polskich możliwości politycznych w okresie przedwrześniowym. Postawiono tezę, że nawet zawarcie sojuszu polsko-radzieckiego nie zmieniłoby w niczym toku wydarzeń. Skoro bowiem uderzenie niemieckie w roku 1941 dosięgło Leningradu, Moskwy i Rostowa nad Donem, to uderzenie w roku 1939 musiałoby sięgnąć co najmniej równie głęboko, a być może nawet jeszcze głębiej. Zresztą Polska mogła chcieć lub nie chcieć porozumienia ze Związkiem Radzieckim, ale naprawdę ważne było tylko to, że takie porozumienie nie leżało w interesie Związku Radzieckiego, ponieważ pchało go do wojny z Niemcami, podczas gdy głównym celem polityki radzieckiej było odwlec możliwie jak najbardziej wybuch wojny z Niemcami.

Ponieważ dyskusja zatacza coraz dalsze kręgi i — jak widać — poruszyła temat interesujący szersze koła naszego społeczeństwa, warto przyjrzeć się bliżej zagadnieniu. Warto tym bardziej, że dyskusja zmierza najprostszą drogą do wybielenia naszej przedwrześniowej polityki zagranicznej. Skoro bowiem nie można było zająć w stosunku do Niemiec innego stanowiska, niż to zrobili Śmigły i Beck w roku 1939, skoro próby porozumienia się ze Związkiem Radzieckim były już w założeniu skazane na niepowodzenie, to nie pozostawało do zrobienia nic innego, jak związanie się sojuszem z Anglią i uaktywnienie zamarłego sojuszu z Francją. Ponieważ właśnie w tym kierunku poszły wysiłki Śmigłego i Becka, to dochodzi się do nieuchronnego wniosku, że zagraniczna polityka polska sprzed września 1939 roku jest wolna od winy i kary. Może tylko z wyjątkiem nieszczęśliwego epizodu zaolziańskiego.

Nie wiem, czy taki właśnie cel postawili sobie inicjatorzy dyskusyj, ale wiem, że taka właśnie nauka moralna wypływa z tego, co napisali. I wypływa tym bardziej, że uwagi o naszej polityce przedwrześniowej nie były w artykułach celem samym dla siebie, lecz zostały potraktowane marginesowo, zostały jakby podsunięte czytelnikom z okazji wdzięcznej obrony polskiego bohaterstwa, rzekomo pomniejszonego przez autora książki o kampanii wrześniowej, lub też z okazji sporu o potrzebie bohaterstwa polskiego, podanej

w wątpliwość przez kilku zbyt zapalonych neopozytywistów. Dlatego trudno opędzić się wrażeniu, że obrona bohaterstwa była tylko przynętą, a obrona naszej polityki przedwrześniowej — haczykiem.

Zabierając głos w jednej z tych dyskusyj uchyliłem się od polemiki na szersze tematy polskiej polityki przedwrześniowej, dlatego że — zdaniem moim — zagadnienie jest skomplikowane i musi być potraktowane w oddzielnym artykule, a nawet jeszcze lepiej w specjalnym dziele politycznym. W przeciwnym wypadku dotknie się pobieżnie samych tylko łebków zagadnienia, zamiast zanalizować je solidnie.

Podejmując dzisiaj sprawę dwóch niezrealizowanych przed wrześniem możliwości polskich, a mianowicie możliwości sojuszu z Niemcami i możliwości sojuszu ze Związkiem Radzieckim, muszę się zastrzec, że nie mam pretensji do przedstawienia całokształtu tych ogromnych zagadnień, chcę tylko rzucić na nie szerszy snop światła. Zdaję sobie sprawę z trudności, jakie stoją przede mną, ponieważ z konieczności zagadnienia te obracają się w sferze hipotez. Trzeba więc wyrzucić za burtę swój subiektywizm, bo gdyby go jeszcze dodać do splotu różnych hipotez, można by się znaleźć na manowcach. Wreszcie trzeba rozpocząć orkę na właściwie nie ruszonym jeszcze, ale już dobrze zachwaszczonym ugorze.

I. Polska z Niemcami

Siłą popędową polityki światowej, a zwłaszcza europejskiej, były w okresie przedwrześniowym Niemcy hitlerowskie. Dlatego od nich trzeba zaczynać każdą analizę polityczną.

Podstawowe zręby polityki Hitlera są jasne. Naprzód wytworzenie wielkiej przewagi wojskowej, później obalenie istniejącego w Europie układu sił i zastąpienie go innym, w którym Niemcy dzięki zdobytej wspaniałej bazie materiałowej (przestrzeń życiowa) odgrywałyby dominującą rolę. W ramach tak postawionego zadania oczy Hitlera kierowały się na wschód. Jest to zresztą bez osłonek powiedziane w „Mein Kampf“. Wielkim celem, naprawdę godnym hitlerowskiego wysiłku, były złoża surowców Ukrainy i Kaukazu. Tam była obfitość bezcennych rud żelaza, obfitość węgla, ropy i tam rozciągały się olbrzymie obszary niezmiernie urodzajnego czarnoziemu. Stamtąd uzyskiwały Niemcy wgląd w kraje Bliskiego, a nawet Dalekiego Wschodu. Wszystkie inne cele wysuwane przez Hitlera — jak później Gdańsk i korytarz pomorski, a przedtem Austria i Sudety — należy traktować tylko jako działania wstępne, zmierzające do przygotowania sobie dogodnej podstawy do właściwego skoku, Naiwne byłoby bowiem przypuszczenie, że można stawiać na kartę byt wielkiego państwa w sporze o magistralę przez wąski korytarz lub o przyłączenie jednego miasta, które faktycznie było już przyłączone.

Hitler musiał liczyć się z tym, że na drodze do wytkniętego celu spotka się nie tylko z oporem Związku Radzieckiego, ale także

Anglii i Francji. Wskazywała na to bez żadnych wątpliwości istota polityki równowagi sił, stosowana przez Anglię na kontynencie europejskim:

> „Anglia nie ma żadnego stałego nieprzyjaciela w Europie, ponieważ żaden jej interes życiowy nie stoi w sprzeczności z interesami życiowymi któregokolwiek państwa. Jej jedynym wrogiem jest takie państwo albo taki związek państw, który dąży do zawładnięcia Europą. Przeciwko takiemu wrogowi musi być zawsze w pogotowiu, zawsze silna i zawsze mieć sprzymierzeńców. Ten wczorajszy wróg może być jutrzejszym sojusznikiem, a wczorajszy sojusznik jutrzejszym wrogiem". *)

Nie ulega wątpliwości, że takie zasady angielskiej polityki nie dawały się żadną miarą pogodzić z niemiecką hegemonią w Europie. Toteż na drodze do realizacji swego planu Niemcy hitlerowskie musiały liczyć się z możliwością wojny dwufrontowej. Ażeby zrozumieć jej znaczenie dla Niemiec i ażeby zrozumieć wszystko, co się stało w latach 1939—1945, trzeba cofnąć się do pierwszej wojny światowej, a nawet sięgnąć jeszcze głębiej, bo aż do XIX wieku.

Koniec XIX wieku, a zwłaszcza zawarcie sojuszu francusko-rosyjskiego w roku 1894, postawiły przed niemieckim sztabem generalnym problem wojny dwufrontowej. Odtąd Niemcy znalazły się w tzw. położeniu środkowym, które w sztuce wojennej uważane jest za najtrudniejsze. Trzeba bowiem bić się na dwie strony i ryzykować, że zadając cios w prawo otrzyma się cios z lewa, a chcąc się zwrócić z kolei w lewo nie zdoła się już tego dokonać, ponieważ walka w prawo nie została jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta. Trudność walki z położenia środkowego polega więc na konieczności:

— słusznego ustalenia kolejnych przeciwników,

— rozstrzygającego i szybkiego pobicia jednego przeciwnika, zanim narośnie rozstrzygnięcie ze strony drugiego przeciwnika.

Popełniony błąd w koncepcji wojny lub połowiczność odniesionego zwycięstwa są równoznaczne z klęską.

Niemcy zdawali sobie dobrze sprawę z tych trudności i dlatego wkładali wielkie wysiłki w doprowadzenie swej siły zbrojnej do stanu doskonałości oraz wkładali odpowiednio wielkie wysiłki w planowanie przyszłej wojny.

Za czasów Moltkego starszego, zwycięzcy spod Sadowej i Sedanu, planowano rozprawienie się w pierwszej kolejności z Rosją. Wynikało to z wojskowej słabości Francji po jej klęsce w wojnie 1870/71 r. Wydawało się wówczas, że można będzie wykonać głęboką operację zaczepną przeciwko Rosji, pobić tego głównego przeciwnika, po czym załatwienie się z Francją byłoby już sprawą łatwą.

---

*) Porównaj: Płk Jerzy Kirchmayer „Kampania wrześniowa", Czytelnik 1946 str. 260.

Ryzyko planu tkwiło w tym, że działania przeciwko Rosji mogły przeciągnąć się i wtedy do głosu doszłaby Francja z ewentualną pomocą Anglii, i to, zanim uzyskałoby się rozstrzygające zwycięstwo na wschodzie. To początkowo niewielkie ryzyko potęgowało się w stosunku prostym do wzrastania francuskiego potencjału wojennego i do coraz bardziej niepokojącej postawy Anglii. Toteż następca Moltkego starszego, słynny marszałek Schlieffen zmienił plan wojny. Główny wysiłek miał być skierowany na zachód, a nie na wschód. Rozstrzygające pobicie Rosji w obliczu odradzającego się wojska francuskiego stało się już bowiem operacją zbyt ryzykowną. Osłona przed uderzeniem z zachodu pochłonęłaby za dużo sił, tym bardziej że udział Anglii w wojnie stawał się coraz bardziej prawdopodobny. W takich warunkach nie można było wykonać głębokiej i długiej operacji przeciwko Rosji. Groziło rozproszenie wysiłków.

Zmienionemu planowi wojny warto przypatrzeć się bliżej, ponieważ geografia Europy w roku 1914 i w roku 1939 była pomimo pewnych pozorów dość podobna, a — jak się wydaje — Schlieffen i Moltke młodszy wspomagany przez Ludendorffa byli ludźmi wielkich zdolności i umieli patrzeć w przyszłość lepiej niż Hitler, Brauchitsch i Halder.

„Na Zachodzie — czytamy w „Der grosse Krieg 1914/1918“ Volkmanna — teatr operacyjny był ograniczony morzem i Alpami. Jednolity, głęboko ugrupowany pas fortyfikacyj zamykał granicę belgijską i francuską. Korzystnymi celami operacyjnymi była stolica Francji — Paryż oraz wybrzeża Kanału ważne dla angielsko-francuskiego współdziałania. Na Wschodzie niż polsko-rosyjski stwarzał o wiele bardziej otwarty teatr operacyjny. Polska wciśnięta pomiędzy Prusy Wschodnie i Galicję zapraszała wprost do skombinowanego natarcia niemiecko-austriackiego. Jednak dalsze kontynuowanie ofensywy było pozbawione jakiegoś określonego celu i groziło zagubieniem się w nieskończonej głębi rosyjskiego państwa. Przeciwnik miał prawie nieograniczone możliwości uchylania się od rozstrzygnięcia.

Niemiecki sztab generalny widział jedyną możliwość zwycięstwa w tym, że pobije się kolejno obydwóch mniej więcej równorzędnych przeciwników na Wschodzie i na Zachodzie, przy czym skupi się główne siły wojska najprzód po jednej, a następnie po drugiej stronie.

Pierwszego rozstrzygnięcia będzie się poszukiwać na Zachodzie, ponieważ — jak to wyżej wspomniano — na Wschodzie było mało nadziei na osiągnięcie szybkiego i rozstrzygającego wyniku z powodu wielkiego obszaru rosyjskiego państwa i jego niewyczerpanych rezerw ludzkich. Oceniano również, że rosyjski sąsiad jest ociężały i dlatego jako przeciwnik mniej niebezpieczny. Nawet gdyby początkowo odniósł powodzenie i obsadził niemieckie prowincje wschodnie, to nie trafiało to Niemcy tak śmiertelnie, jak np. utrata Nadrenii z jej niezastąpionym przemysłem.“

Zmieniony plan wojny, to znaczy ten, z którym Niemcy wyruszyli na pierwszą wojnę światową polegał więc na rozstrzygającym pobiciu wojska francuskiego i ewentualnie angielskiego, przegrupowaniu się do rozstrzygającego zwrotu przeciwko Rosji i wreszcie zniszczeniu wojska rosyjskiego. Zasadnicza strona dodatnia nowego planu tkwiła w tym, że operacja na zachodzie była w czasie krótsza i po jej pomyślnym zakończeniu uzyskiwało się swobodę wykonania operacji trudniejszej, bo znacznie dłuższej w czasie, to jest operacji przeciwrosyjskiej. Natomiast ryzyko planu tkwiło w tym, że nie można było przewidzieć, czy uda się odnieść rozstrzygające zwycięstwo na zachodzie, zanim wojsko rosyjskie zedrze osłonę i zagrozi tyłom głównych sił niemieckich związanych walką we Francji.

Jak wiadomo, ten dobrze pomyślany i jedynie słuszny w niemieckim położeniu plan załamał się, ponieważ niemieckie dowództwo popełniło poważne błędy w czasie wykonywania operacji na zachodzie, a — co najważniejsze — nie wytrzymało nerwowo zagrożenia od wschodu i w kulminacyjnym punkcie walki we Francji przerzuciło stamtąd 2 korpusy na wschodni teatr operacyjny. Tych korpusów zabrakło właśnie do wywalczenia rozstrzygnięcia na zachodzie. W dodatku przybyły już za późno na front wschodni.

Z tą chwilą niemieckie dowództwo znalazło się w impasie. Doszło bowiem do daleko posuniętego związania sił na obydwóch frontach i nie można było odważyć się na wykonanie rozstrzygającej operacji na którymkolwiek froncie bez narażenia się na klęskę na przeciwległym froncie. Dlatego nawet słynna operacja gorlicka była w istocie rzeczy tylko działaniem o ograniczonym celu. Kiedy zaś Rosja carska ubyła z wojny, było już za późno. Siły Entente'y na froncie zachodnim po wejściu Stanów Zjednoczonych do wojny osiągnęły liczebną i materialną przewagę nad niemieckimi. Wojna została przegrana.

Nad tym doświadczeniem żadne kierownictwo polityczne i wojskowe Niemiec nie mogło przejść — i nie przeszło do porządku dziennego. Tym bardziej, że po traktacie wersalskim dwufrontowa wojna groziła Niemcom w niemniejszym stopniu niż w roku 1914. Doświadczenie pierwszej wojny światowej wskazywało, że w położeniu Niemiec nie wystarcza lepsze wyszkolenie i uzbrojenie wojska, lecz że wojna musi być politycznie tak przygotowana, ażeby sprowadzała się pod względem wojskowym do jednofrontowego konfliktu. Dowodem, że właśnie taka była hitlerowska koncepcja wojny, jest sam przebieg działań wykonanych przez Niemcy w toku drugiej wojny światowej.

Oto we wrześniu 1939 roku Niemcy biją się tylko z Polską, w kwietniu 1940 roku tylko z Norwegią, w maju i czerwcu tylko na froncie zachodnim, od sierpnia do października tego samego roku usiłują tylko w cztery oczy rozprawić się z Anglią, w kwietniu 1941 roku gromią w odosobnieniu Jugosławię i Grecję, a 22 czerwca wyruszają na podbój Związku Radzieckiego, nie mając żadnej poważnej groźby ani na swoich tyłach, ani też na skrzydłach. Anglia bowiem

nie jest zdolna do podjęcia skutecznych działań przeciwko „Festung Europa“, państwa skandynawskie i bałkańskie są albo podbite, albo też są pozbawione wszelkiej swobody ruchu. Troska Niemiec o zapewnienie sobie swobody rozprawienia się ze Związkiem Radzieckim w cztery oczy jest tak wielka, że 11 maja Hess ląduje w Szkocji z propozycjami pokojowymi dla Anglii, a jeszcze 18 czerwca Hitler zawiera z Turcją pakt przyjaźni i nieagresji. Kampania niemiecko-radziecka w roku 1941 jest w rzeczywistości działaniem nieomal jednofrontowym. Nieomal — bo polityka Hitlera doznała pierwszej porażki. Nie udało się wyeliminować z wojny Anglii, i to ani działaniem zbrojnym w roku 1940, ani też misją polityczną Hessa. Wskutek tego drugi front istnieje. Nie stanowi jeszcze poważnej groźby, ale odciąga już część sił niemieckich. Skoro bowiem Anglia trwa w walce, to Niemcy muszą trzymać osłonę od zachodu, i to na olbrzymim froncie od północnej granicy Norwegii po Pireneje. Muszą trzymać na froncie wewnętrznym silną obronę przeciwlotniczą, ażeby przeciwdziałać działaniom bombowym RAF. Muszą także trzymać w Afryce wyborowy korpus Rommla i jeszcze w końcu maja 1941 roku, a więc zaledwie na 30 dni przed rozpoczęciem wojny ze Związkiem Radzieckim, muszą utracić na Krecie 17.000 wyborowych spadochroniarzy i ponad 400 samolotów. Zresztą wpływ ciągłej obawy przed ostatecznym zaplątaniem się w dwufrontową wojnę zaznacza się wyraźnie w przebiegu kampanii wschodniej. Hitlerowi chodzi o wywalczenie za wszelką cenę rozstrzygnięcia na wschodzie jeszcze w roku 1941. Jest bowiem jasne, że w następnym roku front zachodni dojdzie do większego głosu i tym samym pogorszą się już warunki walki na froncie wschodnim. Innymi słowy, w następnym roku wojna będzie bardziej dwufrontowa niż w roku 1941. Dlatego nie zważając na to, że działania na Bałkanach zajęły sporo czasu i pora jest już spóźniona, Hitler uderza 22 czerwca na całym froncie, dążąc do błyskawicznego pobicia wojsk radzieckich wszędzie, gdzie staną do walki. Wyrusza późno i z gorączkowym pośpiechem, bo nawet bez wyekwipowania zimowego. A gdy w połowie listopada dowódcy wojskowi z Brauchitschem na czele doradzają przerwanie działań zaczepnych i cofnięcie wojska do mniej zniszczonych obszarów, ażeby lepiej przetrwać zimę i w lepszej formie podjąć rozstrzygające działania w roku 1942, Hitler odrzuca te rozsądne propozycje i każe kontynuować natarcie, ażeby pomimo wszystko wywalczyć rozstrzygnięcie jeszcze w bieżącym roku. Gdy to się nie udaje i trzeba przełożyć rozstrzygające działania na rok 1942, Niemcy są już zaplątane w dwufrontową wojnę. Wprawdzie nie są to jeszcze tak typowe działania dwufrontowe jak te, z którymi Niemcy miały do czynienia np. w latach 1914—1916, ale jest to już wyraźnie dwufrontowa wojna w powietrzu i w produkcji. Trzeba bowiem stawić czoło coraz silniejszym nalotom bombowym na Niemcy i trzeba toczyć ciężką walkę na morzach, ażeby zahamować dopływ uzbrojenia i zaopatrzenia do Związku Radzieckiego i do Anglii. Lotnictwo i produkcja Niemiec biją się więc już na dwóch frontach. Ponadto trzeba utrzymywać osłonę nad Atlantykiem i pomagać Włochom

w Afryce. Toteż kiedy wobec grożącego natarcia angielskiego położenie Rommla w końcu 1942 roku wymaga nadesłania mu znaczniejszych posiłków, siły niemieckie są już tak związane na ziemi i w powietrzu, że Rommel musi dnia 23 października przyjąć walkę mimo niedostatecznych sił i ponieść zupełną klęskę. Lądowanie Anglosasów w Afryce w dniu 8 listopada 1942 roku jest nieomylnym znakiem, że w następnym roku nie tylko niemieckie lotnictwo i przemysł, ale także siły naziemne mogą być zmuszone do walki na dwóch frontach. Rok 1942 daje więc Niemcom jeszcze ostatnią szansę. Wprawdzie wojna jest już dość wyraźnie dwufrontowa, ale Anglosasi nie mogą jeszcze zagrozić Niemcom rozstrzygającym działaniem naziemnym na zachodzie Europy. Mogą tylko wykonać przygotowawcze działania na drugorzędnym froncie afrykańskim i nękające działania bombowe na europejskim froncie powietrznym. Dlatego związanie Niemców jest jeszcze stosunkowo niewielkie i rozstrzygające uderzenie na froncie wschodnim może być przez nich podjęte w stosunkowo korzystnych warunkach. Skoro jednak kampania wschodnia 1942 roku kończy się niepowodzeniem, to mamy już do czynienia z niemiecką agonią. Będzie trwała długo, ale ostateczna klęska jest już tylko sprawą czasu, bo nie ma już sposobu, ażeby wyplątać się z wojny dwufrontowej.

W ten sposób z przebiegu drugiej wojny światowej zdają się wynikać dwa bezsporne fakty:

1) Niemcy dążyły za wszelką cenę do sprowadzenia wojny do jednofrontowego konfliktu wojskowego;

2) jedną z najważniejszych przyczyn poniesionej przez nich klęski było przerodzenie się wojny, pomimo niemieckich wysiłków, w dwufrontowy koflikt wojskowy.

Dopiero w tej płaszczyźnie można rozpatrzyć ewentualność wojskowego współdziałania Polski z Niemcami przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Współdziałanie to stwarzało teoretycznie dwie możliwości wojenne:

1) jednofrontowy konflikt ze Związkiem Radzieckim,

2) dwufrontowy konflikt: ze Związkiem Radzieckim od wschodu oraz z Anglią i Francją od zachodu.

Jednakowoż w rzeczywistości brak wszelkich podstaw do przypuszczenia, że konflikt mógłby ograniczyć się do jednofrontowego.

Z angielskiego punktu widzenia sojusz polsko-niemiecki musiałby być równoznaczny z utworzeniem się „związku państw dążącego do zawładnięcia Europą". Przeciwko takiemu związkowi Anglia musiałaby wystąpić, a za nią także i Francja. Co najwyżej niepewny mógłby być tylko moment wystąpienia obydwóch mocarstw zachodnich. W sformułowaniu angielskiej polityki równowagi, które przytoczyłem, zawiera się bowiem jeden znamienny a niemały luz. Sformułowany jest wyraźnie nieprzyjaciel i sposób postępowania przeciwko niemu, ale zupełnie nieokreślony pozostał czas, w którym Anglia wystąpi zbrojnie przeciwko owemu nieprzyjacielowi. Z hi-

storii wiemy, że może to wypaść bardzo rozmaicie. Oto w roku 1812 Napoleon dąży do zawładnięcia Europą, ale Anglia przypatruje się perypetiom wyprawy na Moskwę, a występuje z mocą dopiero po klęsce poniesionej przez Napoleona. W roku 1914 wojsko angielskie dołącza od razu do francuskiego, ale w roku 1939 przypatruje się z zimną krwią klęsce Polski, a później już w toku wojny zwleka i opóźnia inwazję na Europę, wyczekując na pełniejsze wykrwawienie się Niemiec na wschodzie. Ogólnie można ująć to następująco: Anglia podejmuje działania zbrojne na kontynencie tym później, im silniejszy jest nieprzyjaciel, przeciwko któremu zamierza wystąpić. Z czterech dat 1812, 1914, 1939 i 1942 najsłabszy przeciwnik Anglii był w roku 1914. Wówczas bowiem Niemcy mieli do czynienia z bardzo silną Francją i bardzo silną Rosją. Te, zdawało się, korzystne warunki nie przeszkadzały natychmiastowej interwencji Anglii.

Z radzieckiego punktu widzenia sojusz polsko - niemiecki stanowiłby bezpośrednie zagrożenie i dlatego należy przyjąć, że musiałby pobudzić inicjatywę Związku Radzieckiego w kierunku zawarcia skutecznych sojuszów. Ponieważ — jak wykazał przebieg wypadków w roku 1939 — również polityka angielska poszukiwała w tym samym okresie skutecznych sojuszów przeciwko Niemcom, powstaje hipoteza zbliżająca się nieomal do rzędu pewnika, że Niemcy nie mogły uniknąć dwufrontowej wojny. Opierając się na pewnych faktach i analogiach z drugiej wojny światowej, można nawet dokonać próby wyraźniejszego zarysowania przebiegu wojny, w której Polska wystąpiłaby po stronie Niemiec.

Były dwa możliwe warianty:

1) wojna przybiera od razu postać dwufrontowego konfliktu;

2) konflikt zaczyna się na wschodzie, a mocarstwa zachodnie wkraczają później, a więc ogólnie dopiero wówczas, kiedy doszło do całkowitego związania przeciwników na wschodzie.

W pierwszym wariancie, a zresztą także i w drugim, nie mogło być mowy, ażeby działania rozpoczęły się w roku 1939. Trzeba stwierdzić, że wszyscy autorzy rozważający, co by było, gdyby Niemcy uderzyli na Związek Radziecki w roku 1939, popełniają zasadniczy błąd. Przygotowania wojenne Niemców w roku 1939 nie pozwalały bowiem na podjęcie tak wielkiego działania. Niemcy wprowadzili przeciwko nam we wrześniu owego roku około 70 wielkich jednostek naziemnych. Jak wiadomo z toku procesu w Norymberdze, zostało im jeszcze ponadto tylko kilka dywizyj dla osłony od zachodu. Według oficjalnych danych niemieckich liczebność wojska niemieckiego wynosiła (w połowie każdego roku):

1939 r.	—	1 366 000	żołnierzy
1940 r.	—	5 600 000	„
1941 r.	—	7 200 000	„
1942 r.	—	8 635 000	„
1943 r.	—	9 555 000	„
1944 r.	—	9 125 000	„

Najwyższą liczebność osiągnęło wojsko niemieckie w grudniu 1943 r., a mianowicie 10 938 000 żołnierzy.

Do wojny ze Związkiem Radzieckim w roku 1941 Niemcy wprowadzili 170 dywizji naziemnych, w roku 1942 — 179 niemieckich i 61 innych, w roku 1943 — 207 niemieckich i 50 innych, w roku 1944 — 180 niemieckich i 24 inne.

Jeżeli na podstawie tych danych oznaczymy cyfrą 100% rzeczywisty potencjał niemiecki w roku 1941, uznany przez niemieckie dowództwo jako wystarczający do rozpoczęcia wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu, to wypadnie, że analogiczny potencjał w roku 1940 wynosił 78%, a w roku 1939 zaledwie 19% tego, co było potrzebne, ażeby rozpocząć kampanię wschodnią. Podobnie, jeśli przyjmiemy, że ilość niemieckich dywizyj wystawionych w połowie roku 1941 wynosiła 200 (170 na wschodzie i 30 gdzie indziej) i oznaczymy tę liczbę jako 100%, z obliczenia wypadnie, że w połowie 1939 roku Niemcy mieli zaledwie 37,5% dywizyj potrzebnych do prowadzenia takiej wojny, jaką sobie umyślili w roku 1941.

Dlatego wielkim błędem albo przynajmniej zupełną dowolnością jest twierdzenie, że Niemcy mogły z Polską lub bez Polski ruszyć 1 września 1939 roku na Związek Radziecki. Nie pozwalała na to słabość wojska niemieckiego, nie mówiąc już o spóźnionej dacie 1 września. Dodanie 40 dywizyj polskich nie mogło zmienić sytuacji aż tak radykalnie, ażeby można było rozpocząć kampanię, ponieważ Niemcy i tak nie osiągnęliby niezbędnej ilości ok. 200 wielkich jednostek. Toteż wojna mogła rozpocząć się najwcześniej w roku 1940. Tym bardziej, że skoro polskie wojsko miało w niej wziąć udział, to należało przynajmniej dociągnąć polskie dywizje piechoty do stanu uzbrojenia zbliżonego do niemieckich dywizyj piechoty. Musimy zdać sobie sprawę, że polska dywizja piechoty pozostawioną w stanie swego uzbrojenia z 1939 roku nadawałaby się tylko do wykonywania drugorzędnych, pomocniczych działań bojowych na wschodzie. Ażeby mogła być użyta do normalnych zadań, należało ją przezbroić. Ponieważ wymagało to w pierwszym rzędzie pełnej reorganizacji naszej artylerii dywizyjnej oraz dywizyjnej obrony przeciwpancernej i przeciwlotniczej, to należy powątpiewać, czy wojsko polskie osiągnęłoby, nawet z pomocą niemiecką, gotowość wojenną w roku 1940. Raczej należy przypuszczać, że reorganizacja udałaby się tylko częściowo, choćby dlatego, że właśnie we wszystkich rodzajach artylerii brakowało nam kadry i rezerw oficerskich nawet na stan, jaki wystawiliśmy w roku 1939, a cóż dopiero mówić o stanie dwukrotnie wyższym.

Wojna rozpoczęłaby się więc według najbardziej optymistycznej oceny najwcześniej w roku 1940 i byłoby znowu zbyt pochopne sądzić, że musiałaby się rozpocząć od rozstrzygającego działania przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Raczej należy przypuszczać, że dowództwo niemieckie wobec na ogół takiego samego położenia jak to, które wytworzyło się już w roku 1941, wybrałoby jako pierwsze-

go przeciwnika mocarstwa zachodnie. Rozstrzygające, a więc bardzo głębokie i rozciągłe w czasie działanie przeciwko Związkowi Radzieckiemu byłoby bowiem po staremu niewykonalne, gdyby Niemcy były zagrożone od zachodu. Dlatego jest prawdopodobne, że wojna rozpoczęłaby się od gwałtownego, niszczącego uderzenia na zachód. W tym czasie Polska wraz z resztą sił niemieckich oraz ewentualnie innymi satelitami Niemiec trzymałaby front wschodni. Przyjmując, że wynik kampanii na zachodzie pozostałby taki, jaki był w rzeczywistości historycznej roku 1940, czyli przyjmując, że Francja zostałaby rozstrzygająco pobita, lecz Anglia pozostałaby na placu *), można przypuszczać, że rozstrzygające działania przeciwko Związkowi Radzieckiemu zostałyby ze względu na spóźnioną porę podjęte dopiero w następnym roku. Dochodzimy więc znowu do historycznej daty 1941 roku. Czy wynik kampanii wschodniej byłby inny niż w rzeczywistości tylko dlatego, że Polska walczyłaby po stronie Niemiec? To jest pole do dowolnych hipotez. Sądząc z tego, co się stało w roku 1941 i w następnych, należy raczej stanąć na stanowisku, że czy z Polską, czy też bez niej — wojna zostałaby przegrana przez Niemców. Udział Polski przysporzyłby bowiem Niemcom pewnej ilości dywizyj piechoty, ale nie pomnożyłby niemieckiej produkcji. Przeciwnie, raczej podkreśliłby jeszcze jej niedostatek, zmuszając Niemców do uzbrojenia i zaopatrywania wojska polskiego.

---

*) Do jakiego stopnia zawieszone w powietrzu są rozważania różnych autorów zabierających głos we wspomnianych dyskusjach, można zdać sobie sprawę z następującego przykładu: Gdyby w bitwie o Anglię — udowadnia jeden z autorów — lotnictwo polskie walczyło po stronie niemieckiej, a nie po stronie angielskiej, to zamiast strącić 10% samolotów niemieckich strąciłoby 10% samolotów angielskich. RAF nie wytrzymałby 20% różnicy na swoją niekorzyść i bitwa o Anglię zakończyłaby się zwycięstwem Luftwaffe. Z tego ostateczny wniosek możemy już sobie dopowiedzieć: Polska ocaliła Anglię! Rzeczywistość jest zaś taka, że jakikolwiek przyjmiemy wariant wojny, w którym Polska walczyłaby w obozie niemieckim — najprawdopodobniej ani jeden samolot polski nie mógłby być użyty przeciwko Anglii, ponieważ wszystkie samoloty polskie miałyby pełne ręce roboty na wschodzie. A nawet gdyby przyjąć, że polskie lotnictwo walczyłoby przeciwko angielskim Spitfirom i Hurricanom, to wobec słabości polskiego sprzętu lotniczego jest bardzo wątpliwe, czy wynikłaby z tej walki jakaś szkoda dla RAF-u. Trzeba byłoby polskie lotnictwo przezbrajać w Messerschmitty, ale przecież i ten typ aparatu myśliwskiego okazał się mniej skuteczny od samolotów angielskich. Przecież u podstaw polskich sukcesów w bitwie o Anglię leży nie tylko dobre wyszkolenie polskich lotników, ale w równej mierze doskonałe zalety techniczne angielskiego sprzętu myśliwskiego. Podobnie zawieszone w powietrzu są rozważania, gdzieby zaszły czołgi niemieckie „wychodząc o dwa lata wcześniej (czyli w roku 1939) znad źródeł Niemna i rozporządzając jeszcze trzema milionami doskonałej piechoty?“ Skąd ta data — 1939 rok i ta „doskonała“ polska piechota, bez ciężkiej artylerii, nowoczesnych moździerzy, bez broni przeciwpancernej i przeciwlotniczej, bez wystarczającej kadry i z przestarzałą doktryną taktyczną i operacyjną?

Drugi wariant: mocarstwa zachodnie wchodzą do wojny późno, dając Niemcom możność zaatakowania Związku Radzieckiego w odosobnieniu wojskowym — byłby oczywiście wypadkiem wymarzonym przez Niemców. Takiej ewentualności nie można wykluczyć. Na własnej skórze doświadczyliśmy we wrześniu, że od zawarcia sojuszu z mocarstwami zachodnimi do podjęcia przez nie działań wojennych może upłynąć długi przeciąg czasu. Można więc łatwo wyobrazić sobie sytuację, w której uderzenie niemiecko - polskie przeciwko Związkowi Radzieckiemu wyrusza np. w maju 1940 roku, a mocarstwa zachodnie ograniczają się do bombardowania Hitlera notami dyplomatycznymi. Taka sytuacja była możliwa i jest prawdopodobne, że Hitler liczył na nią, ciągnąc Polskę do swego obozu. Mając zapewnione współdziałanie Polski miał równocześnie za sobą państwa bałtyckie na północy, a Rumunię i Węgry na południu. W ten sposób istotnie wytwarzał się bardzo potężny „związek państw dążących do zawładnięcia Europą". Czy przeciwko takiemu związkowi niegotowa Anglia wystąpiłaby od razu i czy udałoby się jej pociągnąć od razu za sobą niegotową i niechętną wojnie Francję? Tu jest otwarte pole do przeróżnych domysłów. Przyjmując, że mocarstwa zachodnie zachowałyby się początkowo zupełnie biernie, możemy przyjąć także, że gdyby wojna zaczęła się spod Mołodeczna i Głębokiego, to Moskwa zostałaby zajęta przez Niemców i że front oparłby się w końcu roku na przykład aż na linii Wołgi. Czy w tym położeniu dowództwo niemieckie mogło przerzucić ze wschodu na zachód około 100 dywizyj, potrzebnych do wywalczenia rozstrzygającego powodzenia przeciwko występującym mocarstwom zachodnim? Nic na to nie wskazuje. Opanowanie Moskwy czy też dojście do Wołgi nie oznaczałoby radzieckiego pogromu. Bez wątpienia wojna szłaby dalej i Niemcy mieliby do zwalczenia nie tylko radzieckie siły żywe, ale musieliby utrzymywać front długości już nie 2 500, lecz 3 500 kilometrów, byliby narażeni na jeszcze większe trudności komunikacyjne i na jeszcze gorsze warunki klimatyczne. Zresztą podstawowy błąd Hitlera pozostałby ten sam, co w roku 1941.

Ażeby dobrze zrozumieć ten błąd, wróćmy do uzasadnienia planu wojny Schlieffena. Wydaje się bowiem, że skoro charakterystyka europejskich teatrów operacyjnych pozostała na ogół ta sama, to kapitalnie zdrowa podstawa niemieckiego planu wojny z roku 1914 powinna była być również taką samą podstawą niemieckich planów wojennych z okresu drugiej wojny światowej. W planie Schlieffena bije w oczy trafna ocena trudności rosyjskiego teatru operacyjnego. A jednak wbrew temu Niemcy Hitlera miały nadzieję, że uda im się położyć Związek Radziecki w ciągu jednej krótkiej, zaledwie kilkumiesięcznej kampanii. Tak krótkiej, że zimę spędzi się już na leżach okupacyjnych w co lepszych miastach radzieckich. Cóż się zmieniło? Oczywiście — nie geografia, tylko „Krieg 1914" miał zmienić się w „Blitzkrieg 1941". Hitlerowi i jego sztabowi zdawało się, że niezmierzona głębia wschodniego teatru operacyjnego stała się już łatwo wymierna dzięki masom szybkobieżnych czołgów i dalekosiężnego lotnictwa. Te błyskawiczne środki walki miały ograni-

czyć owe dawniejsze nieograniczone rosyjskie możliwości uchylania się od rozstrzygnięcia. Z oceny Schlieffena tylko ociężałość rosyjska pozostała w mniemaniu Hitlera nadal ważna w zestawieniu z superbłyskawicznością wojska niemieckiego. Kampania fińsko-radziecka zdawała się potwierdzać w zupełności tę mylną ocenę. Wyższość wojska niemieckiego nad rosyjskim z czasów pierwszej wojny światowej zapadła głęboko w niemieckie umysły i stała się także jedną z podstaw lekkomyślnej kampanii 1941 roku.

W ten sposób powstał zasadniczy błąd w ocenie możliwości niemieckich w kampanii na wschodzie. Po pierwsze zlekceważono głębokość obszaru, po drugie nie wzięto pod uwagę trudności, na jakie musi natrafić nowoczesna technika wojskowa w zestawieniu z komunikacyjnym-prymitywem obszaru i surowością klimatu; przeceniono możliwości techniki. Po trzecie w ocenie przeciwnika nie wzięto pod uwagę jego sił duchowych, a zwłaszcza jego odporności i wytrzymałości, którymi górował nad Niemcami. W ten sposób przeoczono, że obszar, klimat i duch narodów radzieckich tworzą monolit, którego rozbicie musi wymagać fantastycznych wysiłków. Prawdopodobnie jeszcze większych niż podbój Chin przez Japonię.

W tych warunkach i przy tym założeniu należy przyjąć, że kampania na wschodzie także przy udziale Polski po stronie niemieckiej nie przyniosłaby Hitlerowi zwycięskiego rozstrzygnięcia. Tym bardziej, że w krytycznym momencie stałaby się wojną dwufrontową, w której doszłyby wreszcie do głosu nie tylko wszystkie przeogromne rezerwy Związku Radzieckiego, ale także Imperium Brytyjskiego i Stanów Zjednoczonych. Zajęcie Moskwy czy też dojście do Wołgi nie oznaczałoby końca wojny. Była ona na to zbyt wielkim zmaganiem. Walczyły ze sobą tak wielkie potęgi, że ani przesunięcie wojny o jeszcze kilkaset kilometrów, ani też przerzucenie polskiego wkładu w wojnę z jednej szali na drugą nie mogły mieć rozstrzygającego znaczenia.

Skoro zaś rozpatrujemy polskie korzyści, które płynęłyby ze znalezienia się Polski w obozie niemieckim, to oczywiście nie byłaby to żadna korzyść, lecz tylko ostateczna polska tragedia. Nawet gdybyśmy przyjęli, że ten związek Polski z Niemcami odniósłby zwycięstwo nad resztą świata, to nawet w tym niepradopodobnym wypadku Polska bez żadnej wątpliwości wyszłaby „jak Zabłocki na mydle". Jakąkolwiek bowiem ułożylibyśmy kolejkę niemieckich zwycięstw, to na końcu tej kolejki wypadnie zawsze umieścić zwycięstwo nad Polską. Cóż bowiem powstrzymałoby tryumfujących Niemców przed narzuceniem Polsce takich warunków, jakie leżały w ich interesie? Trzeba przypuszczać, że zachodnie granice Polski wyznaczyłyby wtedy Wisła i Narew. Na wschodzie siedzielibyśmy dzięki niemieckiej łasce mocno w bagnach Prypeci i Berezyny.

Jeżeli teraz postawimy pytanie, jak w tym wszystkim orientowała się nasza polityka zagraniczna, to odpowiedź jest prosta:

1) Polska polityka zagraniczna przed wrześniem 1939 r. nie orientowała się w istocie niemieckich zamiarów i dlatego pomogła

walnie Niemcom w wykonaniu pierwszej części zadania postawionego im przez Hitlera, tj. wytworzenia wielkiej przewagi wojskowej. Polska polityka, popierając Niemcy na terenie międzynarodowym, ułatwiła i przyśpieszyła „zbieranie ziem niemieckich“ i uwolnienie się Niemiec z wojskowych ograniczeń traktatu wersalskiego. W ten sposób Polska pomagała Niemcom kręcić bicz na samą siebie.

2) Polska polityka zagraniczna, oceniając słusznie beznadziejność wojskowego sojuszu z Niemcami, przeciwstawiła się czynnie wykonywaniu drugiej części zadania postawionego Niemcom przez Hitlera, tj. obalenia istniejącego w Europie układu sił i zastąpienia go takim, w którym Niemcy odgrywałyby dominującą rolę. Ta polska decyzja okazała się ostatecznie słuszna, ale osiągnięte wyniki znalazły się zupełnie poza zasięgiem wpływu polskiej polityki przedwrześniowej.

Tutaj potrzeba pewnych wyjaśnień.

Z zestawienia obydwóch części odpowiedzi bije w oczy chwiejność naszej przedwrześniowej polityki zagranicznej. Trzeba zdać sobie sprawę, że punkt 1 odpowiedzi przeczy całkowicie punktowi 2. Biorąc rzeczy uczciwie — Beck powinien był podać się do dymisji najpóźniej w dniu 21.III 1939 r., kiedy Hitler zażądał od Polski ustępstw terytorialnych, a Polska odpowiedziała częściową mobilizacją. W tym dniu Beck stał bowiem już na gruzach swej dotychczasowej polityki i od tego dnia zaznaczyła się już zupełnie inna polityka, z którą Beck nie miał już właściwie nic wspólnego. Tę nową politykę podejmował bowiem zdrowy instynkt naszego narodu i zgodna opinia całego społeczeństwa, które w swej masie przeciwstawiło się wszelkim podejrzanym zbliżeniom z Niemcami.

Ta chwiejność naszej przedwrześniowej polityki zagranicznej wynikała z podstawowego błędu, na którym opierał cały gmach tej polityki. Była to nadzieja utrzymania siłami 35 milionowego państwa równowagi pomiędzy dwoma mocarstwami o łącznej liczebności 254 milionów obywateli. Takie zadanie przerastało nasze siły. Jak ktoś słusznie powiedział, te dwa mocarstwa mogły pozwalać Polsce na „balansowanie“ między nimi tylko tak długo, dopóki im to nie przeszkadzało. Z tego kapitalnego błędu rodziły się wszystkie dalsze. Bo kto w polityce zagranicznej kieruje się złudzeniami, a znajduje się w tak trudnym położeniu jak Polska, ten zmierza prosto do klęski. Polityka zagraniczna w tych warunkach przestaje być czynnikiem twórczym w życiu państwa, a staje się czynnikiem rozkładu. Nic w tym nie mogą zmienić wspaniałe, zewnętrzne dekoracje w postaci dyplomatycznych mundurów, wizyt, bankietów, ambasadorów, całej tej prestiżowej polityki, za którą wygodnie ukrywa się niezdarna ludzka miernota i brak twórczej koncepcji politycznej.

Wydaje mi się, że odpowiedzialność naszej przedwrześniowej polityki zagranicznej jest tak jasna i tak fatalnie obciążona, jak nic innego w okresie tamtej Polski.

II. Polska ze Związkiem Radzieckim

Wybielanie polskiej polityki zagranicznej w okresie przedwrześniowym natrafia na niemałe trudności, ilekroć porusza się zagadnienie stosunku Polski do Związku Radzieckiego. Trzeba bowiem udowadniać, że sojusz Z.S.R.R. z Polską:

— byłby pozbawiony znaczenia, ponieważ i tak Niemcy zajęliby Polskę i doszłoby do takiej samej okupacji naszego kraju, jak to się stało w roku 1939, a więc bez sojuszu ze Związkiem Radzieckim,

— był przeciwny interesom radzieckim.

Nie wchodząc w analizę zamiarów radzieckich przyjmijmy, że Polska zawarła sojusz ze swym sąsiadem wschodnim. Jaki prawdopodobny przebieg miałby wówczas konflikt z Niemcami?

Przede wszystkim powstają znaczne wątpliwości, czy w ogóle doszłoby w tych warunkach do wojny. Niemcy znalazłyby się bowiem w bardzo niekorzystnym położeniu. Pomimo osiągniętego wyprzedzenia w uzbrojeniu i doktrynie wojennej groziłaby Niemcom wówczas najbardziej typowa wojna dwufrontowa, z której, jak się wydaje, nie byłoby żadnego wykrętu.

Przed niemieckim dowództwem stałyby trzy warianty:

I wariant:

— najpierw zniszczenie siły zbrojnej mocarstw zachodnich z pozostawieniem wystarczającej osłony od wschodu,

— później rozstrzygająca kampania przeciwko Polsce i Związkowi Radzieckiemu.

Wojna mogła rozpocząć się najwcześniej w roku 1940, ponieważ w roku 1939 nie starczało Niemcom sił na wykonanie decydujących działań na zachodzie z jednoczesnym pozostawieniem dostatecznie silnej osłony na wschodzie. Do takich działań wojsko niemieckie musiałoby liczyć około 150 dywizyj. Uderzenie przeciwko Polsce i Związkowi Radzieckiemu wyszłoby prawdopodobnie dopiero w roku 1941, czyli dopiero po uzyskaniu swobody działania na zachodzie.

Taki plan działania miał jednak wielką niedogodność. Operacje na zachodzie byłyby zagrożone od wschodu. W gruncie rzeczy doszłoby z miejsca do dwufrontowej wojny, czyli do wypadku, który żadną miarą nie mógł być brany pod uwagę przez Hitlera. Dlatego przedstawiony wariant jest mało prawdopodobny.

II wariant:

— najpierw zniszczenie sił zbrojnych Polski i Związku Radzieckiego z pozostawieniem wystarczającej osłony od zachodu,

— później kampania przeciwko mocarstwom zachodnim.

Wojna mogłaby rozpocząć się jeszcze później niż w pierwszym wariancie. Przeciwko Polsce i Związkowi Radzieckiemu trzeba było

wyruszyć z największymi siłami. Była to przecież rozstrzygająca kampania w wojnie. Razem z osłoną od zachodu należało mieć co najmniej 200 wielkich jednostek. Niemcy rozporządzaliby taką siłą najwcześniej na wiosnę 1941 roku.

Taki plan byłby jeszcze bardziej niedogodny niż pierwszy wariant. Należało bowiem wykonać największe, najdłuższe i najgłębsze działanie w obliczu niepobitych mocarstw zachodnich, czyli z ograniczoną swobodą działania i zagrożonymi tyłami. Dlatego ten wariant jest jeszcze mniej prawdopodobny niż poprzedni. Rozpatrywanie go ma raczej znaczenie teoretyczne. Praktycznie można go pominąć.

III wariant:

— wykonać przygotowawcze uderzenie na wschód i pobić Polskę, uzyskując w ten sposób zwiększoną swobodę działania w stosunku do mocarstw zachodnich,

— zniszczyć siły zbrojne mocarstw zachodnich, pozostawiając niezbędną osłonę na wschodzie,

— zniszczyć siły radzieckie i ewentualne resztki wojska polskiego, ocalałe ze wstępnej kampanii.

Wojna nie mogłaby się również rozpocząć w roku 1939, lecz dopiero w roku 1940. Pomiędzy pobiciem Polski a rozpoczęciem kampanii na zachodzie nie mógłby bowiem powstać taki okres zastoju, z jakim mieliśmy do czynienia w rzeczywistości historycznej 1939/40 roku. Taki zastój pozwoliłby na regenerację sił polskich i odebrałby operacjom wszelki sens. Działania przeciwko Polsce i przeciwko mocarstwom zachodnim musiałyby nastąpić jedno po drugim, ażeby nie dać ochłonąć wschodowi z zadanego mu ciosu. Innymi słowy kampanię przygotowawczą w Polsce i kampanię na zachodzie należałoby prawdopodobnie rozegrać w roku 1940, właściwą zaś kampanię na wschodzie przeciwko Związkowi Radzieckiemu dopiero w roku 1941.

Zresztą operacje przeciwko Polsce i mocarstwom zachodnim musiałyby być rozegrane nie kolejno, lecz równocześnie. Działanie przeciwko Polsce mogło bowiem być podjęte jako sposób czynnego rozwiązania osłony od wschodu. Jedynym warunkiem było posiadanie dostatecznych sił do jednoczesnego wykonania obydwóch operacyj. Takich sił — jak wiadomo — Niemcy nie mieli w roku 1939 i musieliby wytężyć wszystkie możliwości organizacyjne, ażeby osiągnąć je w roku 1940. W ten sposób trzeci wariant pokrywa się właściwie z pierwszym, z tą tylko różnicą, że osłonę od wschodu rozwiązałoby się w formie zaczepnej operacji przeciwko Polsce. Trzeba przyjąć, że był to najbardziej prawdopodobny wariant niemieckiego działania i trzeba to przyjąć tym bardziej, że nie widać żadnego innego sposobu sprowadzenia wojny do jednofrontowej. Trzeba jednak zaznaczyć i przy tym wariancie, że przynajmniej w pierwszej fazie wojna przybrałaby dla Niemiec charakter jawnego dwufrontowego konfliktu.

Oceniając ogólnie możliwości niemieckie w wypadku naszego sojuszu ze Związkiem Radzieckim, należy stwierdzić, że były one niepomiernie mniejsze od rzeczywistych możliwości Niemiec w drugiej wojnie światowej:

1) Nie można było zacząć wojny w roku 1939, ponieważ mając do czynienia z koalicją: mocarstwa zachodnie, Związek Radziecki i Polska — nie można było zaczynać wojny z 75 dywizjami, którymi rozporządzali Niemcy w owym czasie.

2) Trzeba było z miejsca zaczynać wojnę o wywalczenie sobie swobody działania przez rozstrzygające pobicie mocarstw zachodnich, ale walka ta musiałaby być stoczona w obliczu narastającego zagrożenia od wschodu, a nie tak, jak to się stało w historycznej rzeczywistości 1940 roku, czyli bez jakiegokolwiek zagrożenia od wschodu.

3) Jeżeli w rzeczywistości historycznej Niemcy po bitwie niszczącej we Francji w roku 1940 mogli kusić się jeszcze o zniszczenie angielskiego oporu na wyspach brytyjskich, ponieważ rozporządzali pełną swobodą działania na ziemi i w powietrzu, to prawdopodobnie nie mogliby kusić się o to w wypadku sojuszu polsko-radzieckiego, ponieważ nawet pełne zwycięstwo we Francji nie dałoby im swobody działania na wschodzie. Toteż operacja przeciwko Anglii nie byłaby w ogóle możliwa i już w założeniu wojny trzeba było przyjąć to niepowodzenie, którego później doznali Niemcy w rzeczywistości historycznej, czyli niepowodzenie w bitwie o Anglię. Jak już wiemy, właśnie to niepowodzenie zapoczątkowało przerodzenie się wojny w dwufrontową.

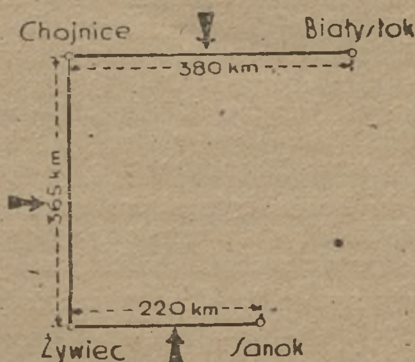
Z tych powodów operacyjne perspektywy kształtowałyby się dla Niemiec niepomyślnie i należy przypuszczać, że prawdopodobnie w takich warunkach Hitler nie odważyłby się na rozpoczęcie wojny. Szukałby uprzednio zmiany niekorzystnych warunków politycznych. Doprowadziłoby to do rozgrywek, mających na celu odosobnienie polityczne niemieckich przeciwników na wschodzie lub na zachodzie, względnie storpedowanie porozumienia polsko-radzieckiego i sprowadzenie wojny do historycznego stanu z r. 1939.

O ile niemieckie perspektywy pogarszały się w wypadku polsko-radzieckiego porozumienia, o tyle polepszały się polskie perspektywy wojenne.

Wiemy z dotychczasowych studiów o kampanii wrześniowej, że wojsko polskie wystawiło swe główne siły do rozstrzygającej walki nieomal nad granicą z Niemcami. Wskutek tego doszło do rażącego braku logiki w polskim planie wojny. Śmigłemu chodziło o przetrzymanie naporu przeważających sił niemieckich, dopóki nie da się odczuć natarcia sprzymierzonych wojsk francusko-angielskich na zachodzie. Na podstawie porozumienia ze sprzymierzonymi obliczano ten czas na 2 tygodnie. Wbrew tej słusznej koncepcji przetrzymania Śmigły wysunął gros swych sił w najbardziej ryzykowne położenie nad granicą, wchodząc jakby dobrowolnie w otwarte ramiona niemieckie. Skutkiem tego doszło do znanych

wypadków, które doprowadziły już w dniach 5 i 6.IX do rozerwania polskiego frontu, a w dalszym rozwoju wojny do katastrofy w łuku Wisły. Jakie były przyczyny tego braku logiki?

Pisałem już raz w „Bellonie“ *) o „workowatości“ naszego przedwrześniowego obszaru operacyjnego. Schematycznie zarys naszej obrony we wrześniu 1939 r. wyglądał następująco:



Rys. 1.

Z analogicznym, chociaż nieco mniej zaakcentowanym workiem operacyjnym mieli już do czynienia Rosjanie w roku 1914. Worek sięgał wprawdzie na zachodzie tylko po Kalisz, ale na północy zwisały Prusy Wschodnie, a na południu Małopolska — ówcześnie w rękach austriackich. Dowództwo rosyjskie miało także nie lada kłopot ze współdziałaniem mocarstw zachodnich. Ponieważ wypadki na froncie zachodnim nie mogły się natychmiast odbić na froncie wschodnim, przeto przed rosyjskim dowództwem stało zagadnienie, jak działać, ażeby nie wpaść w ryzykowne położenie i nie dać się pobić. Rosjanie rozwiązali to zagadnienie w ten sposób, że nie weszli w worek, lecz cofnęli swoją koncentrację na wschód od Wisły. Dlaczego było to możliwe dla dowództwa rosyjskiego w roku 1914, a było niemożliwe dla dowództwa polskiego w roku 1939?

Walną przyczyną była rosyjska siła i polska słabość. Rosjanie mogli ogołocić lewy brzeg Wisły, bo tereny te nie były dla nich sprawą arcyważną. Taką sprawą było dla nich — zwycięstwo lub klęska, a ponieważ klęska groziła w worku na zachód od Wisły, to trzeba było uniknąć pchania się w worek. Los polskich gubernii zależał od wyniku wojny, a nie od trwania pod Kaliszem czy też Sosnowcem.

W zupełnie innym położeniu byliśmy przed wrześniem. Cofając obronę za Wisłę, Śmigły godziłby w to, co stanowiło naszą największą siłę — w ducha narodu. Jakże można było pogodzić hasło „nie oddamy ani guzika“, pod którym wezwało się naród do wojny

*) „Wpływ czynnika politycznego na konstrukcję polskiego planu wojny w r. 1939“, Bellona, zeszyt 1—2/1946 r.

z Niemcami, z pozostawieniem na przedpolu obrony całej Polski „A“? Cofając obronę za Wisłę, polskie odwody operacyjne trzeba by umieścić w rejonie Brześcia Litewskiego i Białegostoku, a wtedy tyły wojska nie wypadałyby przecież w Łunińcu lub Słonimiu, lecz w Związku Radzieckim. Cofając obronę za Wisłę, dawało się wreszcie Hitlerowi możność zajęcia ziem, do których rościł pretensje, nieomal bez strzału albo też po tak krótkiej strzelaninie, że echo jej nie rozległoby się po świecie. Jeżeli więc w rzeczywistych intencjach Hitlera nie leżała wielka wojna, lecz tylko szantaż polityczny w stosunku do Polski, podobny do szantażu sudeckiego, to trzeba byłoby z ugrupowania cofniętego nad Wisłę wyruszać do natarcia na Niemców, którzy zajęli Pomorze, Wielkopolskę i Górny Śląsk. Czy wobec słabości Polski takie działanie miało jakiekolwiek warunki powodzenia? Groziło nowe Monachium i nic więcej.

Tylko dlatego że Polska była słaba, trzeba było pchać się aż do dna worka. Cofając się poza worek ryzykowało się, że się już nigdy nie wróci do granic zachodnich Państwa.

Jeżeli wprowadzimy do tego rozumowania i zresztą do tych faktów hipotezę sojuszu polsko-radzieckiego, sytuacja zmieni się radykalnie.

Z niemieckiego punktu widzenia operacja przeciwko Polsce nie byłaby już taka łatwa jak we wrześniu. Ażeby zniszczyć wojsko polskie, nie wystarczyło ustawić do czołowego uderzenia z zachodu 4, 8, 10 i część 14 armii (razem około 44 dywizyj), a ze skrzydeł ruszyć tylko 3 armię z Prus Wschodnich (8 dywizyj) i tylko resztę 14 armii ze Słowacji (8 dywizyj). Trzeba byłoby odwrócić ten stosunek, bo czołowe uderzenie z zachodu nie mogło doprowadzić do rozbicia trzonu polskiego wojska. Ażeby uchwycić wojsko polskie mające możność manewrowania, a nie zmuszone do sztywnego trzymania się dna worka, niemieckie dowództwo musiało wzmocnić skrzydła i osłabić środek. Szczególnie należało wzmocnić lewe skrzydło działające z obszaru Prus Wschodnich. Tylko uderzeniem tego skrzydła w kierunku na Białystok i Grodno można było bowiem odciąć Polskę od jej głównych połączeń ze Związkiem Radzieckim. Ale obszar Prus Wschodnich nie nadawał się do takiej koncentracji, dopóki komunikacje z Rzeszą były przecięte polskim korytarzem. Trzeba było najpierw otworzyć sobie te komunikacje, później wprowadzić odpowiednie siły do Prus Wschodnich, a jeszcze później uderzyć. Taka operacja trwała 8 dni we wrześniu 1939 roku, ale tylko dla jednej niewielkiej i superszybkiej grupy pancerno-motorowej gen. Guderiana. W razie gdyby trzeba było przerzucić do Prus Wschodnich całą armię, trwałoby to, zależnie od jej składu, jeszcze o kilka dni dłużej i — co najważniejsze — nie mogłoby stanowić zaskoczenia dla strony polskiej.

Z polskiego punktu widzenia operacja obronna przeciwko Niemcom straciłaby sztywność, która była cechą charakterystyczną operacji wrześniowej. Po cóż bowiem miałby Śmigły wykrwawiać armię „Prusy“ pod Piotrkowem, armię „Łódź“ nad operacyjną fan-

tazją pod Wieluniem, Działoszynem i Grabowem lub też armię „Toruń“ w głębi korytarza pomorskiego? Wojsko polskie dociągałoby swój plan wojny do współdziałania ze Związkiem Radzieckim, a nie z nieokreślonymi możliwościami mocarstw zachodnich. Polskie wojsko musiałoby operować jako straż przednia armii radzieckiej i dlatego nie mogłoby się narazić na klęskę w odosobnieniu. Zupełnie co innego, gdy tą strażą nie było. Właśnie wówczas działało w odosobnieniu i, nie mogąc znaleźć należytego wyjścia z krytycznej sytuacji wojskowej, usiłowało działać raczej politycznie niż operacyjnie. Wojsko polskie nie związane sojuszem z sąsiadem wschodnim widziało swoje „być albo nie być“ pod Katowicami lub Sieradzem, a myśl o odwrocie za Wisłę odpychało od siebie jako nieomal już ostateczną klęskę. Natomiast wojsko polskie oparte o sojusz ze Związkiem Radzieckim musiałoby widzieć swoje „być albo nie być“ w utrzymaniu komunikacyj ze wschodem i żadną miarą nie mogłoby wpaść w takie nonsensy jak bitwa graniczna — przegrana, zanim rozpoczęła się wojna, jak zasadnicza linia obrony — opuszczona, zanim wojsko zdążyło się na niej ugrupować, jak linia ostatecznego oporu — której nikt nie zdążył zorganizować, i jak wszystkie inne pomysły ratowania położenia, które załamywały się prędzej, nim zdążono napisać o nich rozkazy.

Wreszcie przyjmując, że istotnie Związkowi Radzieckiemu zależało na odsunięciu wybuchu wojny, nie można przeprowadzić dowodu, że sojusz z Polską miałby przyśpieszyć wojnę. Wszystko wskazuje, że w każdej kombinacji operacyjnej Niemcy mogłyby się kusić o podjęcie rozstrzygających działań przeciwko Związkowi Radzieckiemu dopiero w roku 1941 z wyjątkiem jednego tylko wypadku, w którym mogłoby to się stać już w roku 1940, a mianowicie... gdyby Polska znalazła się w obozie niemieckim i gdyby mocarstwa zachodnie zachowały postawę wyraźnie wyczekującą, umożliwiając przez to zwrócenie się Niemiec i Polski w pierwszej kolejności na wschód. Natomiast sojusz Polski ze Związkiem Radzieckim wytwarzał niekorzystne warunki działania dla Niemiec, i to tak dalece, że podawał w wątpliwość sam wybuch wojny, a w każdym razie zmuszał Niemców do wykonania jeszcze przed wybuchem wojny największego wysiłku organizacyjnego. Do takiej wojny Niemcy musiałyby przygotowywać się jeszcze przez cały rok 1940. Dlatego wszystko wskazuje, że sojusz Związku Radzieckiego z Polską leżał w dobrze zrozumianym obopólnym interesie.

Polska polityka zagraniczna nie podjęła jednak najmniejszej próby porozumienia się ze Związkiem Radzieckim i to ani zawczasu, ani też nawet wówczas, kiedy Hitler wystąpił już ze swymi żądaniami. W jakiż sposób można twierdzić, że nie mogła uratować położenia, jeżeli nie zrobiła nawet kroku, ażeby spróbować je ratować? Można prowadzić rozmaitą politykę, lepszą lub gorszą. Nie każdego stać na dobrą politykę zagraniczną. Ale jest zwykłą zbrodnią prowadzić taką politykę, na której końcu znajduje się upadek państwowości. Wówczas bowiem naród wpada w niewolę, a jego

łos idzie jako fant na światową loterię. Rozpoczyna się ciągnienie, w którym przegrany naród może wyciągnąć los przegrany.

Taka była droga, po której wiodła nas polska polityka zagraniczna w okresie pomiędzy dwiema wojnami światowymi. Jeżeli wybielimy nawet tę politykę, jeżeli powiemy, że nawet ta była niewinna klęski, to powstaje niedyskretne pytanie: w czym leżała przyczyna upadku przedwrześniowej Polski? W polityce — nie, w postawie wojska — nie, w postawie narodu — także nie, a więc w czym? W przewrotności Hitlera, w zdradzie mocarstw zachodnich, w „nożu w plecy od wschodu“, czyli we wszystkich czynnikach niezależnych od nas. Takie stanowisko jest może wygodne, ale — przyznajmy — zupełnie beznadziejne.

Ppłk SWINARSKI STANISŁAW
Mjr CIEPLAK IGNACY

BITWA POD STALINGRADEM*)
(część II)

Część I artykułu, która ukazała się w zeszycie 1/47 „Bellony" obejmuje:
— *Wstęp*, w którym scharakteryzowano zamierzenia niemieckie i ogólny rozwój wypadków na froncie radziecko-niemieckim.
— *Rozdział I.* Walki obronne wojsk radzieckich na przedpolach Stalingradu i w rejonie samego miasta (17 lipca — 19 listopada 1942 r.).
— *Rozdział II.* Natarcie wojsk radzieckich na płn.-zachód i na południe od Stalingradu i okrążenie zgrupowania wojsk niemieckich (19 — 30 listopada 1942 r.).

Rozdział III

NIEMIECKIE PRÓBY OSWOBODZENIA OKRĄŻONYCH ARMIJ
Szkic nr 8.

Ubezpieczenie radzieckiego natarcia listopadowego

Organizując natarcie listopadowe naczelne dowództwo radzieckie przywiązywało szczególną wagę do jego ubezpieczenia operacyjnego. Było jasne, że armia niemiecka będzie dążyła do ustabilizowania położenia i zlikwidowania przerw frontu, dokonanych przez wojska radzieckie.

Jak wynikało z doświadczeń poprzednich operacyj, Niemcy stosowali zwykle do tego celu uderzenia flankowe. Przewidywano, że — w wypadku powodzenia natarcia i okrążenia głównych sił — Niemcy będą usiłowali przerwać pierścień i przebić korytarz poprzez oddziały okrążające. Z tych względów rozważano najbardziej prawdopodobne kierunki uderzeń przeciwnika i na tych właśnie kierunkach skoncentrowano niezbędne odwody.

---

*) Artykuł ten jest streszczonym opracowaniem na podstawie broszury gen. mjr Zamiatina i innych pt. „Bitwa pod Stalingradem", Moskwa, 1944 r.

Operacyjne ubezpieczenie początkowego okresu natarcia listopadowego wykonano:

— drogą wysunięcia silnej osłony, złożonej ze związków kawaleryjskich i piechoty w kierunku zachodnim i płd.-zachodnim (dla ubezpieczenia prawego skrzydła grupy uderzeniowej frontu Płd.-Zachodniego) i

— przez natarcie jednostek prawego skrzydła frontu Dońskiego (dla ubezpieczenia lewego skrzydła zgrupowania uderzeniowego).

Prawe skrzydło zgrupowania uderzeniowego frontu Stalingradzkiego było ubezpieczone natarciem lewego skrzydła 64 armii z rejonu Bekietowka, Iwanowka w kierunku płn.-zach.

Otwarte lewe skrzydło frontu Stalingradzkiego było osłonięte wysunięciem części sił w kierunku płd.-zachodnim — na Kotielnikowo.

Na początku grudnia front zewnętrzny, który zajmowały wojska frontów Płd.-Zachodniego i Stalingradzkiego, przechodził wzdłuż linii Rubieżynskij (15 km na wschód od stanicy Wieszenskaja), rzek Kriwaja i Czyr — do ujścia tej ostatniej do Donu, wzdłuż Donu do stanicy Wierch. Kurmojarskaja, Wierchnie-Jabłocznyj, Gremiaczaja, Darganow, Nurga.

Między okrążonymi armiami niemieckimi a frontem zewnętrznym wojsk radzieckich powstała przestrzeń głębokości od 40 do 140 km.

Wszystkie usiłowania nieprzyjaciela, zmierzające do unicestwienia rezultatów natarcia listopadowego i przerwania się do okrążonych wojsk w rejonie Stalingradu za pomocą uderzeń z kierunku środkowego Donu — nie udały się. Oddziały radzieckie, ubezpieczające prawe skrzydło zgrupowania uderzeniowego frontu Płd.-Zachodniego, które zajmowały pozycje obronne na wschodnich brzegach rzek Kriwaja i Czyr, udaremniły wszystkie próby sforsowania tych rzek — z dużymi stratami dla Niemców — i utrzymały się na zajmowanych stanowiskach.

Na początku grudnia okrążone pod Stalingradem 6 i 4 niemiecka armia pancerna znajdowały się w położeniu katastrofalnym.

Rozbicie armij niemieckich w wielkim łuku Donu

Naczelne dowództwo niemieckie — jak i poprzednio — ignorowało wytworzone w tym czasie położenie. Wierząc w swoje siły — projektowało utrzymać rejon na zachód od Stalingradu, aby go wykorzystać jako rejon wyjściowy dla dalszego rozwinięcia swego natarcia.

W myśl tych zamierzeń naczelne dowództwo niemieckie wydało rozkaz okrążonym armiom, aby w żadnym wypadku nie usiłowały wydostać się z okrążenia, lecz nadal utrzymywały zajmowany teren. Jednocześnie Niemcy zdecydowali się na odtworzenie łączności z otoczonymi armiami za pomocą uderzeń z zewnątrz silnymi zgrupowaniami.

W grudniu 1942 r. Hitler — zwracając się do okrążonych wojsk ze specjalnym rozkazem — powiedział: „Bitwa pod Stalingradem osiągnęła swój punkt kulminacyjny. Nieprzyjaciel przerwał się na tyły niemieckich jednostek i dąży do opanowania ważnej dla niego fortecy na Wołdze.

Pod kierownictwem bojowych generałów za wszelką cenę powinniście utrzymać pozycje pod Stalingradem, które są zroszone tak wielką ilością krwi. To winno być naszym twardym postanowieniem. Co do mnie — uczynię wszystko, aby wam pomóc w tej waszej heroicznej walce".

W swych rozkazach dowódca 376 niemieckiej dywizji piechoty — gen. lejtnant Daniels, wzięty do niewoli pod Stalingradem — mówi: „Wojska niemieckie miały zadanie utrzymać Stalingrad w okresie zimy. Na tym opierały się wszystkie przyszłe plany niemieckiego dowództwa".

Nieprzyjaciel rozpoczął ściąganie dużych sił do rejonu miejscowości Tormosin, a następnie — w rejon Kotielnikowo w celu przerwania się do okrążonego zgrupowania uderzeniami w ogólnym kierunku na Marinowka.

W rejonie Tormosin, Morozowskij dowództwo niemieckie skoncentrowało znaczne siły w składzie: 7, 8 i 9 desantowo-lotnicze dywizje, przerzucone drogą powietrzną z Niemiec, 11 dywizja pancerna i 306 dywizja piechoty oraz szereg innych oddziałów (szkic 8).

Zgrupowanie niemieckie, skoncentrowane w rejonie Kotielnikowo, składało się z:

— 6 dywizji pancernej, przerzuconej z Francji,
— 23 „ „ przybyłej z płn. Kaukazu i
— 17 „ „ przerzuconej spod Briańska.

Oprócz tego w skład wymienionego zgrupowania weszły resztki sześciu dywizyj rumuńskich, rozbitych na płd. od Stalingradu podczas natarcia listopadowego przez wojska frontu Stalingradzkiego.

Wtedy Naczelne Dowództwo zdecydowało w połowie grudnia wykonać dużą operację zaczepną siłami frontów Płd.-Zachodniego i Woroneskiego z rejonu Nowaja Kalitwa, Monastyrszczyna (70 km na płd.-wsch. od Nowaja Kalitwa, szkic 9).

Celem tej operacji byłoby:

— likwidacja wszelkich uderzeń nieprzyjacielskich, zmierzających do oswobodzenia okrążonych armij;

— okrążenie nowo skoncentrowanego zgrupowania i

— zniszczenie wszelkich odwodów operacyjnych przeciwnika, które by mogły być użyte do działań przeciwko wojskom radzieckim, okrążającym armie niemieckie w rejonie Stalingradu.

Po przejściu do natarcia 16.XII — wojska radzieckie przerwały front przeciwnika i wyszły na tyły wojsk niemieckich, skoncentrowanych w wielkim łuku Donu.

Działania te związały siły niemieckie, pozbawiając dowództwo możności użycia ich do uderzenia w celu przerwania pierścienia wojsk radzieckich i połączenia się z otoczonym zgrupowaniem pod Stalingradem.

30.XII wojska frontu Płd.-Zachodniego wykonały nakazane im zadania. Rozbiły przeciwstawiającego się im nieprzyjaciela i wyszły na horyzont Kantiemirowka, Millerowo, Morozowskij — przebywając 100—150 km, a gdzieniegdzie i więcej.

W trakcie operacji w rejonie wielkiego łuku Donu rozbito i częściowo zniszczono 8 armię włoską, resztki 3 armii rumuńskiej i niemieckie dywizje, stanowiące odwody operacyjne „Grupy Południe", przerzucone z zachodniej Europy.

W czasie tej operacji nieprzyjaciel stracił 59 000 zabitych; do niewoli wzięto 60 000 żołnierzy i oficerów. Zdobyto dużo sprzętu i broni, w tej liczbie: 368 samolotów, 178 czołgów, 1 927 dział, 7 414 samochodów, nie licząc zniszczonych.

Ta skuteczna operacja frontu Płd.-Zachodniego ostatecznie pozbawiła Niemców możności okazania pomocy okrążonym pod Stalingradem 6 armii i 4 armii pancernej od strony środkowego Donu.

Rozbicie grupy Mannsteina

W rezultacie pomyślnego rozwoju radzieckiego natarcia na Środkowym Donie stworzono korzystne warunki do rozbicia niemieckich wojsk i w rejonie Kotielnikowo.

Na kierunku kotielnikowskim udało się nieprzyjacielowi w wyniku dokonanego przegrupowania osiągnąć znaczną przewagę nad oddziałami radzieckimi, które ubezpieczały lewe skrzydło frontu Stalingradzkiego. Niemieckie jednostki pancerne były skoncentrowane jakby w kułak w celu uderzenia na wąskim odcinku frontu.

Rano 12 grudnia — po silnym przygotowaniu lotniczym i artyleryjsko-moździerzowym — siłami do 100 czołgów nieprzyjaciel przeszedł do natarcia na wąskim odcinku. Po zaciętych walkach Niemcy zmusili do odwrotu radzieckie jednostki, broniące się na płn. Kotielnikowo.

Od rana 13 grudnia — po ściągnięciu do rejonu przełamania grupy 200 czołgów i oddziałów piechoty zmotoryzowanej — nieprzyjaciel nacierał dalej, kierując główny wysiłek na płn.-wsch. po obu stronach linii kolejowej.

Do 15 grudnia wojska radzieckie wycofały się i zajęły nowe pozycje obronne na północnym brzegu rzeki Aksaj. Na tej pozycji w ciągu czterech dni trwały zacięte walki. Niemcy dążyli do jak najszybszego przełamania frontu obrony i wyjścia ku swemu okrążonemu zgrupowaniu pod Stalingradem. Jednak wojska radzieckie nie tylko utrzymały zajmowane pozycje, lecz przechodziły do przeciwnatarć zadając przeciwnikowi ciężkie straty.

Posiadane wiadomości wskazywały, że dowództwo otoczonego zgrupowania również zaczęło ściągać jednostki pancerne w rejon płd. - zachodniego obszaru, znajdującego się w pierścieniu, celem uderzenia w kierunku płd.-zachodnim dla połączenia się z nacierającymi oddziałami, skoro tylko zgrupowanie kotielnikowskie uzyska powodzenie.

Na skutek oceny wytworzonego położenia — dowództwo radzieckie zaczęło podciągać silne odwody do rejonu na płd.-zach. od Stalingradu.

Tym odwodom i wojskom, działającym na płd. od Stalingradu, naczelne dowództwo postawiło następujące zadanie:

„Rozbić nowe zgrupowanie uderzeniowe nieprzyjaciela, odrzucić Niemców na południe i pozbawić ich realnej możliwości przebicia drogi dla dywizyj otoczonych pod Stalingradem".

Uporczywe walki na płn. brzegu rzeki Aksaj przeciągnęły się do 23 grudnia, kiedy to oddziały radzieckie odeszły na płn. brzeg rzeki Myszkow.

Charakterystyczne dla tych walk było to, że przeciwnik ani razu nie mógł rozwinąć sukcesu na szerokim froncie i szybko posunąć się w głąb.

Jeśli nawet udało się nieprzyjacielowi osiągnąć powodzenie na jakimkolwiek bądź odcinku frontu, to wojska radzieckie broniące się na skrzydłach wyłomu — nie opuszczały zajmowanych pozycyj, lecz zaginały skrzydła i trwały uporczywie na swych stanowiskach. Oddziały armii radzieckiej, zmuszone do cofnięcia się pod uderzeniami przeciwnika, nie odchodziły prosto do tyłu, a zajmowały pozycje ryglowe lub rejony przeciwpancerne. Do wykonania przeciwnatarć przeciwko nieprzyjacielowi, który się przełamał, dowództwo radzieckie celowo używało ruchomych odwodów, składających się z oddziałów pancernych i pododdziałów artylerii przeciwpancernej.

W konsekwencji nacierający nieprzyjaciel znaczną część sił tracił na ubezpieczenie swych skrzydeł i na walki z przeciwnacierającymi oddziałami. Wskutek tego możliwości rozwinięcia natarcia przez Niemców były poważnie obniżone. Średnie tempo posuwania się nieprzyjaciela nie przewyższało 3—4 km na dobę. Na linii obronnej rż. Myszkow natarcie to zatrzymało się ostatecznie.

Kotielnikowskie zgrupowanie Niemców poniosło w tych walkach znaczne straty, a opór po stronie radzieckiej szybko wzrósł w związku z wprowadzeniem na pozycje nad rz. Myszkow świeżych odwodów.

Oprócz tego i ogólna sytuacja wspomnianego zgrupowania układała się bardzo niepomyślnie: wojska frontu Płd.-Zachodniego, które przeszły 16 grudnia do natarcia, 23.12. wyszły na pozycje Millerowo, Tacinskaja, Morozowskij, zagrażając komunikacjom zgrupowania kotielnikowskiego.

Tormosińskie zgrupowanie Niemców nie zdołało przejść do natarcia, gdyż dowództwo niemieckie zmuszone było użyć go częściami

do zatykania dziur powstałych w ugrupowaniu w następstwie skutecznego natarcia wojsk frontu Płd.-Zachodniego.

Dowództwo niemieckie planowało zaprzestanie operacji i odejście zgrupowania kotielnikowskiego w kierunku płd.-zachodnim, jednak wykonać tych zamierzeń nie zdołało.

Od rana 24 grudnia przeszły do natarcia jednostki gwardyjskie armii radzieckiej, które zakończyły właśnie koncentrację na płn. brzegu rz. Myszkow. Wynikiem tego natarcia były znowu duże straty w kotielnikowskim zgrupowaniu Niemców. Nieprzyjaciel przeszedł szybko do odwrotu. Wojska radzieckie rozpoczęły pościg, który przeistoczył się w nową operację zaczepną na Rostów, w wyniku której miasto zostało oswobodzone.

W planach dowództwa niemieckiego odnośnie oswobodzenia otoczonych armij zgrupowanie kotielnikowskie odgrywało rolę decydującą. Pokładano w nim wielkie nadzieje. Ze zrozumiałą niecierpliwością okrążone pod Stalingradem wojska niemieckie oczekiwały wyjścia tego zgrupowania w kierunku płn.-wschodnim.

Z korespondencji wynika, że w otoczonych oddziałach podawane były komunikaty o zbliżaniu się pomocy. Jednak nadzieje niemieckie na bliskie oswobodzenie nie ziściły się i nastrój u nich szybko opadł.

Zadanie postawione przez naczelne dowództwo oddziałom armii radzieckiej zostało spełnione.

W czasie tych wszystkich operacyj, prowadzonych w drugiej połowie grudnia 1942 r. w wielkim łuku Donu i na kierunku kotielnikowskim, wojska niemieckie poniosły olbrzymie straty w ludziach i materiale. Oddziały radzieckie rozbiły jeszcze:

— piętnaście dywizyj piechoty,

— cztery dywizje pancerne,

— dwie dywizje kawaleryjskie i

— jedną dywizję zmotoryzowaną nieprzyjaciela.

Zginęło przy tym 80.000, a do niewoli wzięto 65.250 żołnierzy i oficerów; zdobyto:

408 samolotów,

272 czołgi,

2219 dział,

7743 samochody i dużo różnego rodzaju sprzętu wojennego.

Doświadczenie bitwy stalingradzkiej jeszcze raz potwierdziło konieczność ubezpieczenia operacyjnego podczas prowadzenia operacji zaczepnej, a w szczególności takiej, którą przeprowadza się ze zdecydowanym celem otoczenia i zniszczenia zgrupowania nieprzyjacielskiego.

W danym wypadku dowództwo radzieckie — przewidując usiłowania przeciwnika przerwania się do otoczonego zgrupowania — równocześnie z planowaniem operacji przewidziało środki dla jej ubezpieczenia operacyjnego.

Metody ubezpieczenia operacyjnego w czasie poszczególnych etapów operacji były różne.

W pierwszym okresie natarcia ubezpieczenie operacyjne organizowano za pomocą osłony skrzydeł grup uderzeniowych frontów silnymi grupami w składzie związków kawaleryjskich i piechoty, które — wchodząc w powstały wyłom — rozszerzały go, a następnie organizowały obronę na dogodnych pozycjach. Środki zastosowane w pierwszej fazie operacji zaczepnej okazały się tu wystarczająco skuteczne.

Wszystkie usiłowania nieprzyjaciela w postaci przeciwnatarć ze skrzydeł na nacierające wojska spełzły na niczym. Dowództwo niemieckie — nie mając pod ręką silnych odwodów — nie mogło zorganizować przeciwnatarć w dużym stylu, które byłyby w stanie przerwać pozycje obronne jednostek osłaniających.

Gdy w pierwszej połowie grudnia stwierdzono, że Niemcy postanowili oswobodzić otoczone wojska uderzeniem silnych zgrupowań i przystąpili do koncentracji tychże w rejonie Tormosin i Kotielnikowo, przerzucając świeże oddziały z Kaukazu, spod Briańska i z Francji — dowództwo armii radzieckiej z właściwym sobie rozmachem zastosowało metodę ubezpieczenia operacyjnego na dużo większą skalę.

Operacje zaczepne przeprowadzone w drugiej połowie grudnia doprowadziły do rozbicia przygotowanych zgrupowań przeciwnika, a przede wszystkim — wskutek rozszerzenia ogólnego frontu natarcia — zwiększyły obszar, oddzielający zgrupowanie otoczone od linii frontu zewnętrznego, tak że wszelkie dalsze usiłowania Niemców zmierzające do oswobodzenia swych armij okazały się niewykonalne.

Rozdział IV

LIKWIDACJA OKRĄŻONEGO ZGRUPOWANIA NIEMIECKIEGO

Sytuacja na początku ogólnego natarcia radzieckiego

W wyniku listopadowego natarcia armii radzieckiej w pierścieniu pod Stalingradem znalazło się:

— piętnaście dywizyj piechoty (44, 71, 76, 79, 94, 100, 113, 295, 297, 305, 371, 376, 384 i 389 niemieckie i 20 rumuńska),

— trzy zmotoryzowane (3, 29 i 60 niemieckie),

— trzy pancerne (14, 16 i 24 niemieckie) i

— jedna dywizja kawalerii (1 rumuńska) wraz z oddziałami wzmocnienia.

Bezpośrednio w pierwszej linii znajdowało się dziewiętnaście dywizyj.

Dwie dywizje — 14 i 24 pancerne — stanowiły ogólny odwód i były rozmieszczone:

— 14 — w rejonie Pitomnik
— 24 — w „ Gorodiszcze. } Szkic nr 10.

W pierwszych dniach grudnia 384 dywizja piechoty została rozwiązana.

W składzie otoczonego zgrupowania było około 300 czynnych czołgów, sześć pułków artylerii i dwa pułki moździerzy.

Oprócz oddziałów liniowych w składzie okrążonego zgrupowania było wiele jednostek i organizacyj tyłowych: zespoły budowlane Todta, kolumny samochodowe, mostowe i inne organizacje pomocnicze. Wszystkie te organizacje stopniowo rozwiązywano, a ich skład osobowy szedł na uzupełnianie jednostek bojowych.

W trakcie walk, które toczyły się w ciągu grudnia i na początku stycznia, pierścień okrążający został zacieśniony. Okrążone armie skupiły się na przestrzeni nie przewyższającej 1500 km kw. i przestrzeliwanej na wskroś ogniem dalekonośnej artylerii polowej.

Na początku styczniowego natarcia armii radzieckiej, które miało za cel ostateczne zlikwidowanie otoczonego zgrupowania, położenie Niemców było bardzo ciężkie pod każdym względem.

Od chwili otoczenia minął już przeszło miesiąc. Wszystkie usiłowania niemieckie, zmierzające do nawiązania łączności z okrążonymi wojskami zawiodły. Nie udało się także nawiązać łączności drogą powietrzną. W rezultacie blokady powietrznej, zorganizowanej przez baterie przeciwlotnicze i lotnictwo myśliwskie, co dzień prawie strącano kilkadziesiąt samolotów transportowych. Tylko pojedynczym samolotom udawało się niekiedy przedostać do rejonu otoczonych wojsk.

Niemcy ponieśli ogromne straty od ognia artylerii i gwardyjskich oddziałów moździerzy, na skutek systematycznych nalotów lotnictwa bombardującego oraz w wyniku grudniowych walk 1942 r.

Duże również straty nastąpiły u Niemców wskutek głodu i zimna; w styczniu mrozy dochodziły do 25 — 28 stopni.

Racja żywnościowa została ograniczona do 100 g chleba i 30 g tłuszczu. Do 1 stycznia zjedzono wszystkie konie 1 rumuńskiej dywizji kawalerii.

Z listów żołnierzy niemieckich widać, jak wielką plagą stał się w tym okresie głód i wszy.

W następstwie mrozu i głodu zaczęły się szerzyć choroby. Po likwidacji okrążonego zgrupowania było wiele szpitali zapełnionych chorymi na tyfus, odmrożenia itp.

Do początku natarcia, to jest do 10 stycznia 1943 r., ogólna liczba żołnierzy otoczonego zgrupowania spadła do 250.000 ludzi.

Brak amunicji dla oddziałów artylerii i moździerzy zmusił Niemców do ograniczonego użycia tych broni. Dowództwo niemiec-

kie nakazało oszczędzanie amunicji, przy czym jednostki powinny były mieć 10-dniowy zapas amunicji nienaruszony. Obrona zasadnicza polegała na maksymalnym wykorzystaniu ognia broni maszynowej i licznej artylerii małokalibrowej, która posiadała dostateczną ilość amunicji.

Lotnictwo bombowe i szturmowe nieprzyjaciela mogło pomagać okrążonym wojskom tylko w ograniczonych rozmiarach, gdyż było zmuszone przerzucić swoje bazy na dalsze lotniska w rejonie Woroszyłowgradu, Stalino, Rostowa. Na lotniskach w rejonie Stalingradu były pojedyncze nieliczne grupy lotnictwa myśliwskiego.

Stan moralny okrążonych wojsk pogarszał się coraz bardziej. Duże wrażenie na Niemcach wywarło ultimatum dowództwa armii radzieckiej do otoczonych wojsk w przededniu ofensywy oraz ulotki zrzucane przez lotnictwo nad obszarem tychże wojsk.

Jednakże drogą represji i straszenia okropnościami niewoli dowództwu niemieckiemu udawało się utrzymanie nastroju okrążonych wojsk na pewnym poziomie.

Gen. Daniels — dowódca 376 dywizji piechoty — w swym rozkazie nr 1027 pisze: „Rozkazuję wszystkimi środkami stojącymi do dyspozycji, do pojedynczych rozstrzeliwań włącznie, nie dopuścić nawet do wzmianki o kapitulacji żołnierzy i oficerów.“

W jednym ze styczniowych rozkazów dowódca okrążonego zgrupowania gen. Paulus podał: „Wszyscy wiemy, co nam grozi, jeśli armia zaprzestanie walki. Większość z nas czeka pewna śmierć od kuli wroga lub od zimna, głodu i niewoli na Syberii. Mamy tylko jedno wyjście — bronić się do ostatniego naboju.“

Nastroje wojska podtrzymywano również przez rozpowszechnianie wiadomości o bliskiej pomocy, o zbliżaniu się nowych armij niemieckich. W cytowanym wyżej rozkazie gen. Paulus mówi: „Mamy nadal nadzieję na nasze oswobodzenie, które się do nas zbliża.“

Fakt rozbicia zgrupowania kotielnikowskiego i tormosińskiego ukrywano przed żołnierzami.

Te środki dały pewien efekt. W pierwszych dniach radzieckiego natarcia Niemcy bili się z zaciętością rozpaczy, ale tej wytrwałości starczyło tylko na kilka dni.

W okresie grudnia — podczas nieudanych prób zgrupowań kotielnikowskiego i tormosińskiego okazania pomocy okrążonym — dowództwo 6 armii niemieckiej starało się stworzyć wewnątrz pierścienia grupę uderzeniową, przeznaczoną do natarcia naprzeciw zgrupowaniom niemieckim, które uderzały z zewnątrz. Taka grupa w składzie dwóch—trzech dywizyj z włączeniem do niej wszystkich jednostek pancernych została utworzona w rejonie Nowo-Aleksiejewskij, Pitomnik. Jednakże na początku stycznia grupa ta rozpadła się. 14 dywizja pancerna pozostała w rejonie Pitomnik, a 24 cofnęła się w rejon Gorodiszcze.

Przygotowanie i planowanie operacji

Po dokonaniu okrążenia wojsk niemieckich pod Stalingradem głównym zadaniem stała się jak najszybsza likwidacja okrążonego zgrupowania celem:

— uwolnienia znacznej części wojsk radzieckich dla użycia ich na innych kierunkach,

— oswobodzenia stalingradzkiego węzła kolejowego, przy pomocy którego można by było nawiązać komunikację z wojskami, działającymi na północnym Kaukazie i w rejonie wielkiego łuku Donu.

Do ogólnego kierowania przygotowaniem i przeprowadzeniem zbliżającej się operacji naczelne dowództwo wyznaczyło swego przedstawiciela — gen. płk artylerii Woronowa. Przygotowanie i planowanie operacji w sztabie frontu Dońskiego pod bezpośrednim kierownictwem gen. Woronowa rozpoczęło się w drugiej połowie grudnia 1942 r.

Celem przygotowania się do ogólnego natarcia w grudniu 1942 roku przeprowadzono szereg działań pomocniczych dla polepszenia położenia wyjściowego. Jednocześnie z tymi działaniami w okresie przygotowawczym rozwinięto szeroko prace propagandowe wśród wojsk nieprzyjaciela.

Największy wpływ na nastroje otoczonych wojsk wywarło ultimatum dowodzących generałów radzieckich, skierowane 8 stycznia 1943 r. do gen. Paulusa.

Treść tego ultimatum była następująca:

„Do dowodzącego 61 armią niemiecką gen. płk Paulusa lub jego zastępcy oraz do wszystkich oficerów i szeregowców okrążonych wojsk pod Stalingradem.

6 armia niemiecka, jednostki 4 armii pancernej i dodane im środki wzmocnienia znajdują się od 23 listopada 1942 roku w pełnym okrążeniu.

Oddziały armii radzieckiej okrążyły to zgrupowanie zwartym pierścieniem. Wszystkie nadzieje na pomoc waszych wojsk drogą natarcia wojsk niemieckich z południa i płd.-zachodu zawiodły. Spieszące na pomoc wojska niemieckie zostały rozbite przez oddziały armii radzieckiej, a resztki wycofują się na Rostów.

Niemieckie lotnictwo transportowe, które dostarczało wam głodowych racyj żywnościowych, amunicji i paliwa — w związku ze skutecznymi działaniami armii radzieckiej — zmuszone było zmieniać często lotniska i przez to wykonywać z daleka loty do wojsk okrążonych. Dlatego też niemieckie lotnictwo transportowe poniosło poważne straty i jego pomoc okrążonym wojskom staje się nieistotna.

Położenie waszych wojsk jest ciężkie — żołnierzom dają się we znaki: choroby, głód i zimno. Surowa zima rosyjska dopiero się zaczyna. Silne mrozy, chłodne wiatry i zamiecie śnieżne jeszcze na-

dejdą, a wasi żołnierze nie są zaopatrzeni w ciepłe ubrania i znajdują się w ciężkich, antysanitarnych warunkach.

Wy, jako dowodzący, i wszyscy oficerowie doskonale rozumiecie, że nie macie żadnych realnych możliwości przerwania pierścienia okrążającego. Wasze położenie jest beznadziejne i dalsze przedłużanie walki nie ma żadnego sensu.

W warunkach wytworzonej dla was sytuacji bez wyjścia — dla zaprzestania dalszego przelewu krwi — przedkładamy wam następujące warunki kapitulacji:

1) Wszystkie okrążone wojska niemieckie z wami i waszym sztabem na czele zaprzestają walki.

2) Oddanie do dyspozycji władz radzieckich ludzi, broni, materiału i sprzętu w stanie nieuszkodzonym.

Ze swej strony gwarantujemy wszystkim oficerom i żołnierzom, którzy zaprzestaną walki — życie i bezpieczeństwo, a po zakończeniu wojny — powrót do Niemiec lub gdzie indziej, dokąd będą sobie życzyli.

Cały skład osobowy poddających się wojsk będzie traktowany po żołniersku z zachowaniem stopni, odznaczeń oraz pozostawieniem rzeczy prywatnych i drogocennych. Starsi oficerowie zatrzymują broń białą.

Wszyscy oficerowie, podoficerowie i żołnierze otrzymają normalne wyżywienie, a ranni i odmrożeni — mają zapewnioną opiekę lekarską.

Odpowiedzi oczekujemy do godz. 10.00 według czasu moskiewskieko 9 stycznia 1943 r. na piśmie przez wyznaczonego przedstawiciela, który ma jechać samochodem osobowym z białą flagą drogą w rej. Konnyj — st. Kotłubań. Dowódcy radzieccy spotkają waszego przedstawiciela w rejonie „B", 0,5 km na płd.-wschód od wzgórza 564 o godz. 10.00 dnia 9 stycznia 1943 r.

Uprzedzamy, że w razie odmowy kapitulacji wojska radzieckie i flota powietrzna będą prowadziły działania celem likwidacji sił niemieckich, a za ich zniszczenie wy poniesiecie odpowiedzialność".

Ultimatum podpisali generałowie radzieccy Woronow i Rokossowskij.

Ogólny plan operacji

Szkic nr 10.

27 grudnia 1942 r. przedstawiciel naczelnego dowództwa gen. płk Woronow zakończył opracowanie szczegółowego planu rozbicia stalingradzkiego zgrupowania Niemców. Myśl przewodnia operacji polegała na rozbiciu okrążonych wojsk na części, a następnie likwidacji każdej z nich oddzielnie.

Wychodząc z tej ogólnej idei operacyjnej — główne uderzenie, które miało rozbić okrążoną grupę na dwie części, powinno być

przeprowadzone z zachodu na wschód z rejonu Wiertjaczyj, Iłarionowskij w ogólnym kierunku na Baburkin, Gonczara, Stalingrad.

Wybrany kierunek pozwalał na ześrodkowanie głównego uderzenia przeciwko głównym siłom niemieckim, znajdującym się w rejonie Marinowka, Basargino, Rossoszka w celu rozdzielenia ich i w następstwie zniszczenia częściami. W składzie tego zgrupowania znajdowało się szereg związków, które brały już udział w walkach w wielkim łuku Donu; poniosły one wtedy poważne straty. Z tych właśnie oddziałów dostało się najwięcej żołnierzy do niewoli w okresie przygotowywania operacji. (76, 44, 376, 384 dywizje piechoty i 14 dywizja pancerna).

Pozycje obronne Niemców w zachodnim sektorze obrony na odcinku wybranym do głównego uderzenia były przygotowywane w okresie po wycofaniu się nieprzyjaciela z linii Donu; natomiast sektor północny był umacniany w ciągu czterech miesięcy. Oprócz tego odcinek północny był broniony przez najlepsze dywizje niemieckie.

Przy natarciu z zachodu na wschód radzieckie jednostki pancerne miały największą swobodę manewrowania, gdyż liczne jary przecinające teren zajęty przez nieprzyjaciela ciągnęły się ze wschodu na zachód i nie stanowiły przeszkód dla ruchu czołgów.

Operacja rozpadła się na trzy fazy:

— zadaniem wojsk w pierwszej fazie było zniszczenie zachodniej i płn.-wschodniej części zgrupowania;
— w drugiej fazie — likwidacja wojsk nieprzyjaciela w rejonie Piesczanka (trzy km na płd. od st. Woropanowo), Stalingrad, Gumrak;
— w trzeciej fazie — ostateczne oczyszczenie całego rejonu z poszczególnych broniących się grup niemieckich.

Pomimo zastosowania manewru specjalny nacisk położono na wykorzystanie artylerii i moździerzy, w które wojska frontu Dońskiego były bogato wyposażone.

Dla odcięcia, okrążenia i zniszczenia zachodniego zgrupowania Niemców zostało utworzone silne zgrupowanie, które miało uderzyć z rejonu Wiertiaczyj — Iłarionowskij w ogólnym kierunku na Nowyj Rogaczyk. Działania tego zgrupowania wspierała artyleria, której nasilenie na tym kierunku dochodziło do 165 dział i moździerzy na jeden kilometr frontu. Należy zaznaczyć, że w okresie natarcia na niektórych ważnych odcinkach ilość artylerii dochodziła do 300 dział na jeden kilometr frontu.

Uderzenie pomocnicze naprzeciw uderzenia głównego wykonała grupa wojsk z rejonu Popow, Cybienko, Krawcow w ogólnym kierunku na Bassargino i Nowyj Rogaczyk. Natarcie to wspierało 300 samolotów bojowych.

Początek ogólnego natarcia był wyznaczony na 10 stycznia 1942 r. Konieczne przegrupowanie sił wewnątrz frontu i armii jak również skoncentrowanie świeżo przybyłych jednostek wykonano w okresie od końca grudnia do 9 stycznia 1943 roku.

Szkic nr 11

Rozbicie zachodniego zgrupowania Niemców

O godzinie 8.05 10 stycznia 1943 r. ze wzgórza, gdzie mieścił się punkt obserwacyjny gen. Woronowa, wzbiła się seria rakiet. Jednocześnie przez wszystkie radiostacje dano sygnał „555“, a telefonicznie — „Ojczyzna“.

Rozpoczęta równocześnie na całym froncie kanonada 2 000 dział, ponad 3 000 moździerzy wstrząsnęła powietrzem i wielka ilość bateryj gwardyjskich oddziałów moździerzy rozpoczęła natarcie artyleryjskie. Nad polem walki pojawiły się eskadry radzieckiego lotnictwa bombowego i szturmowego.

Potężny grzmot dział i huk rozrywających się pocisków był ogłuszający. Nie było słychać słów stojących obok ludzi.

Przygotowanie artyleryjskie trwało 55 minut.

O godz. 9 czołgi z umieszc[illegible]ymi na nich desantami, a za czołgami oddziały piechoty rusz[illegible] do natarcia.

Niemcy ponieśli duże straty od ognia. Radziecka piechota i czołgi bez zatrzymywania się przeszły przedni skraj i parły w głąb obrony nieprzyjaciela. Jednak w miarę posuwania się opór niemiecki wzrastał.

Otwierały ogień zamaskowane punkty ogniowe. Żołnierze radzieccy za pomocą bagnetów, granatów i butelek z płynem zapalającym łamali opór przeciwnika.

W rezultacie pierwszego dnia natarcia nieprzyjaciel stracił:

1 500 zabitych,

1 500 jeńców,

666 dział, dużo moździerzy i karabinów maszynowych.

Zażarte walki trwały do 13 stycznia. Ze szczególną zajadłością bronili Niemcy Marinowki, Dmitryjewki, Karpowki. Główna grupa uderzeniowa wojsk radzieckich, nacierająca w kierunku wschodnim, kilkakrotnie była atakowana przez niemiecką piechotę i czołgi z rejonu obozu im. Woroszyłowa i Dmitryjewki. Gdy jednak skrzydła niemieckiego zgrupowania zostały uchwycone, Niemcy obawiając się okrążenia szybko opuścili wspomniany obóz i miejscowość Karpowkę, a resztę swych oddziałów wycofali na wschód.

Pomimo dużego oporu nieprzyjaciela wojska radzieckie wieczorem 13 stycznia wykonały zadanie przewidziane dla pierwszej fazy. Zachodni występ systemu obronnego Niemców był ścięty.

Na kierunku głównego wysiłku jednostki radzieckie dotarły do rzeki Rossoszka. Resztki rozbitych oddziałów niemieckich wycofały się na wschodni brzeg rzeki, gdzie razem z przybyłymi odwodami na dawnej przejściowej pozycji obronnej armii radzieckiej starały się zorganizować obronę.

Na kierunku pomocniczego natarcia udało się oddziałom radzieckim przełamać również obronę niemiecką na odcinku Jełchi, Rakotino i posunąć się na północ o 5—6 km.

Ze szczególną zaciętością bronili Niemcy miejscowości: Cybienko, Krawcow i Rakotino.

Garnizon Cybienko otoczono i — po odmowie poddania się — całkowicie zniszczono. Grupy piechoty niemieckiej, wzmocnione czołgami, kilkakrotnie przechodziły tutaj do przeciwnatarcia.

Od salwy moździerzy gwardyjskich na wzgórzu 111,6 (dwa km na płn.-wsch. od m. Cybienko) podczas usiłowań uderzenia na nacierające oddziały radzieckie zginęła ilość Niemców równa mniej więcej siłom batalionu. Wzgórze to było dosłownie usiane trupami żołnierzy niemieckich.

Przełamanie obrony na tym odcinku frontu zagrażało bezpośrednio tyłom całego zgrupowania niemieckiego na wschodnim brzegu rzeki Rossoszka.

Grupa uderzeniowa 62 armii oczyściła od nieprzyjaciela kilka kwartałów w rejonie fabryki „Krasnyj Oktiabr".

Przy końcu 13 stycznia straty nieprzyjaciela dochodziły do 30 000 ludzi. Na polu walki przy pobieżnym rachunku naliczono:

— 127 zniszczonych dział,

— około 400 karabinów maszynowych,

— ponad 80 czołgów.

Liczba jeńców wzrosła do 3 500 ludzi.

Zabrano bogatą zdobycz:

— 500 dział,

— 1 250 karabinów maszynowych,

— 324 moździerze,

— 104 czołgi,

— 3 600 samochodów,

— składy amunicji i sprzętu wojennego.

Walki na linii rzeki Rossoszka i wyjście wojsk radzieckich na bliższe przedpole Stalingradu

Wojska frontu Dońskiego, przygotowując się w ciągu 13 i 14 stycznia do przedłużenia natarcia ogólnego, na niektórych kierunkach prowadziły działania zaczepne.

W rezultacie tych fragmentarycznych walk jednostki radzieckie, nacierające z południa i zachodu, opanowały silnie umocnione niemieckie węzły obronne: Rakotino, Sklarow, Bieresławskij, Pieszczanyj Karier, Staryj Rogaczyk, Sinieokowskij, Żyrnoklejewka. U schyłku dnia 14 stycznia radzieckie oddziały ostatecznie oczyściły od Niemców cały wschodni brzeg rzeki Czerwlenaja i zajęły dogodne stanowiska do dalszego natarcia.

W ten sposób w trakcie pomyślnych działań zaczepnych Niemcy zostali wyrzuceni z zajmowanych i przygotowanych stanowisk. Tym samym system ich ognia został mocno osłabiony. Poza tym Niemcy musieli opuścić ogrzewane schrony, ziemianki i urządzone punkty umocnione. Na odcinku Jełchi, Nowo - Aleksiejewskij nieprzyjaciel został wyparty w otwarty step przy mrozie dochodzącym do 28 stopni i pozbawiony wody do picia.

Rano 15 stycznia po krótkim przygotowaniu artyleryjskim wojska frontu wznowiły ogólne natarcie. W połowie dnia obrona niemiecka na dawnej pozycji armii radzieckiej została przełamana na odcinku Jełchi, Zapadnowka.

Oddziały niemieckie, broniące tej pozycji podczas walk 15 stycznia, poniosły ciężkie straty — do 6 000 zabitych i rannych. Dowodzenie tymi oddziałami stało się niemożliwe. Wbrew woli dowództwa zaczęły one szybko wycofywać się ku Stalingradowi. Tylko na niektórych kierunkach przez wykorzystanie wcześniej przygotowanych punktów oporu i rozrzuconych na polach grup rozbitych czołgów, niemieckie straże tylne usiłowały powstrzymać nacisk wojsk radzieckich. Wycofujące się oddziały były już w dużym stopniu zdemoralizowane. W ciągu jednego tylko dnia wzięto 1 200 jeńców, 200 dział i około 3 000 samochodów.

Ścigając wycofującego się nieprzyjaciela oddziały radzieckie u schyłku dnia posunęły się na poszczególnych kierunkach o 8 — 12 km. Specjalnie trzeba podkreślić skuteczne działanie wojsk nacierających z rejonu Popow, Cybienko. Ta grupa rozbiła niemieckie oddziały w rejonie Basargino i z inicjatywy swego dowództwa posuwała się na wschód.

Pościg za odchodzącym nieprzyjacielem trwał przez cały dzień 16 stycznia. Przy końcu dnia wojska tej grupy posunęły się jeszcze o 8—10 km i wzięły ponad 4 000 jeńców, 500 dział, 370 k.m., 180 czołgów, 11 000 samochodów oraz lotnisko nieprzyjacielskie (w rej. na płd. Wielka Rossoszka) z 250 samolotami. Szybko wycofujący się na wschód Niemcy zostawili szpitale pełne rannych i odmrożonych.

Zaalarmowane katastrofalnym odwrotem swoich wojsk dowództwo niemieckie ściągnęło z odcinka stalingradzkiego wszelkie możliwe odwody, włączając do nich różne tyłowe formacje, a także zaczęło organizować nowe oddziały z wycofujących się żołnierzy dla obrony dawnego wewnętrznego obwodu stalingradzkiego.

W końcu dnia 17 stycznia wojska radzieckie wyszły na horyzont Piesczanka, Gonczara i spotkały tutaj zorganizowany opór przeciwnika, usiłującego zająć obwód wewnętrzny.

Rozczłonkowanie i zniszczenie okrążonych armij niemieckich

W okresie od 18 do 21 stycznia wojska radzieckie, które podeszły bezpośrednio do wewnętrznego obwodu, podciągały odstającą artylerię i przygotowywały przełamanie nowej niemieckiej pozycji obronnej.

U schyłku 21 stycznia oddziały radzieckie opanowały chutor Gonczara i miejscowości: Borodkin i Kuzmiczy.

W tej fazie operacji dowództwo frontu postawiło wojskom zadanie rozcięcia i ostatecznego zniszczenia przyciśniętego bezpośrednio do miasta i do Wołgi zgrupowania nieprzyjaciela.

Rano 22 stycznia wznowiono natarcie na całym froncie. Przeciwnik trzymał się uporczywie w umocnieniach obwodu wewnętrznego, usiłując zatrzymać natarcie. Jednak — przy wsparciu silnego ognia artyleryjskiego — front obronny został przełamany i zajęto umocnioną miejscowość i stację Woropanowo. Na skutek poniesionych strat Niemcy zmuszeni byli wycofać się ze stalingradzkiego obwodu wewnętrznego do samego miasta.

Pod wieczór 24 stycznia ścigające Niemców oddziały radzieckie podeszły już do płd.-zachodnich i zachodnich krańców Stalingradu. Od rana 25 stycznia rozpoczęły się zacięte walki uliczne.

W tym czasie na skutek otrzymanych ciosów wojska niemieckie były już w znacznej mierze zdemoralizowane. Nawet przedstawiciele wyższego dowództwa zrozumieli już bezcelowość dalszego oporu.

W nocy 25 stycznia gen. Pfeffer, dowódca IV korpusu piechoty rozkazał, że „każdy dowódca pułku i dywizji powinien sam pobierać konieczne decyzje w zależności od położenia — do poddania się do niewoli włącznie".

Pod koniec dnia 26 stycznia część miasta na płd. od rzeki Caryca była oswobodzona. Po ostatecznym złamaniu oporu Niemców na płn.-zachód od Stalingradu oddziały radzieckie wyszły w rejon Mamajew Kurhan i połączyły się tam z nacierającą im naprzeciw grupą uderzeniową 62 armii.

Główne zgrupowanie niemieckie zostało rozcięte na dwie części:

— południowe — w rejonie środkowej części miasta i

— północne — w rejonie fabryki „Barrikady" i st. traktorów.

Lewoskrzydłowe jednostki radzieckie wyszły na horyzont Krasnyj Oktiabr, Wiszniewaja, rzeka Mokraja Mieczetka.

Po przełamaniu pozycji na wewnętrznym obwodzie stalingradzkim opór wojsk niemieckich szybko upadł. Rozkazy dowódcy 6 armii o wytrwaniu nie wywierały już na oddziały żadnego wpływu. Nadzieja na oswobodzenie i na obiecywaną przez kierownictwo niemieckie pomoc — zawiodła. Zaczęto poddawać się do niewoli całymi oddziałami z inicjatywy dowódców tychże oddziałów.

Już 25 stycznia kapitulowały: 20 rumuńska i 297 niemiecka dywizje piechoty, 26.I zaś — armijny pułk łączności.

W trakcie dalszych walk w środkowej części miasta: 27.I poddały się 44 niemiecka dywizja piechoty i 1 rumuńska dywizja kawalerii, 29.I — 376 niemiecka dywizja piechoty. Oprócz tego w ciągu walk zostały rozbite 100 i 371 dywizje piechoty.

W ciągu dwóch tylko dni 28—29.I poddało się ponad 12 000 żołnierzy i oficerów.

31 stycznia złamano ostatecznie opór południowego zgrupowania. Rano 31.I został wzięty do niewoli razem ze sztabem generał-feldmarszałek von Paulus — dowódca 6 armii, a o godzinie 13 poddało się całe zgrupowanie południowe, w skład którego wchodziły oddziały:

113, 44, 295 i 71 dywizji piechoty,
14 dywizji pancernej i
29 dywizji zmotoryzowanej wraz z dowódcą zgrupowania gen. mjr Roske.

W wyniku skoncentrowanego ognia artyleryjskiego i moździerzowych jednostek armii radzieckiej, wykonanego 1.II — na drugi dzień poddało się zgrupowanie północne w składzie:

389, 94, 76, 305 i 79 dywizji piechoty,
części oddziałów 113 dywizji piechoty,
16 i 24 dywizji pancernej i
60 dywizji zmotoryzowanej — ogółem 40 000 ludzi.

Bitwa pod Stalingradem zakończyła się 2 lutego 1943 roku.

Marszałek artylerii Woronow i dowódca frontu Dońskiego — gen. płk Rokossowski zameldowali Marszałkowi Stalinowi:

„Wykonując Wasz rozkaz — wojska frontu Dońskiego o godz. 16.00 2 lutego 1943 roku zakończyły rozbicie i likwidowanie nieprzyjacielskiego zgrupowania pod Stalingradem.

Całkowicie zniszczono i częściowo wzięto do niewoli:

— korpusy piechoty: VIII, XI, LI, IV,
— korpusy pancerne: XIV i XLVIII,

w ogólnym składzie dwudziestu dwu dywizyj, a to:

— 44, 71, 76, 79, 94, 100 lekkiej, 113, 376, 295, 297, 305, 371, 384, 389 — dywizji piechoty,
— 3, 29 i 60 dywizji zmotoryzowanej,
— 14, 16 i 24 dywizji pancernej,
— 1 rumuńskiej dywizji kawalerii,
— 20 rumuńskiej dywizji piechoty.

Oprócz tego zlikwidowano wiele oddziałów wzmocnienia. Wzięto ponad 91 000 jeńców, w tej liczbie więcej niż 2 500 oficerów; 24 generałów z czego:

— jeden generał feldmarszałek,
— dwóch generałów pułkowników,
— reszta gen. lejtnanci i gen. majorowie.

W związku z całkowitą likwidacją okrążonych wojsk nieprzyjaciela — d z i a ł a n i a b o j o w e w S t a l i n g r a d z i e i w r e j o n i e S t a l i n g r a d u z o s t a ł y p r z e r w a n e".

Zdobycz wojenna przedstawiała się następująco.

W okresie walk od 10 stycznia do 2 lutego 1943 roku wojska radzieckie zdobyły:

— 750 samolotów,
— 1 550 czołgów,

— 6 700 dział,
— 1 462 moździerze,
— 8 135 k.m.,
— 90 000 kb.,
— 61 102 samochody,
— 7 369 motocykli,
— 480 traktorów,
— 320 radiostacyj,
— 3 pociągi pancerne,
— 56 parowozów,
— 1 125 wagonów,
— 235 składów z amunicją i uzbrojeniem oraz dużą ilość różnego sprzętu wojennego.

W tym samym dniu Marszałek Stalin wydał rozkaz do wojsk frontu Dońskiego:

„Do Przedstawiciela Kwatery Naczelnego Dowództwa
marszałka artylerii WORONOWA i

Do Dowódcy Wojsk Frontu Dońskiego
gen. płk ROKOSSOWSKIEGO

Pozdrawiam Was i wojska frontu Dońskiego w związku z pomyślnym zakończeniem likwidacji okrążonych pod Stalingradem wojsk nieprzyjacielskich.

Dziękuję wszystkim szeregowym, dowódcom i oficerom politycznym frontu Dońskiego za wspaniałe działania bojowe".

Naczelny Dowódca
Radzieckich Sił Zbrojnych *J. Stalin.*

Moskwa, Kreml — 2 lutego 1943 roku".

* * *

Końcowy etap bitwy pod Stalingradem stał się znakomitym, niespotykanym w historii przykładem pełnego i całkowitego zniszczenia okrążonego silnego zgrupowania nieprzyjaciela, wyposażonego w dużą ilość środków nowoczesnej techniki wojennej.

Doświadczenia z walk ostatniego etapu wskazują, że likwidacja tak silnego zgrupowania, które pomimo okrążenia zachowało jednakże swoją całość organizacyjną i zdolność bojową — wymaga specjalnego, drobiazgowego przygotowania operacji.

Walka z takim zgrupowaniem w nowoczesnych warunkach komplikuje się wskutek istnienia możliwości zaopatrywania we wszystko, co potrzebne do walki, przy pomocy lotnictwa transportowego. Ma to miejsce szczególnie wtedy, gdy zajmowany przez okrążone oddziały obszar pozwala na budowę lotnisk i lądowanie samolotów transportowych. Koniecznym warunkiem dla pomyślnej likwidacji podobnego zgrupowania jest ciągła walka z lotnictwem

nieprzyjaciela w powietrzu i niedopuszczanie samolotów transportowych do lądowania na otoczonym obszarze.

W okresie przygotowania operacji jak również w czasie przerw mogących wyniknąć w toku operacji — nieprzyjaciel powinien być stale pod działaniem wszystkich rodzajów ognia, a szczególnie artylerii i lotnictwa; równolegle na całym froncie należy go niepokoić działaniami chociażby małych oddziałów rozpoznawczych.

Celem tych działań jest uniemożliwienie przeciwnikowi odpoczynku i dokonania przegrupowań oraz zmuszenie go do zużywania ograniczonej ilości amunicji.

Należy stwierdzić, że wojsko znajdujące się w okrążeniu dalleko bardziej niż w jakichkolwiek innych warunkach sytuacji bojowej podatne jest na wszelkiego rodzaju oddziaływania psychologiczne. Dlatego też konieczna jest systematyczna praca w celu wywołania rozkładu w oddziałach nieprzyjaciela. Powinny być do tego szeroko wykorzystane konkretne fakty sytuacji politycznej i wojskowej oraz warunki, w jakich znajdują się okrążone jednostki.

Podstawową zasadą walki z okrążonym silnym zgrupowaniem nieprzyjaciela jest rozbicie go szeregiem uderzeń na oddzielne, izolowane grupy i następnie niszczenie każdej z nich.

ZAKOŃCZENIE

Bitwa Stalingradzka — zakończona zupełnym rozbiciem i wzięciem do niewoli 6 armii i 4 armii pancernej — jest ukoronowaniem strategii stalinowskiej.

W trakcie tej bitwy przejawił się w całej pełni geniusz dowódczy Marszałka Stalina, który przewidział zamiary dowództwa niemieckiego, określił kierunek głównego uderzenia nieprzyjaciela i teren rozstrzygających walk.

Dar dowódczego przewidywania Naczelnego Dowódcy Radzieckich Sił Zbrojnych — Generalissimusa Stalina przejawił się w tym, że jeszcze na początku bitwy, oceniając awanturniczy charakter natarcia niemieckiego, przewidział nieuchronny jego kryzys i załamanie się.

Stawiając przed wojskami armii radzieckiej zadanie powstrzymywania nacisku nieprzyjaciela i utrzymania Stalingradu, Naczelny Dowódca od samego początku realizował plan, którego wykładnikiem był zamiar rozbicia i zniszczenia zgrupowania nieprzyjacielskiego zdążającego do Wołgi.

Pierwszy etap bitwy pod Stalingradem charakteryzuje mistrzowskie przeprowadzenie szeregu operacyj obronnych, mających na celu wiązanie sił przeciwnika i zadawanie mu maksymalnych strat. Operacje te były wykonane w warunkach, gdy ogólna sytuacja na południowym kierunku — wskutek braku drugiego frontu w Europie — układała się dla armii radzieckiej niekorzystnie. Niemcy po-

siadali przewagę w ludziach, w środkach technicznych. a zwłaszcza w lotnictwie.

Myśl strategiczna dowództwa armii radzieckiej w tym czasie opierała się na jednej z najważniejszych zasad stalinowskich, streszczającej się w tym, że taktyczne niepowodzenia w danej sytuacji pozwalają „zapewnić w przyszłości strategiczne plusy... wygrać na czasie i zebrać siły do nowych rozstrzygających bitew“ (Stalin).

Wyrazem tej strategii podczas pierwszego etapu było umiejętne i celowe kombinowanie działań zaczepnych i obronnych, a w szczególności organizacja współdziałania między wojskami frontów Dońskiego i Stalingradzkiego podczas walki o Stalingrad oraz wyjątkowa celowość, twardość i uporczywość odnośnie tworzenia i użycia odwodów strategicznych. Nie zważając na wytworzone niekiedy bardzo ciężkie sytuacje i na szereg niepowodzeń taktycznych — zasadnicze odwody strategiczne nie były rozproszkowane lecz zachowane aż do momentu decydującego — przejścia do ogólnego natarcia.

Genialność stalinowskiej strategii z wyjątkową siłą przejawiła się w określeniu istoty decydujących zdarzeń i momentu przełomowego w bitwie, jak również w wyborze kierunków zapewniających najszybsze i całkowite rozbicie Niemców.

Moment przejścia do ofensywy wybrano wyjątkowo trafnie. Natarcie niemieckie znalazło się w impasie. Siła natarcia Niemców wyraźnie malała. Osłabła również zdolność bojowa oddziałów. Dowództwo niemieckie liczyło, że nastąpi okres, w którym warunki klimatyczne i meteorologiczne uniemożliwią prowadzenie działań zaczepnych na większą skalę. Z tego względu Niemcy nie przedsięwzięli żadnych realnych środków dla polepszenia niedogodnego położenia z punktu widzenia obrony swego frontu, rozciągniętego łukiem między Donem i Wołgą. Kierunki głównych uderzeń armii radzieckiej były wybrane na najsłabsze miejsca obrony i wyprowadzały najkrótszą drogą na tyły i komunikacje nieprzyjaciela.

Według słów Marszałka Stalina „plan strategiczny — to plan organizacji rozstrzygającego uderzenia w tym kierunku, na którym uderzenie może nam dać najprędzej maksymalny rezultat“.

Ten styl dowodzenia wyraził się w pełnej mierze także i w formach organizacji operacyjnego ubezpieczenia natarcia. Prawidłowe określenie rejonów wyjściowych dla możliwych przeciwnatarć przeciwnika, przyjęcie we właściwym czasie środków zapobiegawczych, przechodzenie z jednej metody ubezpieczenia operacyjnego do drugiej w różnych fazach operacji — zapewniły armii radzieckiej powodzenie i uniemożliwiły wszelkie przedsięwzięcia niemieckie.

Końcowy etap bitwy pod Stalingradem przejdzie do historii jako wspaniała karta wielkiej wojny narodowej. Historia nie zna drugiego takiego wypadku, aby armie okrążone zostały całkowicie zlikwidowane i aby ani jeden żołnierz nie wyszedł z pierścienia okrążającego, a całe wyposażenie materiałowe — broń i środki techniczne — dostały się jako zdobycz w ręce zwycięzcy.

Charakterystyczną cechą pomyślnej operacji armii radzieckiej odnośnie okrążenia i likwidacji zgrupowania niemieckiego jest fakt, że okrążenie to zostało wykonane przez armię radziecką nieoczekiwanie dla Niemców, po przejściu z obrony do natarcia.

Bitwa pod Stalingradem zakończyła się tak wielkim zwycięstwem dzięki temu, że w czasie wojny wojska radzieckie zdobyły doświadczenie na nowoczesnym polu walki, biły się mężnie i z dużą umiejętnością — słowem stały się armią kadrową. Bitwa ta wykazała wysokie przygotowanie dowódców wszystkich szczebli, sztabów oraz dobre wyszkolenie bojowe i wytrwałość wojsk radzieckich.

„Nie może być wątpliwości, że tylko prawidłowa strategia dowództwa armii radzieckiej i elastyczna taktyka dowódcy - wykonawcy mogła doprowadzić do takiego faktu, jak okrążenie i likwidacja olbrzymiej, wyborowej 330-tysięcznej armii niemieckiej pod Stalingradem“ (Stalin).

Ogół dowódców radzieckich stał się mistrzami w prowadzeniu wojsk; potrafili oni umiejętnie wykorzystać doświadczenia wojny. Dowódcy ci wyrzekli się przestarzałej taktyki liniowej, która sprowadzała wszystkie działania zaczepne do uderzeń frontalnych, krępujących manewr. Ograniczała ona głębokość uderzenia i doprowadzała nie do zniszczenia, lecz do odrzucania nieprzyjaciela.

Jak wykazało doświadczenie tej bitwy — taktyka manewru daje znacznie większy efekt dlatego, że gwałtowne uderzenie z zaskoczeniem na skrzydła i tyły przeciwnika, zastosowanie na dużą skalę obejść, śmiałe przenikanie nieprzyjacielskiego ugrupowania obronnego — szybko doprowadzają do załamania się całego systemu obrony.

Pokonanie niemieckich wojsk wykazało poglądowo słabe strony niemieckiej strategii i jej braki organizacyjne.

Podejmując marsz na Stalingrad, aby stąd uderzyć na Moskwę — dowództwo niemieckie wychodziło z zupełnie fałszywej oceny ogólnego stosunku sił. Postawiło ono sobie cel strategiczny, dla osiągnięcia którego nie dysponowało odpowiednimi siłami i środkami, a przy tym nie brało pod uwagę możliwości aktywnych i zakrojonych na wielką skalę przeciwdziałań wojsk radzieckich.

Wychodząc z fałszywych przesłanek i ignorując wytworzone w trakcie bitwy zmiany w położeniu i w stosunku sił — dowództwo niemieckie starało się za wszelką cenę osiągnąć powodzenie taktyczne. Jednakże sukcesy taktyczne nie mogą być celem samym w sobie. Taktykę bezwzględnie należy dostosować do zadań i możliwości strategii. Zaniedbanie tej zasady doprowadziło armię niemiecką do katastrofy w skali strategicznej.

W ciągu dwu i pół-miesięcznej operacji zaczepnej armii radzieckiej Niemcy utracili wszystko, co zdobyli za cenę wielkich ofiar i wysiłków w czasie poprzednich pięciu miesięcy, a zatem — przegrali całą kampanię 1942 roku.

Bitwa pod Stalingradem stanowi punkt przełomowy w wojnie radziecko-niemieckiej. Od tej chwili aż do końca wojny inicjatywa strategiczna stale znajduje się w rękach Związku Radzieckiego.

Klęska niemiecka pod Stalingradem przekreśliła plany strategiczne dowództwa niemieckiego i ukazała przed oczyma Niemców widmo nieuchronnej katastrofy, która pozostała tylko kwestią czasu.

* * *

Wspaniałe zwycięstwo armii radzieckiej pod Stalingradem wejdzie do historii wojen jako największy pod względem swej siły przejaw stalinowskiego geniuszu dowódczego i jako największe osiągnięcie współczesnej sztuki wojennej.

Mądrość i przezorność Naczelnego Dowódcy, odwaga i męstwo żołnierzy radzieckich, zapewniły sukces tej gigantycznej bitwie.

Czyny bohaterów bitwy stalingradzkiej są wzorem dla każdego żołnierza jako żywy przykład poświęcenia i służby Ojczyźnie.

Płk MITROPOLSKI MIKOŁAJ
Ppłk dypl. BIERNACKI STEFAN
Mjr POKORNY ADAM

ORGANIZACJA OBRONY STAŁEJ*)

Większość artykułów publikowanych dotychczas w prasie wojskowej zajmowała się głównie natarciem, jako tym rodzajem walki, który przyniósł Narodom Zjednoczonym zwycięstwo nad hitlerowskim militaryzmem.

Nie można jednak studiować natarcia w oderwaniu od przeciwstawnej mu obrony, gdyż nacierać musimy na przeciwnika odpowiednio zorganizowanego w terenie. Analizując położenie każdy nacierający musi ocenić broniącego się przeciwnika, a prawidłowość tej oceny w dużej mierze zależeć będzie od znajomości zasad organizacji obrony. Brak zaś odpowiedniej literatury utrudnia nam w dużym stopniu jasne uzmysłowienie tego zagadnienia.

Chcąc więc wypełnić istniejącą w tej dziedzinie lukę podajemy zasady organizacji obrony, opierając je na doświadczeniach poczynionych przez Wojsko Polskie i Armię Radziecką w ubiegłej wojnie.

1. OGÓLNE ZASADY DZIAŁAŃ OBRONNYCH

Tylko zdecydowanym natarciem można rozbić siły przeciwnika i osiągnąć zwycięstwo. Na polu walki nie można jednak stosować natarcia równocześnie na całym froncie ze względu na to, że wymaga ono zawsze przewagi sił i środków. Dlatego też tam, gdzie nie możemy uzyskać przewagi, musimy w tym samym czasie stosować obronę. Niekorzystny dla obrony stosunek sił winien jednak umożliwić obrońcy wykonanie zadania, tj. zatrzymanie natarcia nieprzyjaciela, zdezorganizowanie go i zużycie, aby stworzyć przez to warunki do skupienia sił w innym miejscu i przejścia następnie do natarcia.

Przy wykonaniu tych zadań niekorzystny dla obrońcy stosunek sił skompensowany jest możnością wyboru dogodnych warunków

---

*) Użycie poszczególnych rodzajów broni w obronie stałej oraz sposób przeprowadzania walki będzie tematem jednego z następnych opracowań (przyp. red.)

terenowych, prawidłowego zastosowania saperskiej rozbudowy umocnień, dokładnej organizacji ogni wszystkich systemów oraz planowego użycia odwodów. Od najwłaściwszego wyboru terenu i prawidłowego jego wykorzystania zależy siła nowoczesnej obrony.

Działania obronne, które stosuje się celem zyskania na czasie lub uchylenia się przed uderzeniem przeważających sił nieprzyjaciela, mogą być stosowane w różnych okolicznościach, wynikających z ogólnego położenia na froncie, a mianowicie:

a) gdy całość sił przechodzi do obrony z powodu braku warunków do prowadzenia działań zaczepnych;
b) gdy zachodzi konieczność zabezpieczenia natarcia na jednym lub kilku kierunkach przez zorganizowanie obrony na pozostałych;
c) gdy istnieje konieczność zabezpieczenia koncentracji i rozwinięcia sił głównych, przygotowujących się do działań zaczepnych przez działania obronne części sił własnych;
d) gdy należy zużyć nacierającego nieprzyjaciela przez obronę części sił własnych, aby następnie przejść swymi głównymi siłami do decydującego natarcia;
e) gdy wyłania się konieczność czasowego przejścia do obrony w następstwie wytworzenia się niekorzystnej sytuacji w natarciu.

We wszystkich jednak wyżej wymienionych przypadkach obrona winna być traktowana jako *środek zapewniający najkorzystniejsze przejście do natarcia.*

W zależności od zadania, sił i środków, rodzaju terenu i sposobu przeprowadzenia zamierzonych działań, obrona może być *stała* lub *ruchowa.*

Tak w obronie stałej jak i ruchowej nie należy ograniczać się wyłącznie do odpierania uderzeń przeciwnika, a przeciwnie wykorzystywać każdą dogodną sytuację dla przeciwdziałań, celem złamania ducha zaczepnego nieprzyjaciela i zmuszenia go do zaprzestania dalszego natarcia.

Przeciwdziałania te mogą mieć formę przeciwuderzeń, jeżeli chodzi o szczebel taktyczny, i przeciwnatarć, jeżeli chodzi o szczebel operacyjny. Przeciwnatarcie, poza przywróceniem względnie poprawieniem położenia, łączy się zwykle z przejściem do działań zaczepnych.

Pozostawiając omówienie obrony ruchowej na później, przystępujemy do charakterystyki obrony stałej.

2. OBRONA STAŁA

A. Ogólna charakterystyka i struktura

Obrona stała jest najsilniejszą formą obrony. Ma ona na celu zatrzymanie nacierającego nieprzyjaciela na przygotowanych pozycjach oraz związanie jego sił, celem przygotowania warunków dla

przejścia do przeciwnatarcia. Obowiązującą zasadą obrony stałej jest: *ani kroku w tył.*

Obrona stała może być zorganizowana bądź w warunkach polowych z rozwiniętym systemem rowów ciągłych i łączących, polowymi stanowiskami ogniowymi oraz wszelkiego rodzaju przeszkodami, bądź też w rejonach umocnionych (strefach ufortyfikowanych) z długotrwałymi stanowiskami ogniowymi, połączonymi z różnego rodzaju przeszkodami i uzupełnionymi urządzeniami typu polowego.

Jeżeli działania prowadzą przeważające siły nieprzyjaciela, obrona z powodu braku czasu będzie miała charakter obrony *doraźnie zorganizowanej*, w wypadku zaś częściowo niedostępnego terenu oraz niewystarczającego nasycenia frontu wojskami — obronę stałą organizuje się na *szerokim froncie.* W tym ostatnim wypadku polega ona na zamknięciu ważniejszych i dogodnych dla uderzeń nieprzyjaciela kierunków oraz posiadaniu silnych i ruchomych odwodów.

Obrona stała, jeżeli ma spełnić ciążące na niej zadania, musi odpowiadać następującym warunkom:

a) powinna być głęboka, przeciwartyleryjska, przeciwpancerna, przeciwlotnicza, przeciwchemiczna i przeciw piechocie oraz zapewniać dostatecznie wczesne ujawnienie zamiaru nieprzyjaciela;

b) powinna być zdolna do zadania nieprzyjacielowi strat i zatrzymania go zorganizowanym ogniem przed przednim skrajem obrony;

c) powinna dążyć do rozdrobnienia i rozbicia sił nieprzyjaciela w razie, gdyby wtargnął on w głąb pozycji obronnej oraz przeszkodzić mu przeciwdziałaniem, ogniem i wykorzystaniem przeszkód w dalszym posuwaniu się w głąb i w kierunku skrzydeł;

d) powinna być tak zorganizowana, by móc oddzielić nacierającą piechotę od czołgów;

e) powinna zapewnić broniącym się wojskom możność szybkiego likwidowania i niszczenia tych oddziałów nieprzyjaciela, które wtargnęły w głąb obrony.

W system zorganizowanej w głąb obrony stałej w strefie operacyjnej (armijnej) wchodzą:

a) pas przesłaniania (przedpola), wysunięty przed główny pas obrony na 10—15 km;

b) pozycje bezpośredniego ubezpieczenia, organizowane na odległości 1—2 km od głównego pasa obrony;

c) główny pas obrony o głębokości 5—7 km;

d) drugi pas obrony, odsunięty o 10—12 km od przedniego skraju głównego pasa;

e) trzeci (tyłowy) pas obrony, położony w odległości 10—15 km od przedniego skraju drugiego pasa obrony;

f) pozycje ryglowe, pasy przeszkód i rejony przeciwpancerne, zapełniające luki między pasami, względnie pozycjami obronnymi oraz wiążące je w jedną całość operacyjną.

W ten sposób zapełnione luki stanowią równocześnie pasy przesłaniania (przedpola) każdego z pasów obrony.

Ogólna zatem głębokość strefy operacyjnej (armii) sięga 35 — 50 km. Jej schematyczny układ przedstawia załączony szkic nr 1. Dla uzupełnienia obrazu tej struktury należy dodać, że każdy pas obrony dzieli się następnie na 2—3 pozycje obronne, o głębokości od 0,7 do 1,5 km, każda zaś pozycja składa się z 2—3 linii rowów ciągłych. Schemat pasa obrony składającego się z 3 pozycji przedstawia szkic nr 2.

Tyłowy (frontowy) obszar obrony tworzy przedłużenie stref operacyjnych do linii stacji rozdzielczych, sięgając 100 km i więcej w głąb.

W obszarze tym organizuje się staraniem dowództwa frontu jeszcze 2—3 pasów, powiązanych w jedną całość strefami operacyjnymi (armijnymi), względnie rejonami umocnionymi.

B. Rozbudowa saperska

Saperska rozbudowa obrony stałej obejmuje system rowów ciągłych i łączących, tworzących szkielet dla powiązanych ze sobą batalionowych, kompanijnych, względnie plutonowych rejonów obrony, pozycji ryglowych i przeszkód.

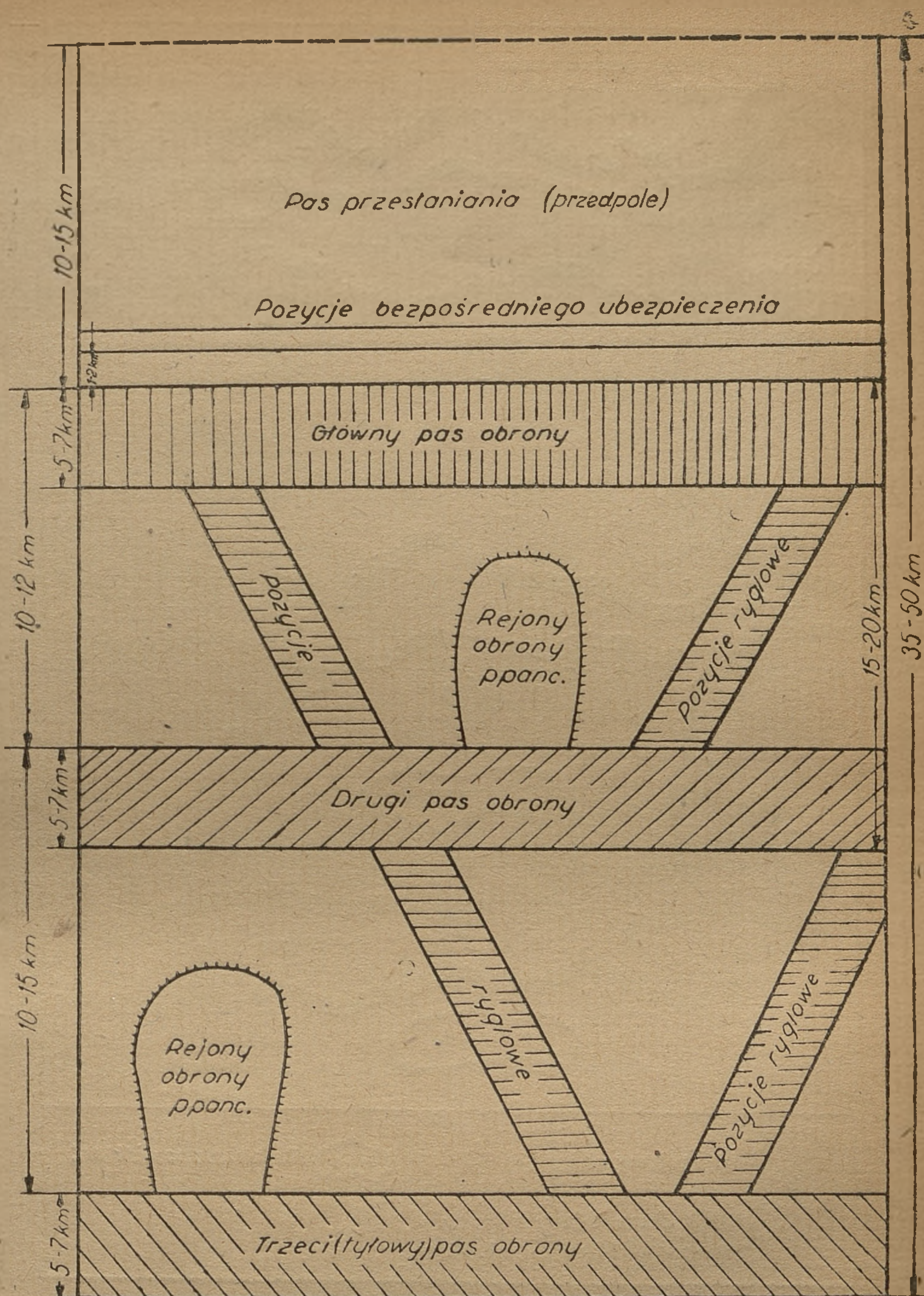
System rowów ciągłych został ostatnio szczegółowo omówiony w 1 numerze „Bellony“, przejdziemy przeto od razu do scharakteryzowania rejonów obronnych.

Batalionowy rejon obrony, wchodzący w skład pułkowego odcinka obrony, organizuje się na odcinku o szerokości do 2 km i głębokości do 1,5 km, czyli na całej głębokości pozycji obronnej; składa się on z kompanijnych rejonów obrony.

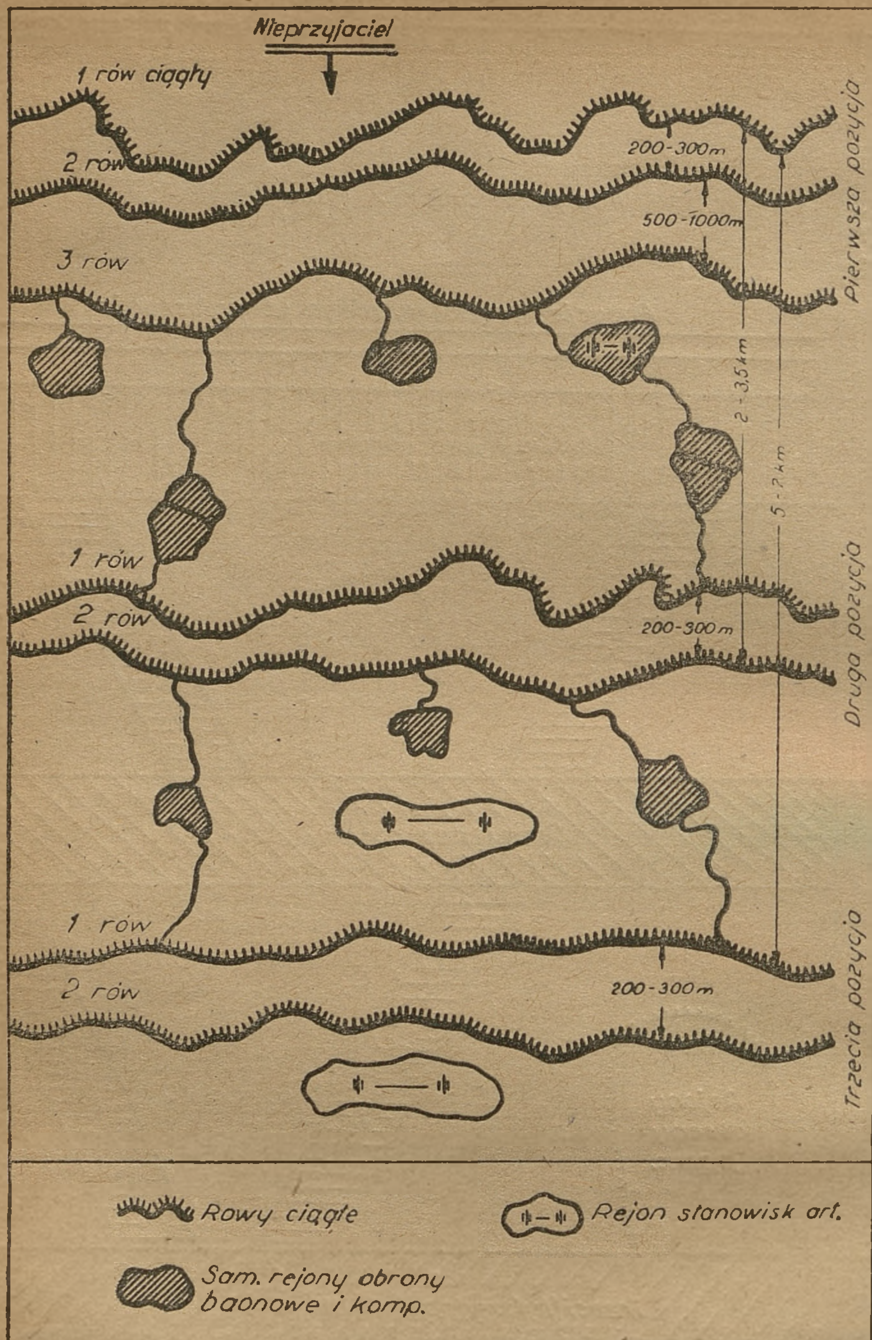
Wewnątrz batalionowego rejonu obrony organizuje się:

a) batalionowy węzeł obrony, obejmujący większość kompanijnych punktów oporu dla zamknięcia głównego kierunku;
b) punkt oporu odwodu batalionu, który rozmieszcza się na wysokości trzeciego rowu ciągłego;
c) batalionowe stanowiska broni ciężkiej, służące doześrodkowania ognia na żądanych kierunkach. Batalionowe węzły obrony przygotowuje się do obrony okrężnej oraz wiąże się je ogniowo dla zamknięcia istniejących między nimi luk.

Kompanijny rejon obrony, składający się z plutonowych rejonów obrony i obejmujący pierwsze 2 rowy ciągłe, organizuje się na odcinku o szerokości do 1 000 m i głębokości do 500 m. W najważniejszej swej części tworzy on kompanijny punkt oporu, obejmujący jeden lub dwa najważniejsze plutonowe punkty oporu.



Szkic 1. Schemat obrony stałej armii



Szkic 2. System rowów ciągłych w głównym pasie obrony

Najmniejszym taktycznym rejonem obrony jest plutonowy rejon obrony, który organizuje się na odcinku o szerokości do 500 m i głębokości 150—200 m. W najważniejszej swej części tworzy on plutonowy punkt oporu.

System rowów ciągłych w połączeniu z przeszkodami przeciwpancernymi i przeciw piechocie oraz z polowymi stanowiskami ogniowymi stwarza warunki, które pozwalają plutonowym i kompanijnym punktom oporu walczyć nawet w całkowitym okrążeniu.

Schemat omówionych wyżej rejonów obrony przedstawia szkic nr 3.

C. Charakterystyka elementów strefy operacyjnej (armii)

Przystępujemy do omówienia poszczególnych elementów strefy operacyjnej, wyliczonych w rozdziale A.

Pierwszym od strony nieprzyjaciela elementem strefy obronnej armii jest *pas przesłaniania* (przedpola), organizowany na rozkaz dowódcy armii w warunkach braku bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem. Celem jego jest: wygranie czasu dla sił głównych armii przez zadanie strat i opóźnienie ruchu czołowych oddziałów nieprzyjaciela, ograniczenie możliwości manewru tych oddziałów, wreszcie zapewnienie możliwie wczesnego wykrycia zamiaru nieprzyjaciela.

Pas przesłaniania obejmuje czołowe i pośrednie pozycje typu polowego, połączone systemem przeszkód; przeszkody te rozmieszczone są na całej głębokości pasa przesłaniania — a najbardziej nasycone nimi winny być rejony przypuszczalnych podstaw wyjściowych nieprzyjaciela oraz teren przed przednim skrajem na kierunku spodziewanego głównego natarcia. W pasie przesłaniania działają oddziały wydzielone ze stanu dywizji pierwszego rzutu, w sile wzmocnionych batalionów względnie kompanii, walczące według zasad obrony ruchowej.

Następnym elementem strefy armii jest *pozycja bezpośredniego ubezpieczenia*, organizowana przez dowódców batalionów pierwszego rzutu.

Zadaniem jej jest uprzedzić o niespodziewanym napadzie nieprzyjaciela, utrudnić mu prowadzenie rozpoznania i obserwacji, wreszcie wprowadzać go w błąd odnośnie ustalenia rzeczywistego przebiegu przedniego skraju obrony.

Pozycja bezpośredniego ubezpieczenia obejmuje punkty oporu, względnie rejony obrony, powiązane między sobą ogniowo i zabezpieczone przeszkodami oraz wsparte ogniem z czasowych stanowisk w głębi obrony.

Na najważniejszym kierunku, w odległości 2—3 km od przedniego skraju obrony, mogą być organizowane pozycje wzmocnionego ubezpieczenia bezpośredniego. Pozycje te, rozbudowane dosta-

tecznie silnie po względem saperskim i obsadzone przez wzmocnione bataliony, mogą tworzyć jednocześnie pozorny przedni skraj.

W wypadku gdy wojsko oddalone jest mniej niż o 1 km od przedniego skraju — pozycji bezpośredniego ubezpieczenia nie wystawia się.

Zanim przystąpimy do omówienia głównego i następnych pasów obrony, sprecyzujemy pojęcie *przedniego skraju obrony*, jako tej części każdego pasa, na której winien skupić się główny wysiłek jego obrońców. Wybór przedniego skraju obrony zależy od zadania i zamiaru obrońcy, z reguły jednak umieszcza się go za naturalnymi przeszkodami przeciwpancernymi, przy czym przedpole jego musi zapewniać możność obłożenia go skutecznym ogniem krzyżowym płaskim i stromym na głębokości nie mniejszej niż 400 m.

Celem wciągnięcia nieprzyjaciela w głąb obrony do uprzednio przygotowanego „worka", należy wybierać przedni skraj (rzeczywistej lub pozornej) obrony w terenie zachęcającym do prowadzenia na tym kierunku natarcia.

W niektórych wypadkach przedni skraj obrony dogodnie jest wyznaczać na przeciwstokach, gdyż ułatwia to lepsze zamaskowanie ugrupowania obronnego.

Z kolei omówimy *najważniejszy* element strefy operacyjnej — *główny pas obrony*. Zadaniem jego jest zatrzymać natarcie czołgów i piechoty, zadać im straty i zmusić do zaniechania dalszego natarcia. Pas ten musi być rozbudowany jak najlepiej z saperskiego punktu widzenia oraz broniony większością sił i środków. W wypadku częściowego włamania się do niego nieprzyjaciela należy wszelkimi siłami starać się przywrócić pierwotne położenie, gdyby zaś nieprzyjacielowi udało się przełamać na jakimkolwiek odcinku głównego pasa obrony, należy mimo to prowadzić walkę w okrążeniu. Opuszczenie głównego pasa obrony może nastąpić tylko na rozkaz wyższego przełożonego.

Przed przednim skrajem i wewnątrz głównego pasa obrony, na stykach i skrzydłach, wreszcie między pozycjami, odcinkami i rejonami obrony tworzy się ciągłe odcinki przeszkód z największym nasyceniem na najważniejszych kierunkach przypuszczalnego natarcia nieprzyjaciela. Przeszkody te nie powinny utrudniać prowadzenia działań wewnątrz pasa obrony i przed jego przednim skrajem i z tej przyczyny należy pozostawić w nich dające się szybko zagrodzić przejścia.

Główny pas obrony obejmuje trzy pozycje obronne, samodzielne rejony obrony oraz urządzenia obronne stanowisk ogniowych artylerii.

Pierwsza, czyli główna pozycja obrony obejmuje:

a) trzy linie rowów ciągłych;

b) uzupełniające rowy ciągłe dla wzmocnienia trwałości punktów oporu i węzłów obrony;

c) rowy łączące, przystosowane do obrony tylko na niektórych odcinkach;
d) pozorne rowy ciągłe i łączące;
e) przeszkody.

Pierwszy rów ciągły obejmuje przedni skraj obrony i jest jej trzonem, drugi przeznaczony jest na przyjęcie obsady pierwszego rowu i ma zapewnić manewr sił i środków na zagrożony odcinek pierwszego rowu.

Tak w pierwszym jak i w drugim rowie ciągłym rozmieszcza się większość sił i środków, a urządzenia saperskie muszą być tu najsilniej rozbudowane. Trzeci rów ciągły zapewnia manewr odwodom batalionowym oraz stanowi rów zapasowy w wypadku wtargnięcia nieprzyjaciela do dwóch pierwszych. W terenie o przeciętnym ukształtowaniu odległość między pierwszym a drugim rowem ciągłym waha się od 200—300 m, między zaś drugim a trzecim od 500—1 000 m.

Drugą pozycję obrony obsadza się odwodami pułkowymi; głównym jej zadaniem jest osłona rejonów zasadniczych stanowisk ogniowych artylerii. Organizuje się ją zwykle w odległości 2 — 3,5 km od przedniego skraju. Pozycja ta składa się z jednej lub dwóch linii rowów ciągłych.

Trzecią pozycję obrony obsadza się odwodami dywizyjnymi, względnie oddziałami wycofującymi się z przednich pozycji. Spełnia ona rolę pozycji zapasowej w wypadku przełamania dwóch pierwszych pozycji. Składa się ona z jednej lub dwóch linii rowów ciągłych, a w niektórych wypadkach z punktów oporu, względnie węzłów obrony rozmieszczonych w punktach terenowych taktycznie ważnych. Organizuje się ją zwykle w odległości 5—7 km i większej od przedniego skraju.

Wszystkie trzy pozycje połączone są rowami łączącymi, które mogą być jednocześnie przygotowane jako pozycje ryglowe. Samodzielne, baonowe, względnie kompanijne rejony obrony tworzy się pomiędzy pozycjami na taktycznie ważnych punktach terenowych (wzgórzach, miejscowościach) i obsadza się przez specjalnie wyznaczone pododdziały. Rejony te stwarzają dogodne warunki dla przeciwuderzeń oraz dla walki z czołgami i piechotą nieprzyjaciela, który wtargnął w głąb obrony.

Ostatnim elementem głównego pasa obrony są, jak powiedziano wyżej, rejony stanowisk ogniowych artylerii, wybierane najczęściej między 2 a 3 pozycją obronną, a częściowo i głębiej. Wszystkie stanowiska artylerii (w tej liczbie i zapasowe) przygotowuje się z punktu widzenia walki z czołgami i piechotą nieprzyjaciela.

Opisane powyżej urzutowanie w głąb poszczególnych elementów głównego pasa obrony stanowi oparcie dla różnego rodzaju systemów ogni, które mają na celu:

a) zatrzymać podchodzącego nieprzyjaciela napadami ogniowymi, skierowanymi na jego kolumny i skupienia, oraz wesprzeć działanie oddziałów na przedpolu;

b) zadać straty nieprzyjacielowi, zwłaszcza jego jednostkom pancernym w czasie przegrupowania, a tym samym opóźnić jego przygotowanie do natarcia i szturmu;

c) zdezorganizować szturmującego i nacierającego nieprzyjaciela, a przede wszystkim jego czołgi i utworzyć przed przednim skrajem ciągłą zaporę ogniową wszystkich systemów ognia;

d) oddzielić nacierającą piechotę od czołgów i zniszczyć ją;

e) wesprzeć przeciwdziałanie odwódów.

System ogni naziemnych uzupełnia się działaniem lotnictwa.

Następnym elementem strefy armijnej jest *drugi pas obrony*, organizowany w jej głębi i mający na celu zatrzymanie piechoty i czołgów nieprzyjaciela, który przełamał główny pas obrony, zapewnienie rozwinięcia dalszych rzutów oraz odwodów armii do przeciwnatarcia, wreszcie przejęcie roli głównego pasa obrony. W wypadku całkowitego lub częściowego przełamania głównego pasa obrony przez nieprzyjaciela wybór przebiegu drugiego pasa obrony w terenie oraz określenie stopnia jego rozbudowy saperskiej należy do kompetencji dowódcy armii, a odległość tego pasa od przedniego skraju głównego pasa musi uniemożliwić nieprzyjacielowi wykonanie bezpośredniego natarcia po przełamaniu głównego pasa bez przegrupowania wojsk i zmiany stanowisk artylerii. Drugi pas obrony powinien być umieszczony w miarę możności za naturalnymi przeszkodami przeciwpancernymi.

Saperskie umocnienia obronne w drugim pasie obrony w formie samodzielnych rejonów przeciwpancernych buduje się z reguły na kierunkach najbardziej zagrożonych natarciem broni pancernej. W miarę potrzeby i możności rozbudowuje się urządzenia saperskie analogicznie jak dla głównego pasa obrony. W drugim pasie obrony umieszcza się drugi rzut armii oraz jej odwody pancerne i przeciwpancerne.

W głębi strefy armii, za drugim pasem organizuje się *trzeci* (tyłowy) *pas obrony*, który ma na celu:

a) nie dopuścić do wdarcia się szybkich zgrupowań nieprzyjaciela poza granice strefy operacyjnej obrony armii;

b) zapewnić armijnym, względnie frontowym odwodom wykonanie przeciwnatarć na nieprzyjaciela, który wtargnął w głąb obrony;

c) zorganizować w razie potrzeby nowy główny pas obrony w połączeniu z pozycjami ryglowymi na całej szerokości, względnie na poszczególnych kierunkach obrony. Trzeci pas obrony organizuje się na rozkaz dowódcy armii (niezbędne środki materiałowe zapewnia dowódca frontu) i rozmieszcza się w nim odwody frontu. Rozbudowę saperską tego pasa wykonuje się w miarę potrzeby w takiej samej kolejności jak w pasach poprzednich.

Teren między drugim a trzecim pasem obrony nasyca się pozycjami ryglowymi oraz różnego rodzaju przeszkodami przeciwpancernymi w sposób umożliwiający wykonanie manewru przez odwody armijne, względnie frontowe.

Ostatnim z wymienionych w rozdziale A elementów obrony stałej są *pozycje ryglowe*. Tworzy się je na najważniejszych kierunkach całej głębokości strefy operacyjnej, zarówno między pasami jak i wewnątrz nich, oraz między pozycjami. Składają się one zwykle z 1—2 rowów ciągłych, połączonych z węzłami obrony, rejonami obrony przeciwpancernej oraz przeszkodami, i mają na celu: rozdrobnić nacierającego nieprzyjaciela i ograniczyć przez to swobodę jego manewru, służyć za podstawę wyjściową do przeciwdziałań oraz za rejony stanowisk broni przeciwpancernej. Pozycje ryglowe mogą być również wykorzystane jako „worki ogniowe", mające za zadanie skanalizowanie ruchu nieprzyjaciela w rejony zaminowane. Położenie pozycji ryglowych może być zależnie od zadania — boczne lub skośne.

D. Ugrupowanie bojowe w obronie stałej

W strefie operacyjnej przydzielonej armii obsadza się:

a) *dywizjami (korpusami)* — pasy obrony;

b) *pułkami* — *odcinki* obrony o głębokości dwóch pozycji obronnych;

c) *baonami* — *rejony* obrony o głębokości jednej pozycji obronnej.

Zależnie od postawionego zadania i składu bojowego — w terenie o przeciętnym ukształtowaniu przydziela się armii — front o szerokości 30—70 km, dywizji — pas o szerokości do 10 km, a przy pełnej rozbudowie rowów ciągłych do 15 km. W terenie lesisto-błotnistym, o mało rozwiniętej sieci dróg, szerokość ta wzrasta i może wynosić dla armii 100 i więcej km, a dla dywizji do 25 km.

Ugrupowanie armii składa się: z dwóch rzutów, z grup artylerii armii, odwodu przeciwpancernego i pancernego armii, przy czym skład bojowy każdego z tych elementów i ich ugrupowania wszerz i w głąb określa dowódca armii:

a) Pierwszy rzut armii obejmuje główne jej siły od $2/3$ do $3/4$ stanu bojowego i składa się z dywizji piechoty rozmieszczonych w głównym pasie obrony. Dywizje te wzmacnia się artylerią, środkami obrony przeciwpancernej, przeciwlotniczej i saperami, a w niektórych wypadkach i armiami.

Zadaniem dywizji pierwszego rzutu armii jest obrona jej głównego pasa przez skupienie maksymalnego wysiłku dla utrzymania przedniego skraju.

Drugi rzut armii obejmuje najwyżej $1/3$ jej stanu bojowego i składa się z dywizji piechoty rozmieszczonych w drugim pasie obrony, zgodnie z powziętym planem operacji obronnej armii.

Zadaniem dywizji drugiego rzutu jest wykonywanie przeciwnatarć, luzowanie jednostek pierwszego rzutu oraz obrona drugiego pasa obrony w wypadku wdarcia się nieprzyjaciela.

b) Grupy artylerii armii składają się z jednostek RAND, a zadaniem ich jest zwalczanie artylerii nieprzyjaciela, prowadzenie dalekich napadów ogniowych oraz udział w przeciwprzygotowaniu artyleryjskim.

Grupy artylerii przeciwlotniczej organizuje się zależnie od ilości obiektów, które wymagają obrony.

c) Odwód przeciwpancerny armii składa się z jednostek zmotoryzowanych artylerii przeciwpancernej, saperów i piechoty. Zadaniem odwodu przeciwpancernego jest prowadzenie walki z czołgami nieprzyjacielskimi, które wdarły się w głąb ugrupowania armii oraz wzmacnianie obrony przeciwpancernej jednostek pierwszego rzutu armii.

Zależnie od ilości saperów i ogólnego planu obrony przeciwpancernej, organizuje się jeden lub kilka zmotoryzowanych oddziałów zaporowych w sile od plutonu do kompanii, zaopatrzonych w miny oraz środki wybuchowe.

Odwód przeciwpancerny armii umieszcza się zwykle w głębi obrony, przy węzłach dróg prowadzących na kierunki zagrożone.

d) Odwód pancerny armii składa się z przydzielonych jednostek pancernych i zmotoryzowanych. Używa się go zwykle do współdziałania z drugim rzutem armii i odwodami przeciwpancernymi celem:

a) zwalczania piechoty nieprzyjacielskiej,

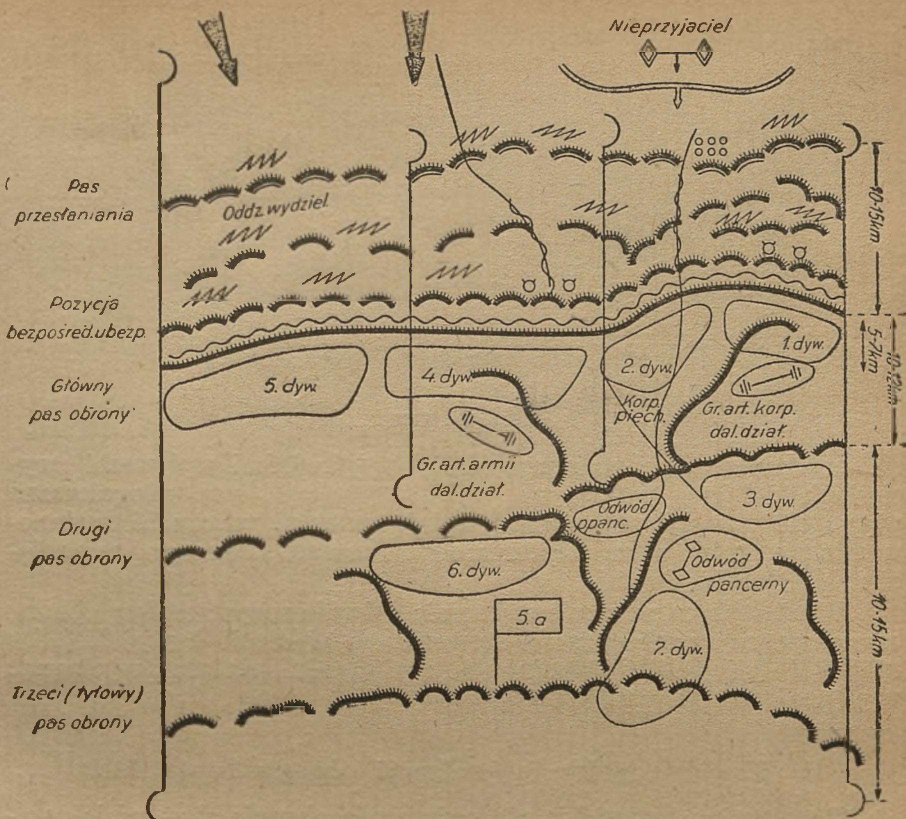
b) niszczenia czołgów nieprzyjaciela z zasadzek,

c) wykonywania przeciwuderzeń na czołgi nieprzyjaciela w wypadku posiadania dostatecznej przewagi oraz sprzyjających warunków dla rozwinięcia powodzenia uzyskanego przez piechotę.

Odwód pancerny armii rozmieszcza się w głębi obrony, w pobliżu węzłów dróg zapewniających swobodę manewru na zagrożonych kierunkach.

Wydzielenie części czołgów z odwodu pancernego armii dla wzmocnienia dywizji piechoty może nastąpić bądź w wypadku obrony przez dywizję izolowanego od całości kierunku, bądź też w razie konieczności szybkiego zasilenia obrony przeciwpancernej na przednim skraju głównego pasa obrony. W pierwszym przypadku używa się tych czołgów jako odwodu pancernego dywizji, w drugim zaś wkopuje się je w ziemię i używa jako nieruchomych gniazd ogniowych.

Pozostaje do omówienia ugrupowanie bojowę dywizji. Składa się ono z ugrupowań pułków piechoty, grup artylerii oraz odwodu ogólnego, przeciwpancernego, a niekiedy i pancernego.



Szkic 4. **Przykład rozmieszczenia armii w obronie stałej**

Celem zapewnienia odpowiedniego nasycenia ogniem dwóch pierwszych pozycji obronnych rozmieszcza się zwykle pułki piechoty obok siebie. Jeśli obrona posiada pas przesłaniania, obsadza się go odpowiednio wzmocnionymi oddziałami, wydzielonymi z dywizji w sile od kompanii do baonu.

Odwody (ogólne i przeciwpancerne) dywizji mają pogłębić obronę, odpierać niespodziewane uderzenia nieprzyjaciela (zwłaszcza na skrzydłach i stykach) i podtrzymywać walkę na pierwszej i drugiej pozycji. Siła i skład odwodów dywizji zależy od jej zadania i waha się zwykle w granicach 1—2 baonów, umieszczonych w trzeciej pozycji obronnej.

Płk dypl. SIDORSKI ROMUALD

POGLĄD NA ORGANIZACJĘ OBRONY BRYTYJSKIEJ

I. Wstęp

Żyjemy obecnie pod urokiem i bezpośrednimi wpływami zwycięskich doktryn wojennych, które wyciskają swe zdecydowane piętno na naszych umysłach. Istnieje zatem konieczność zastanowienia się, która z tych doktryn odpowiada współczesnym osiągnięciom wiedzy wojskowej.

W niniejszym artykule zajmę się głównie rozpatrzeniem obrony organizowanej według zasad stosowanych w armii brytyjskiej, by na jej tle uwypuklić aktualne dla nas zagadnienia oraz wyciągnąć wypływające stąd wnioski.

II. Zasady ogólne organizacji obrony brytyjskiej

Regulaminy brytyjskie nie poświęcają obronie zbyt wiele uwagi. Organizacja armii, sprzęt i doktryna wojenna są nastawione raczej na natarcie i zaczepne prowadzenie wojny.

To nastawienie odbija się również i na sposobie organizacji obrony, gdyż wszędzie tam, gdzie nie jest możliwe skuteczne opanowanie terenu ogniem w pasie działania danej jednostki, obrona przybiera charakter ruchowy i jest wykonywana przez uderzenie odwodów z głębi ugrupowania.

Taki sposób walki stosuje się *przy obronie szerokiego odcinka.*

Dopiero wtedy, gdy siły i środki pozwalają na opanowanie ogniem całego pasa działania, stosuje się *obronę stałą,* której zadaniem jest utrzymanie terenu.

III. Działania odwrotowe

W braku sił i środków wygrywa się czas przez *działania odwrotowe,* kombinowane ze zwrotami zaczepnymi. W działaniach tych czynnikami zasadniczymi są: walka i przestrzeń. Wtedy stosuje się:

a) *Obronę przejściową* przez część sił dywizji na szerszych odcinkach, przy czym luki między baonami są bronione ogniem, a część sił trzyma się w odwodzie dla zwrotów zaczepnych,

ubezpieczenia skrzydeł i ułatwienia odejścia obsadzie pozycji przejściowej.

b) *Opóźnianie ogniowe* wykonywane przez pułk rozpoznawczy dywizji lub przydzieloną do dywizji jednostkę czołgów. Zmuszają one przeciwnika do rozwinięcia, przy wykorzystaniu wspierającej je artylerii. Wykorzystują one przy tym wszystkie przeszkody i zasłony terenowe.

Opóźnianie ogniowe piechoty należy do metod stosowanych wyjątkowo, w specjalnie sprzyjających warunkach (teren pokryty), gdyż przeciwnik pancerny lub zmotoryzowany może łatwo ją obejść lub spędzić.

c) *Zwroty zaczepne* wykonywane przez odwód zdolny do zaskoczenia lub zniszczenia części sił przeciwnika, względnie do pomocy własnym oddziałom związanym w walce.

Zwroty zaczepne wykonuje się szybko, śmiało i gwałtownie na cel ograniczony, przy pomocy jednostek pancernych, przydzielanych do dywizji piechoty.

d) *Zniszczenia*, dokonywane przez oddziały opóźniające lub specjalne oddziały przesłaniania, są podstawowym środkiem opóźniania.

e) *Zasadzki.*

f) *Walki partyzanckie*, które organizuje wyższy szczebel *dowodzenia przy pomocy* broni specjalnych, lotnictwa i saperów.

Rola piechoty ogranicza się w działaniach odwrotowych do:

— wycofania się z walki,
— walki w składzie straży tylnych (bocznych), oddziałów przesłaniających i odwodów,
— obrony przejściowej na pozycjach przesłaniających,
— udziału w przygotowaniu i wykonaniu obrony na tylnej granicy opóźniania.

W braku sił i środków wygrywa się czas i przestrzeń. Znaczenie zachowują jedynie siły przeciwnika, a te można rozbić i zniszczyć jedynie przez natarcie.

IV. Obrona stała

Zasadniczo istnieje jeden rodzaj obrony stałej, która zależnie od stopnia przygotowania i technicznej rozbudowy przybiera formy:

— obrony doraźnie zorganizowanej,
— „ przygotowanej,
— „ pozycji silnie umocnionej.

Szerokość odcinka dywizji piechoty (9 baonowej), zorganizowanej w 3 brygady po 3 baony *wynosi 6—8 km*, w wyjątkowo dogodnym terenie może ta szerokość wynosić 10—12 km.

Ugrupowanie dywizji w głąb wynosi 6—8 km, bez wysuniętych w przód ubezpieczeń. Na głębokości tej organizuje dywizja piechoty obronę w 2 rzutach.

Normalnie 2 brygady piechoty tworzą ośrodki oporu pierwszego rzutu obrony, jedna zaś brygada i oddziały dywizyjne (pułk rozpoznawczy, baon saperów, czołgi i artyleria przeciwpancerna) tworzą ośrodki oporu drugiego rzutu.

Przy tym dywizja może:

a) stanowić jeden zwarty obszar obronny,

b) organizować przy szerokich odcinkach na ich częściach brygadowe ośrodki oporu, innych zaś części bronić przy pomocy samodzielnych baonowych ośrodków oporu, które mają zabezpieczać warunki dogodne do wystąpień zaczepnych własnych odwodów.

Artyleria w obronie

a) *Artyleria lekka i ciężka* jest scentralizowana w ręku dowódcy artylerii dywizyjnej i grupuje się w rejonie drugiego rzutu obrony.

Przy szerokich odcinkach część artylerii umieszcza się w ośrodkach brygadowych pierwszego rzutu obrony, do wsparcia zaś czat na przedpolu wybiera się stanowiska wysunięte.

b) *Artyleria przeciwpancerna.* Część jej (2—3 dywizjony) przydziela się ośrodkom oporu 1 rzutu, część zaś (1—2 dywizjony) zatrzymuje się w odwodzie w 2 rzucie na pozycjach tymczasowych z zadaniem:

— współdziałania z przewidywanym przeciwnatarciem,

— obsadzenia stanowisk ryglowych,

— wzmocnienia obrony przeciwpancernej niektórych ośrodków oporu.

c) *Artylerię przeciwlotniczą* rozmieszcza się w rejonie ośrodków oporu drugiego rzutu dla osłony artylerii i odwodów.

Poza tym artyleria ta otrzymuje jako zadanie wtórne — zadanie obrony przeciwpancernej.

Odwody odcinka dywizji stanowią:

— brygada piechoty 2 rzutu lub jej część, jednostki czołgów (brygada lub batalion), przydzielone w charakterze wzmocnienia,

— pułk rozpoznawczy,

— część pułku artylerii przeciwpancernej i część saperów,

— ponadto ogień artylerii dywizyjnej.

Obwody grupują się w ośrodkach drugiego rzutu obrony, mają przygotowane podstawy wyjściowe do przeciwnatarć i muszą być zawsze gotowe do ich wykonania.

Czołgów w razie ich przydziału do dywizji używa się do przeciwnatarć na korzyść jednego z ośrodków brygadowych, w ramach ogólnego planu dowódcy dywizji. Normalnie brygada czołgów wchodzi w skład odwodu dowódcy korpusu i jest jego organem interwencyjnym na polu walki.

Na ubezpieczenie obrony wysyła się oddziały przesłaniające.

Rozróżnia się przy tym:

a) *Ubezpieczenie dalekie*, które ma rozpoznać siły przeciwnika, zapewnić czas na przygotowanie obrony oraz zmusić przeciwnika do rozwinięcia i zdradzenia swoich sił. Ubezpieczenie to zarządza dowódca korpusu.

Na szczeblu dywizji piechoty używa się do przesłaniania pułku rozpoznawczego, wzmocnionego artylerią, saperami i małą ilością piechoty.

Samą piechotę (baony i kompanie) wysyła się na ubezpieczenie dalekie tylko w terenie sprzyjającym, jakim jest zwykle teren pokryty.

Oddziały przesłaniające mogą prowadzić w terenie dogodnym walkę opóźniającą i wymagają wtedy wsparcia artylerii.

b) *Ubezpieczenie bliskie* stanowią czaty wysyłane przez dowódcę dywizji na najbliższy horyzont (2—3 km), na którym powinny być wsparte ogniem artylerii obrony.

V. Organizacja obrony według regulaminów brytyjskich

Najczęściej plan obrony i jego realizacja narastają stopniowo.

Podstawą organizowania obrony jest rozkaz dowódcy korpusu, który ustala:

— rozgraniczenie odcinków,
— przedmioty terenowe, które muszą być utrzymane,
— przedmioty terenowe, które muszą być bronione ze względu na łączność taktyczną z sąsiadami,
— plan zniszczeń na przedpolu,
— przesłonę obrony,
— odwody korpusu,
— zadania artylerii korpusu i przydział artylerii do dywizji,
— ilość materiału saperskiego, głównie min oraz amunicji artyleryjskiej, na którą mogą liczyć dywizje,
— zarządzenia co do zaopatrywania i ewakuacji.

Dowódca dywizji po powzięciu wstępnej decyzji z mapy zarządza:

— rozpoznanie terenu dla sprawdzenia i ewentualnego poprawienia swej decyzji, ustalenia zarysów ośrodków oporu, planu przeciwnatarć oraz taktycznych i obronnych pól minowych, obliczenia ilości min, materiałów saperskich itp.

W rozpoznaniu biorą udział:

— szef sztabu lub oficer taktyczny dywizji (często obaj),
— dowódcy broni (artylerii dywizyjnej, pułku rozpoznawczego i baonu saperów),
— dowódcy pułków artylerii przeciwpancernej i przeciwlotniczej,
— dowódca przydzielonej jednostki czołgów,
— kwatermistrz lub jego przedstawiciel,
— dowódcy brygad piechoty, którzy rozpoznają tylko na swoich odcinkach.

Dowódca dywizji wydaje wykonawcom ustny rozkaz do rozbudowy obrony, poczynając od obrony doraźnej, której przygotowanie polega na:

— podziale na odcinki brygadowe 1 i 2 rzutu,
— zorganizowaniu obrony przeciwpancernej wraz z przydziałem artylerii przeciwpancernej,
— zapewnieniu wsparcia artylerii, względnie jej przydziale do brygad w początkowym okresie organizacji,
— określeniu składu odwodu i jego zadań,

W obronie stałej podaje się:

— skład i zadania ośrodków oporu z rozgraniczeniem i współdziałaniem z sąsiadami,
— skład i zadanie oddziału przesłaniania,
— skład i zadania ubezpieczeń (czat i patroli),
— wytyczne dla założenia pól minowych (gdzie, jakie i kolejność założenia),
— wytyczne planu ogni artylerii, użycia artylerii przeciwpancernej i przeciwlotniczej,
— kolejność wykonania umocnień,
— przydział min i innych materiałów saperskich,
— termin złożenia zapotrzebowań na materiały,
— nastawienie pracy służb i przydział środków transportowych.

Ogólna kolejność stosowana przy budowie umocnień:

— stanowiska artylerii przeciwpancernej i ciężkiej broni piechoty,
— punkty obserwacyjne artylerii,
— stanowiska piechoty i artylerii lekkiej i ciężkiej,
— stanowiska artylerii przeciwlotniczej,
— stanowiska dowództw i ich punkty obserwacyjne.

Jeśli chodzi o przeszkody, to wykonuje się je w kolejności:

— osłonowe pola minowe i przeszkody z drutu przed ośrodkami oporu,
— zniszczenia,
— pola minowe obronne i taktyczne,
— przeszkody wewnątrz ośrodków,
— rozbudowa przeszkód.

Piechota w obronie jest bronią, która ponosi główną odpowiedzialność za obronę ośrodków (względnie punktów oporu) pozycji głównej, w granicach odcinków wyznaczonych poszczególnym oddziałom do obrony. Broni ona powierzonych jej odcinków jednakowo, bez względu na to, czy jest to obrona zorganizowana, przygotowana, czy też silnie umocniona.

W terenie górzystym i pofałdowanym korzystniej jest organizować obronę na przeciwstokach — celem:

— uchylenia się od obserwacji przeciwnika;

— uchylenia się od obserwowanego ognia artylerii;

— uzyskania zaskoczenia.

VI. Jak wygląda ośrodek oporu i jaka jest jego rola?

Ośrodek oporu baonu powinien tworzyć zwartą całość i być powiązany ogniami broni małokalibrowej i broni przeciwpancernej z sąsiadami. Ośrodek oporu składa się z poszczególnych punktów oporu, zdolnych do obrony z wszystkich stron, związanych jednak systemem swych ogni z innymi punktami, łącznie z którymi tworzy batalionowy ośrodek oporu.

Ośrodek oporu brygady składa się z batalionowych ośrodków oporu, związanych ze sobą systemem ogni broni małokalibrowej i broni przeciwpancernej, tak że tworzą jedną taktyczną całość.

Jeżeli szerokość i głębokość odcinka obrony nie pozwala związać się batalionowym ośrodkom oporu ogniem broni małokalibrowej, to pozostawia się między ośrodkami międzypola (luki), których broni się ogniem ciężkiej broni piechoty i artylerii.

Zalecony jest wybór stanowisk zapasowych dla piechoty i ciężkiej broni maszynowej. Na tych stanowiskach przyjmuje się walkę w czasie natarcia rozpoznawczego, by zmylić przeciwnika co do właściwego przebiegu zarysu pozycji głównej, na którym broni się dopiero w chwili natarcia przełamującego.

Przy rozpoznaniu odcinka obrony najgłówniejszym zadaniem jest wybór punktów terenowych, które muszą być obsadzone, z równoczesnym wyeliminowaniem takich, które w systemie obronnym nie muszą być bronione ogniem. Zwraca się przy tym uwagę na:

— łatwość powiązania tych punktów ogniem broni małokalibrowej i broni przeciwpancernej;

— dogodną obserwację przedpola, sąsiadów i wnętrza ośrodka oporu;

— łatwość wykonania przeciwuderzeń i przeciwnatarć oraz ześrodkowań ogniowych ciężkiej broni piechoty wewnątrz i zewnątrz ośrodka oporu;

— łatwość dowodzenia i dogodność komunikacji wewnątrz ośrodka oporu.

Powiązanie szczególnych ośrodków brygadowych ogniem broni małokalibrowej i przeciwpancernej nie jest konieczne, gdyż międzypól broni się ogniem artylerii i przeciwnatarciem czołgów.

Podział sił w ośrodku brygady zależy od przeszkód naturalnych czy sztucznych na przedpolu, możliwości dowodzenia, kierunków zagrożenia przez broń pancerną i piechotę, znaczenia danego punktu dla obrony ośrodka, względnie ważności jego utrzymania dla wykonania przeciwuderzeń lub przeciwnatarć.

Ogniowi piechoty przypada rola:

— obrony przedpola i luk między punktami oporu ogniem przeciwpancernym;
— ześrodkowań ogniowych i rygli ogniowych wykonywanych przez c.k.m. dla zwalczania przeciwnika wdzierającego się pomiędzy punkty oporu i dla wsparcia własnych przeciwuderzeń, obrony przeszkód przeciwpancernych oraz pól minowych;
— ześrodkowań ognia moździerzy lub ich ogni zaporowych na te rejony, które nie mogą być dostatecznie ostrzelane przez inną broń, lub też ześrodkowań wykonywanych dla wsparcia własnych przeciwuderzeń;
— obrony okrężnej poszczególnych punktów oporu i powiązania się z sąsiadami, które to zadanie wykonują lekkie karabiny maszynowe.

Dla ciężkiej broni piechoty dowodzonej centralnie szuka się zwykle stanowisk faktycznie silnych.

VII. Uwagi ogólne o obronie brytyjskiej

1. W angielskiej doktrynie obronnej spotykamy dobrze nam znane sprzed 1939 r. formy działań obronnych:

— obronę ruchową na szerokim froncie;
— działania odwrotowe z nieodłączną od nich obroną przejściową, opóźnianiem ogniowym i zwrotami zaczepnymi;
— obronę stałą z jej wszystkimi odmianami.

2. Obrona stała oparta o system batalionowych i brygadowych ośrodków oporu, organizowanych na taktycznie ważnych przedmiotach terenowych, nie jest ze sobą powiązana w system rowów ciągłych, posiada nieobsadzone siłami żywymi międzypola (luki), bronione jedynie ogniem i polami minowymi.

3. Tak organizowana obrona daje nacierającemu wielkie możliwości w stosowaniu ognia artyleryjskiego do niszczenia wyraźnie w terenie rozmieszczonych ośrodków oporu i odcięcia im dopływu posiłków, a tymczasem utrudnia obrońcy skuteczny manewr z głębi ugrupowania do przodu.

4. Tak zorganizowana obrona jest stosunkowo płytka. Wynosi ona zaledwie 6 — 8 km głębokości i jest ugrupowana w 2 rzuty obronne. Pas zorganizowanej obrony posiada zatem 2 pozycje

obronne, które przy użyciu nowoczesnej artylerii występującej masowo oraz jednostek czołgów można łatwo przełamać na całej głębokości.

5. Nie posiadając w głębi ugrupowania drugiego pasa zorganizowanej obrony, obrońca zmuszony jest przeciwstawić nacierającemu swe odwody w otwartym polu, a wyniki przewidzieć trzeba z góry na niekorzyść obrońcy, gdyż:

a) obrońca posiada zwykle słabsze siły;
b) nacierający posiada sił i środków więcej;
c) nacierający posiada przewagę moralną;
d) obrońca pozbawia swe oddziały ochrony od ognia nieprzyjaciela, jaką dać im może jedynie zawczasu przygotowana pozycja obronna i należyte wykorzystanie umocnień;
e) w wypadku nieprzygotowania pod względem saperskim podstaw wyjściowych dla własnego przeciwnatarcia utrudnia się, a nieraz uniemożliwia jego wykonanie.

6. Ze względu na niepowiązanie batalionowych ośrodków oporu w system rowów ciągłych i niezbudowanie pozycji ryglowych, ułatwia się nacierającemu organizację natarcia i zaoszczędzenie sił. Wystarczy bowiem po przygotowaniu artyleryjskim skierować na ośrodki oporu natarcie piechoty poprzedzone natarciem czołgów, z zupełnym pominięciem międzypól (luk), by unieszkodliwić najistotniejsze elementy obrony, jakimi jest broń ciężka piechoty i broń przeciwpancerna. Fakt, że broń ta może być łatwo unieszkodliwiona, prowadzi do tego, że cały system obrony, opierający się głównie na bocznych ogniach ciężkiej broni piechoty przeciwpancernej, ulec może zupełnej dezorganizacji.

Pozwala to nacierającemu:

a) zaoszczędzić siły przeznaczone do pierwszego rzutu natarcia;
b) wydzielić silniejsze odwody;
c) łatwiej zorganizować manewr po zdobyciu ośrodków oporu 1 rzutu.

7. Do takiego systemu organizacji obrony stałej doszli Anglicy stopniowo.

Początkowo stosowali oni w Afryce ośrodki oporu powiązane ze sobą ogniem wszerz (rok 1940—42 — gen. *Ritchie* i gen *Wavell*).

Kiedy jednak Włosi i Niemcy po objęciu dowództwa przez gen. *Rommla* zaczęli stosować okrążanie angielskich pozycyj obronnych (Sidi el Barani, Knighstsbridge i Tobruk), zaczęto stosować obronę okrężną nazwaną „Hedge — hog position", budowaną na wzór znanych z ostatniego okresu pierwszej wojny światowej niemieckich „Igelstellungen" (stanowisk obronnych w formie jeża, przygotowanych do obrony okrężnej). Na tych stanowiskach pozostawiano piechotę w obronie, a odwody ruchome złożone z broni pancernej trzymano w tyle z gotowością do interwencji na korzyść rzutu obronnego.

Do tego rodzaju potrzeb pola walki zaczynają też Anglicy dostosowywać również swoją organizację i rozróżniają:

a) związki „miękkie“ (nieopancerzone) — zdolne jedynie do obrony w miejscu, w postaci typowej dywizji piechoty, która jest poza tym niezdolna do wykonywania samodzielnych natarć;

b) *związki „twarde“ (pancerne)* — niezdolne do obrony w miejscu, a przeznaczone zasadniczo do natarcia oraz do wykonywania przeciwnatarć w obronie.

W tym to okresie użyto w Afryce pod El-Alamein próbnego typu dywizji mieszanych złożonych z 2 brygad piechoty i 1 brygady czołgów. Pomimo ich dużych zalet i pewnej uniwersalności w użyciu taktycznym, dowódca 8 armii brytyjskiej gen. Montgommery zlikwidował ten typ dywizji, zbierając broń pancerną na szczeblu armii jako środek interwencyjny dowódcy armii i uważając, że tak cenny odwód interwencyjny nie może być rozdrabniany na szczeblu taktycznym, w poszczególnych dywizjach.

Zasada ta utrzymała się następnie w działaniach w północnej Afryce oraz w działaniach desantowych w Italii, w czasie których wykazała swą pełną wartość. Na skutek tego utrzymano ją również w organizacji wojsk przeznaczonych do działań zaczepnych w „skoku na kontynent“ w czerwcu 1944 r.

8. Z powodu stosunkowo dużej ilości „związków twardych“ w armii i w korpusach i małej ilości „związków miękkich“ przeznaczonych do obrony, w armii brytyjskiej było za mało siły żywej, by móc organizować więcej niż jedną pozycję obronną.

Na skutek tego w działaniach obronnych armii brytyjskiej widzimy:

a) organizowanie jednej pozycji obronnej;
b) wsparcie jej bardzo silnym ogniem artylerii;
c) zaczepne występowanie odwodów przy użyciu do tego celu „związków twardych“ (pancernych).

Małe ilości sił żywych wyrównywano:

a) materiałem technicznym;
b) siłą ognia;
c) zaczepnym użyciem związków pancernych.

VIII. Wnioski końcowe

1. Brytyjska doktryna obronna, oparta na doświadczeniach ostatniego okresu I wojny światowej, zdała praktyczny egzamin podczas II wojny światowej w działaniach rozgrywanych w Afryce północnej, w obronie ruchowej na szerokim froncie i w działaniach odwrotowych.

W organizacji i przeprowadzeniu obrony stałej nie została ona wypróbowana i sprawdzona, gdyż działań takich armia brytyjska

na większą skalę nie prowadziła, rozstrzygając większość zadań natarciem.

2. Przy organizacji obrony systemem jednej pozycji obronnej, opartej na luźno w terenie rozrzuconych ośrodkach i punktach oporu oraz na zaczepnym występowaniu odwodów, jest ona organizowana za płytko i nasycona za słabo siłami żywymi. Obronę taką w ostatniej wojnie przełamywano łatwo masowym ogniem artylerii na ośrodki i punkty oporu oraz natarciem piechoty na międzypola (luki) wspartym czołgami. Po przełamaniu tak płytkiej obrony rzucano w wyłom wielkie jednostki pancerno - motorowe, które wdzierały się klinami na głębokie tyły, dezorganizowały pracę dowództw, komunikacje oraz dopływ zaopatrzenia, które w bitwie materiałowej, jaką zwykle prowadzi się w obronie, odgrywa decydującą rolę.

Natarcia niemieckie w r. 1939 w Polsce, w r. 1940 we Francji i w r. 1941 w Związku Radzieckim przełamywały tak organizowaną obronę stosunkowo łatwo, a dywizje i korpusy pancerno-motorowe wykorzystywały lokalne taktyczne przełamania frontu i rozwijały je na skalę operacyjną.

3. Istnieje zatem konieczność organizowania obrony głębokiej, by:

a) móc ugrupować własne wielkie jednostki przy zapewnieniu im dogodnych warunków walki przez wykorzystanie terenu i jego odpowiednią rozbudowę techniczną;

b) przeciwstawić nacierającemu szereg kolejnych pozycyj, na których będzie stopniowo kruszył swe siły, co spowoduje w końcu ich wyczerpanie i zużycie;

c) przejść do własnego przeciwnatarcia.

Możliwości tych nie zapewnia jednak obrona organizowana na wzór brytyjski. Można ją bowiem przełamać jednym wysiłkiem na całej jej głębokości.

4. W działaniach obronnych musimy szukać wyrównania przewagi natarcia drogą:

a) wykorzystania terenu i rozbudowy technicznej własnych pozycyj obronnych, by umożliwić oddziałom przetrwanie najkrytyczniejszego momentu, jakim jest zawsze okres przygotowania artyleryjskiego;

b) ugrupowania własnych jednostek i ich ciężkiej broni na szeregu technicznie dobrze umocnionych pozycyj ugrupowanych w głębi i uzupełnionych polami minowymi oraz przeszkodami przeciwpancernymi;

c) zebrania odwodów interwencyjnych w postaci w.j. piechoty, związków broni pancernej i lotnictwa, trzymanych centralnie na szczeblu operacyjnym i gotowych do skutecznej interwencji na rzecz rzutów czołowych.

5. W nowoczesnych bitwach obronnych, które są typowymi bitwami materiałowymi, za płytko zorganizowana obrona nie daje

również należytego zabezpieczenia dla rozmieszczenia wielkiej ilości sprzętu i materiału wojennego, potrzebnego do rozwinięcia pełnej potęgi ognia, tak koniecznej do osiągnięcia przewagi nad przeciwnikiem, rozwijającym również maksimum swych sił i środków materiałowych dla przełamania obrony.

W warunkach płytko zorganizowanej obrony organy kwatermistrzowskie, które bitwę materiałową przygotowują i ją „żywią", nie mogą bez obawy dostania się w ręce przeciwnika gromadzić potrzebnego do bitwy materiału ani rozwinąć w pełni organów swych służb, tak potrzebnych w bitwie materiałowej, lecz muszą trzymać je z dala od pola walki.

6. Pełne zabezpieczenie dla rozwinięcia nowoczesnego sprzętu bojowego i zasobów materiałowych, niezbędnych do skutecznego przeprowadzenia obronnej bitwy materiałowej, jak również dla pełnego rozwinięcia i spokojnej pracy organów służb kwatermistrzowskich, daje dopiero obrona odpowiednio ugrupowana w głąb.

7. Tak organizowana obrona rozwijała się na froncie radziecko-niemieckim. Z doświadczenia tego frontu winniśmy skorzystać przy ustaleniu naszej doktryny obronnej.

Organizację terenu przeprowadzały tam pułki, dywizje, korpusy, armie, a nawet dowództwa frontów. Powstawało tam kilka pasów obronnych, na których najeźdźca niemiecki łamał sobie „kły" — tracąc olbrzymie ilości ludzi i sprzętu.

8. Wartości tej nie wykazał ani holenderski system obrony wykorzystujący kanały i zalewy dla obrony kraju, ani belgijskie rejony umocnione, ani też francuskie fortyfikacje stałe w postaci „Linii Maginota". Pod naporem agresywnej niemieckiej machiny wojennej pękały te systemy jeden za drugim.

Nie okazał tej wartości również rozreklamowany przez niemiecką propagandę „Wał Atlantycki", ani też „Wał Zachodni", z którymi sprzymierzeni dali sobie radę.

Te wszystkie fortyfikacje stałe były za płytkie, co umożliwiało ich przełamanie, bądź też obejście.

Nowoczesnemu natarciu zatem trzeba przeciwstawić obronę zorganizowaną odpowiednio w głąb, czego uczą wyniki bitew obronnych rozgrywanych na froncie wschodnim.

Płk OKĘCKI STANISŁAW

KRÓTKI ZARYS WALK 1 ARMII FRANCUSKIEJ O WYZWOLENIE ALZACJI.*)

II

WALKI O STRASBURG
(listopad 1944 r.)

Właściwości terenu od Baccarat do Strasburga

Pas terenu długości 90 km, rozciągający się od wąwozu Vezouse do Strasburga poprzez Sarrebourg i przełęcze Saverne,**) składa się z trzech całkowicie odmiennych terenowo odcinków: 1) wzniesienia przylegającego do Wogezów; 2) skrzyżowania łańcuchów górskich i 3) równiny Dolnej Alzacji.

Na pierwszym odcinku: od rejonu na północ od Baccarat do Phalsbourga — teren wybitnie pagórkowaty wznosi się łagodnymi stokami ku Wogezom, tworząc korytarz o szerokości około 10 km pomiędzy zboczami Wogezów na wschodzie, a zakrytym i trudnym do przebycia terenem Etangs na zachodzie.

Teren ten, porozcinany na części zalesionymi wzgórzami, żłobi głęboka bruzda koryta rzeki Saary, przepływającej w rejonie Sarrebourga.

Jest to ten sam korytarz, którym posuwało się w sierpniu 1914 r. gros 1 armii francuskiej, natrafiając na północ od tego miasta na silnie umocnioną linię obrony, której nie zdołano przełamać. Po drugiej (wschodniej) stronie Sarrebourga szosa ciągnie się dalej na wschód odkrytym płaskowzgórzem.

Na drugim odcinku, od Phalsbourga do Saverne, wznosi się najwęższa część łańcucha Wogezów. Pas zalesiony nie przekracza 8 km długości, rozciągając się 15 km na północ — do przełęczy Petite-Pierre i 20 km na południe — do wzgórz Dabo. Pięć dróg przecina masyw górski na odcinku 30 km z jednej i z drugiej

---

*) Dokończenie. Początek patrz „Bellona" Nr 11-12/1946, art. płk St. Okęckiego pod tym samym tytułem.

**) Ob. szkice do artykułu.

strony Saverne. Są to, licząc od północy na południe, drogi prowadzące z: 1) Petite-Pierre; 2) Eschbourga; 3) Phalsbourga; 4) Lutzerbourga; jest to droga przebiegająca krętą i wąską doliną rz. Zorne, którą przebiega również linia kolejowa Nancy - Strasburg i kanał Marna — Ren; 5) wreszcie droga turystyczna, bardzo nierówna, prowadząca z m. Dabo.

Mimo swej niewielkiej wysokości Wogezy tworzą w tej części od strony wschodniej wyniosłość wznoszącą się nad stromymi stokami i panującą daleko nad równiną alzacką. Stąd widać w jasną pogodę dziesiątki wsi, dzwonnicę katedry w Strasburgu i szczyty górskie Czarnego Lasu.

Na trzecim odcinku, na wschód od Saverne, rozpoczyna się żyzna równina Dolnej Alzacji, odkryta aż do rzeki Ren. Szosa przebiega równolegle do biegu rzeki Zorne, aż do m. Brumath, po czym skręca na południe prosto na Strasburg.

Obrona niemiecka

Od m. Blamont do m. Phalsbourga Niemcy zbudowali trzy kolejne linie obrony nie tworzące jednak frontu ciągłego.

Pierwsza linia przebiega na odcinku: Val et Chatillon - Cirey sur Vezouse — Blamont i dalej na zachód do Avricourt i kanału Marna — Ren. Druga linia ciągnie się wzdłuż biegu rzeki Saary w kierunku Sarrebourga, okala to miasto, następnie kieruje się na południe przez zalesione zbocza górskie, odgrodzone wąskimi wąwozami. Szereg miejscowości: Imling, Hess, Niderhoff, Saint-Quirin — tworzy punkty oporu. Zapory i przeszkody przeciwczołgowe zagradzają drogę w szeregu ciaśnin i przełęczy.

Wreszcie główna pozycja obrony nieprzyjaciela przebiega wzdłuż grzbietu górskiego Wogezów, zwrócona frontem na zachód. Przechodzi ona na zachód od starej twierdzy La Petite-Pierre i na wschód od starej małej twierdzy Phalsbourg, ufortyfikowanej jeszcze przez Vaubana. Obydwie twierdze dominują nad dwoma łatwo dostępnymi przejściami w ciasnym łańcuchu górskim. Pozycja ta przebiega następnie w kierunku Dabo, w terenie zalesionym, nierównym, pofałdowanym. Niemcy nazywają ją „Linią Wogezów".

Niemcy nie dysponowali w Alzacji większą ilością szybkich odwodów. Forty Strasburga obsadzone były przez garnizony nieliczne, lecz wyposażone w środki niezbędne do powstrzymania ataku broni pancernej. Ośrodki oporu bronione były przez rowy przeciwczołgowe napełnione wodą.

Wreszcie Niemcy zbudowali na wschód od Strasburga, na lewym brzegu Renu — kompleks żelazo-betonowych schronów bojowych, bardzo trwałych, zaopatrzonych w działa przeciwpancerne i przeznaczonych do obrony podejść do mostów w Kehl na rz. Ren.

Zadanie 2 dywizji pancernej

31 października 1944 r. 2 dywizja pancerna opanowała Baccarat. Niemcy zostali wyparci na swą przednią linię obrony Cirey — Blamont.

Okres od 1 do 15 listopada dowództwo francuskie wyzyskało dla podciągnięcia tyłów i skupienia swych sił dla ugrupowania bojowego oddziałów i przygotowania natarcia na wielką skalę, mającego na celu przełamanie obrony niemieckiej na podejściach do Bramy Saverne i wtargnięcie do Dolnej Alzacji.

Plan działania był prosty: Amerykanie mieli nacierać w centrum po osi Blamont, Sarrebourg, Phalsbourg, osłonięci na swym prawym skrzydle przez jednostki 2 dywizji pancernej gen. Leclerc'a. Ta ostatnia otrzymała rozkaz rzucenia do akcji silnych oddziałów pancernych w celu złamania oporu nieprzyjaciela, wysunięcia się na jego tyły i zdezorganizowania jego środków dowodzenia i odwodów. Posuwając się śmiało naprzód, otrzymała dywizja następnie zadanie przebicia dla sił amerykańskich drogi na m. Phalsbourg i m. Saverne.

Przełamanie przedniej linii obrony niemieckiej

Natarcie rozpoczęło się 15 listopada. 18 listopada pierwsza linia obrony niemieckiej została przełamana i m. Blamont wpadła w ręce sprzymierzonych. Dywizje amerykańskie zatrzymał na zachód od Cirey-sur-Vezouse silny opór Niemców. Na prawym skrzydle tych dywizji część dywizji panc. gen. Leclerc'a podzielona na 3 grupy, (jedna z nich w odwodzie) naciera na Cirey-sur-Vezouse, dociera do linii obrony nieprzyjaciela, rozcina ją na kilka części, opanowuje tę wieś, przebija się poprzez ugrupowania niemieckie i dalej kontynuuje swój marsz na północ. Niezwłocznie przystąpiono do wykorzystania tak znacznego powodzenia; dywizja w dalszym ciągu atakuje, manewrując na tyłach linii obrony niemieckiej.

19 listopada o godz. 11.00 grupa pancerna, która otrzymała rozkaz przebicia się ku drogom prowadzącym z Lutzelbourga i Dabo, posuwała się w kierunku Saint-Quirin. Została ona jednak na północ od Lafrimbole zatrzymana przez przeszkody i zapory przeciwczołgowe, grunt zaś grząski nie pozwalał czołgom zjechać z drogi.

Nazajutrz, 20 listopada, grupa ta złamała opór Niemców, przeszła Saint-Quirin i wkroczyła do doliny Czerwonej Saary.

Jedna z kolumn tej grupy wybrała sobie drogę bardziej na północ, zaatakowała m. Niderhoff, opanowała ją, po czym kontynuowała marsz po drodze do Lutzelbourga.

Powstrzymał ją dopiero silny opór Niemców przed m. Voyer.

Wreszcie trzecia grupa, dotychczas znajdująca się w odwodzie, wykorzystując powodzenie osiągnięte przez Amerykanów na lewym skrzydle, niespodziewanie dla nieprzyjaciela pojawiła się

w Xouaxange nad kanałem Marna — Ren, opanowała przeprawy, posunęła się śmiało na północ i zajęła miasto Sarrebourg na lewym brzegu rzeki Saary, zatrzymując się dopiero przed wysadzonymi w powietrze mostami Sarraltroff i Obersitzel.

Opanowanie przejść w Wogezach

Znaczne powodzenie, osiągnięte w ciągu pierwszych trzech dni walk, uprawniało do nadziei na uzyskanie jeszcze lepszych wyników: pierwsza pozycja obrony nieprzyjaciela została na szerokim froncie opanowana i przekroczona, druga linią obrony została teraz z kolei przełamana.

Niemcy zostali całkowicie zaskoczeni i to do tego stopnia, że w wielu miejscach środki obrony ppanc., zawczasu przygotowane i starannie złożone w pobliżu miejsc, gdzie miały być użyte — nie mogły być na czas dostarczone i zastosowane. Zwoje drutu kolczastego, „jeże", pnie drzew do zawał, pozostały nagromadzone na podejściach do dróg, które miały nimi być zamknięte.

W nocy z dnia 20 na 21 listopada gen. Leclerc rozważył wszystkie możliwości manewru.

Przed oddziałami francuskimi nie było żadnej zwartej silnej obrony niemieckiej. Przed gen. Leclerc stanęła jako jedynie słuszna perspektywa: 1) niezwłoczne wykorzystanie zaskoczenia osiągniętego na skutek niespodziewanego włamania się do jego jednostek w głąb ugrupowania nieprzyjacielskiego i 2) odebranie nieprzyjacielowi czasu na uporządkowanie swych oddziałów.

W tej sytuacji gen. Leclerc powziął decyzję: nie czekając na przybycie oddziałów amerykańskich — przejść do działań zaczepnych, nacierając wszystkimi siłami w kierunku na Strasburg.

Dzień 21 listopada jest bardzo ważny, gdyż w dniu tym „linia Wogezów" została przełamana, zaś łańcuch górski Wogezów przebyty przez większość oddziałów dywizji.

W celu przeprowadzenia tej operacji 2 dywizja pancerna została podzielona na 4 kolumny, mające posuwać się po trzech drogach: na południe po drodze z Dabo — dwa zgrupowania — płk Langlade'a i płk de Guillebon'a; w centrum po drodze z Phalsbourga — zgrupowanie płk Diot'a, który wysłał na północ, przez Eschbourg oddział płk Rouvillois.

Kolumna płk Langlade'a posuwała się po drodze krętej, lecz o stokach łagodnych. Ruch tej kolumny był zwolniony na skutek licznych zasieków i zapór przeciwczołgowych, przegradzających przejścia i ciaśniny, szybko zresztą usuwanych. Kolumna ta stoczyła potyczkę w m. Dabo, której starożytny zamek, położony na wierzchołku wysokiej turni, panuje daleko nad okolicą. Opór Niemców został tu szybko złamany. O godzinie 11.00 oddział dotarł do przełęczy Wolfsberg, 8 km na południowy zachód od Marmoutier, skąd widać było oddziały niemieckie wycofujące się z Saverne

w kierunku na Strasburg. Czołgi zaczęły zjeżdżać w dół ku Romansviller i pomimo trudnego, śliskiego gruntu i wąskiej drogi, obfitującej w gwałtowne, ostre zakręty, wyszły o godzinie 13.00 na równinę Alzacji. Kolumna natychmiast zaczęła się znów wznosić w górę, na północ, w kierunku Saverne, posuwając się wzdłuż podstawy wschodnich stoków Wogezów. W końcu tego dnia grupa dotarła do Reinhardtsmunster, 8 km na południowo - zachód od Saverne.

Kolumna płk de Guillebon'a, która posuwała się tą samą drogą, buduje mocną linię obrony na wschód od Birkenwaldu — frontem zwróconą ku równinie alzackiej.

Bardziej na północ, przed Phalsbourgiem kolumnę płk Diot'a powstrzymały silne, uporczywie bronione pozycje obrony niemieckiej, zagradzające Bramę Saverne.

Wreszcie, jeszcze bardziej na północ, płk Rouvillois, zamiast posuwać się przez wąskie parowy po drodze z Eschbourga zawrócił na północ. Czołgi ruszyły w kierunku Petite-Pierre, natknęły się na 361 niemiecką dywizję piechoty, która wycofywała się w celu obsadzenia przedniego skraju pasa obrony, ciągnącego się wzdłuż grzbietu górskiego Wogezów. Obrona niemiecka została błyskawicznie przełamana, 361 dywizja rozgromiona, tracąc 500 zabitych i 10 000 jeńców, kilka zniszczonych baterii, wiele setek koni.

Pozycje obrony niemieckiej składały się ze schronów bojowych, linii przeszkód przeciwczołgowych, gęstej sieci zasieków z drutu kolczastego, umocnień ziemnych typu polowego (rowów ciągłych i łączących). Niemcy pozostawili nietknięte wielkie ilości amunicji. Dążenie Niemców do obrony za wszelką cenę linii Wogezów wynikało oczywiście ze znaczenia, roli i siły umocnień na tej linii zorganizowanych. O godz. 16.00 zdobyta została m. La Petite-Pierre.

W ten sposób pozycja oporu niemieckiego, która miała jak mur nieprzebyty zamknąć sprzymierzonym dostęp do Alzacji, została w ciągu jednego dnia przełamana z jednej i z drugiej strony Bramy Saverne. Na południe od tego miasta znaczna część 2 dywizji pancernej znajdowała się już na równinie Alzacji. W szeregach niemieckich zapanowało zamieszanie.

Liczne oddziały niemieckie kierowały się przede wszystkim na południe w kierunku Donon, po czym zawracały z drogi, zmieniając nagle kierunek na północ i usiłując dotrzeć do Phalsbourga.

Na północy inna dywizja niemiecka została rozbita i dostęp do Alzacji stanął otworem dla jednostek francuskich, znajdujących się w Petite - Pierre. Jedynie Phalsbourg opiera się jeszcze. Opór tej małej twierdzy, przegradzającej szosę główną, był dla 2 dywizji pancernej niebezpieczny, ponieważ ta droga odgrywała rolę jedynej arterii komunikacyjnej dla zaopatrzenia wojska. Dlatego Phalsbourg musiał być jak najprędzej zdobyty.

Tego samego dnia 21 listopada oddziały amerykańskie osiągnęły znaczne powodzenie, posunąwszy się dość daleko naprzód. Jedna

z amerykańskich dywizji piechoty zluzowała oddziały 2 dywizji pancernej nad rzeką Saarą w m. Oberstizel i m. Sarraltroff i zajęła m. Sarrebourg, jak również miejscowości leżące po prawym brzegu rzeki Saary na południe od tego miasta. Dwa bataliony amerykańskiej piechoty zmotoryzowanej zostały przydzielone do dyspozycji gen. Leclerc'a, który użył je do ubezpieczenia skrzydeł swej dywizji od południa i północy.

2 dywizja pancerna wzmacnia swe pozycje na równinie Alzacji

Sytuacja 2 dywizji pancernej, wysuniętej o 25 km naprzód w stosunku do gros sił amerykańskich, od których oddzielał ją masyw górski Wogezów, — taiła w sobie poważne niebezpieczeństwo.

Jak będzie reagować nieprzyjaciel w odpowiedzi na to nagłe i niespodziewane włamanie wojsk francuskich na teren, do którego przywiązywali Niemcy szczególnie wielką wagę? Czy nie będzie usiłował za wszelką cenę izolować 2 dywizję pancerną od armij sprzymierzonych ugrupowanych jeszcze nad rzeką Saarą, odcinając i zamykając jej z tyłu drogi, stanowiące jedyną arterię komunikacyjną od strony gór?

Jakimi odwodami dysponują Niemcy w Dolnej Alzacji? Czy przeciwnatarcie niemieckie, wychodzące z rejonu Strasburga, Brumath, Wasselonne, nie będzie usiłowało wyprzeć francuskich oddziałów pancernych jeszcze rozproszonych, zaczynających dopiero wychodzić na równinę? Oto pytania, wobec których stanęło dowództwo francuskie.

Dywizja gen. Leclerc'a nie może posuwać się w dalszym ciągu tą drogą, dopóki nie wzmocni swej pozycji w Alzacji i dopóki nie zorganizuje u podnóży Wogezów podstawy wyjściowej, skąd dywizja wreszcie nacierać będzie na swój przedmiot ostateczny: Strasburg.

Dowództwu francuskiemu chodziło: z jednej strony o osłonięcie i ubezpieczenie różnych jednostek dywizji od strony równiny, z drugiej strony o zapewnienie silnego ubezpieczenia wylotu wschodniego z Bramy Saverne; w końcu o odkorkowanie głównej arterii komunikacyjnej w rejonie Phalsbourga.

Dalsze działania czterech zgrupowań, których skład pozostał bez zmian, miały przebieg następujący:

a) Oczyszczenie wylotu z Bramy Saverne

Zgrupowanie płk de Langlade'a po wyjściu z Reinhardtsmunster naciera na m. Saverne od południa. Jednocześnie oddział płk Rouvillois kończy przeprawianie się przez ciaśniny i przełęcz Petite-Pierre, wychodzi na równinę w Ingwiller, następnie posuwa się na południe, w kierunku Saverne. W m. Neuviller stacza krótką lecz dość zaciekłą potyczkę z oddziałem niemieckim, na próżno usiłu-

jącym go powstrzymać. Wyrusza stąd w kierunku na m. Dettviller nad rz. Zorne, którą to miejscowość zajmuje o godz. 10.00, po czym zawraca na zachód w kierunku Saverne, gdzie o godz. 12.30 łączy się z oddziałami płk de Langlade'a. Pod naciskiem tych dwóch zgrupowań opór Niemców w mieście szybko zlikwidowano.

b) Ubezpieczenie dywizji od strony równiny Alzacji

Zgrupowanie płk de Guillebon'a posuwa się dość znacznie na wschód, opanowuje miejscowości Marmoutier, Reutenbourg, Allenviller.

c) Natarcie na Phalsbourg

Zgrupowanie płk Diot'a pozostaje w dalszym ciągu unieruchomione na zachód od Phalsbourga. Oddział wydzielony ze zgrupowania płk de Langlade'a i znajdujący się pod dowództwem płk Minjonnet'a został wysłany w kierunku Phalsbourga z zadaniem zaatakowania starej twierdzy od wschodu. Wspina się on na zbocza krętej drogi prowadzącej z Saverne do Phalsbourga. Na skrzyżowaniu Quatre-Vents wpada z tyłu na kark oddziału niemieckiego silnie umocnionego, którego obrona była jednak zorganizowana i zwrócona na zachód.

Rozegrała się zacięta walka. Ponad 20 niemieckich dział ppanc. zniszczono. Większość z nich nie mogła być przez Niemców użyta na skutek ustawienia lufami na zachód.

W ten sposób więc cele, nakreślone oddziałom dywizji na dzień 22 listopada, zostały częściowo osiągnięte: m. Saverne zostało opanowane, jak również wiele miejscowości na południe od tego miasta. Tylko Phalsbourg stawiał jeszcze opór, był jednak poważnie zagrożony od zachodu i od wschodu przez oddziały odległe od siebie nie więcej niż o 5 km.

Atak czołgów na Strasburg

22 listopada o godz. 19.00 gen. Leclerc otrzymał przez oficera łącznikowego rozkaz treści następującej: „Wspomagać VI korpus amerykański w natarciu na Strasburg. Gdyby 2 dywizja pancerna wyprzedziła VI korpus, zaatakuje ona w takim razie Strasburg własnymi siłami".

W ten sposób nakazane zostało najściślejsze porozumienie i współdziałanie między dowódcą amerykańskim a dowódcą 2 dyw. panc. Ten ostatni powziął decyzję wyruszenia 23 listopada ze wszystkimi stojącymi do dyspozycji środkami możliwie jak najprędzej w kierunku m. Strasburga.

Decyzja ta wymagała jednak zachowania pewnych warunków i poczynienia pewnych kroków zapobiegawczych. Należało zapewnić ubezpieczenie skrzydeł kolumn, mających wykonać skok na odległość 40 km. Oprócz tego trzeba było kontynuować natarcie na

Phalsbourg aż do poddania się tego ważnego ośrodka oporu nieprzyjaciela. W ten sposób i dotychczasowy podział sił własnych musiał ulec zmianie.

Zgodnie z decyzją dowódcy 2 dywizji pancernej — zgrupowanie rozpoznawcze płk Rémy zapewni ubezpieczenie prawego skrzydła jednostek nacierających na Strasburg.

Otrzymuje on zadanie rozpoznania terenu położonego między Strasburgiem a Wogezami i sformowania straży bocznej posuwając się ciągle w kierunku Wasselonne.

Część zgrupowania płk Diot'a, wsparta przez jednostki amerykańskie, wznawiając natarcie na Phalsbourg, ma zdobyć tę twierdzę i oczyścić w ten sposób drogi stanowiące oś zaopatrzenia jednostek sprzymierzonych działających w kierunku Strasburga.

Wreszcie zgrupowanie płk de Langlade'a, płk de Guillebon'a i oddział płk Rouvillois, podzielone na 4 kolumny, wyruszają jednocześnie i z maksymalną szybkością w kierunku na Strasburg.

23 listopada o godz. 7.00 czołgi wyruszyły czerema kolumnami przy stałej złej pogodzie.

Na prawym skrzydle i w centrum trzy kolumny wyzyskały drogi, które rozpoczynają się w okręgu Saverne — Wasselonne i zbiegają na zachodnim skraju Strasburga.

Płk Massu zameldował o godz. 9.30, że dotarł do miejsca znajdującego się w odległości 5 km od Strasburga, lecz napotkał na zacięty opór i ogień artyleryjski z fortów okalających miasto i osłoniętych rowem przeciwczołgowym napełnionym wodą.

O godz. 10.30 płk de Guillebon zawiadomił również, że wszedł w styczność z fortami, których ogień uniemożliwia jego dalsze posuwanie się.

Trzecia kolumna także musiała zatrzymać się przed linią fortów.

W ten sposób z trzech stron ruch jednostek pancernych, przynajmniej chwilowo, został powstrzymany przez Niemców.

Na północy jednak płk Rouvillois, posuwający się gościńcem z m. Saverne do Strasburga doliną rz. Zorne, po przejściu m. Dettviller minął o godz. 7.15 bez oporu ze strony npla m. Hochfelden i m. Brumath i o godz. 10.00 zameldował, że dotarł do płd. skraju m. Vendenheim, znajdującej się w odległości około 10 km od Strasburga. O godz. 10.30 zaś zameldował: „Po opanowaniu komendantury (w m. Strasburg — przyp. autora) i pozostawieniu tam załogi atakuję mosty w Kehl na Renie."

Po otrzymaniu tej wiadomości płk de Langlade zawrócił oddziały płk Massu z ich dotychczasowej marszruty, którą nie mogły dalej się posuwać, i skierował je na Strasburg drogą obraną przez płk Rouvillois. Natychmiast rozpoczęto też oczyszczanie od nieprzyjaciela płn.-zachodnich dzielnic miasta.

Bardziej na południe zgrupowaniu płk de Guillebon'a udało się w okolicy Wolfisheim pokonać niemieckie przeszkody przeciwczoł-

gowe. Jego pierwsze oddziały weszły do Strasburga od strony zachodniej o godz. 12.30.

Poważne walki rozegrały się na płd. miasta wokół koszar artyleryjskich, zajmowanych przez Niemców.

Płk Rouvillois kilkakrotnie próbował opanować mosty w Kehl, lecz nie mógł przełamać oporu fortów żelbetonowych, broniących dostępu do tych mostów. Zajął on natomiast wyspę położoną między Małym Renem a głównym biegiem rzeki Ren.

Zgrupowanie płk de Langlade'a oczyszczało z Niemców płd.-zach. dzielnice miasta Strasburga i uwolniło całkowicie dojścia do katedry.

Zgrupowanie płk de Guillebon'a oczyszcza miasto z gniazd oporu, które jeszcze się bronią, następnie przystępuje do likwidowania ośrodków oporu nieprzyjaciela w dzielnicach płn.wsch. i płd.-wsch.

Ponad 5 000 Niemców zostało w tych działaniach otoczonych i wziętych do niewoli.

Osiągnięto całkowite zaskoczenie. Niemiecki komendant placu gen. Vaterrodt, który w chwili przybycia Francuzów pośpiesznie wycofał się do fortu Neya, poddał się po krótkim zbombardowaniu fortu i podpisał akt kapitulacji.

W czasie gdy stopniowo, dzielnica po dzielnicy, dokonywano wyzwolenia Strasburga, zgrupowanie płk Rémy opanowało m. Wasselonne i w dalszym ciągu posuwało się w kierunku m. Molsheim.

W ciągu dnia wspólne wysiłki zgrupowania płk Diot'a i Amerykanów przeciwko tw. Phalsbourg zostały uwieńczone zlikwidowaniem oporu obrońców tej twierdzy. Oś Sarrebourg — Phalsbourg — Saverne została całkowicie uwolniona od Niemców.

Wyzwolenie Strasburga stało się faktem dokonanym. Było ono zasłużoną nagrodą za manewr równie śmiały, jak dobrze przemyślany przez dowództwo i doskonale zrealizowany przez wszystkich wykonawców.

III

LIKWIDACJA „WORKA" COLMARSKIEGO

Trzeci i ostatni etap bitwy o wyzwolenie Alzacji
(styczeń — luty 1945 r.)

Sytuacja ogólna

W listopadzie 1944 r. 1 armia francuska pod dowództwem generała de Lattre odniosła zwycięstwo w bitwie nad rz. Doubs, przełamała linię obrony niemieckiej, zamykającą Bramę Belforcką, opanowała Belfort, Altkirch i Mulhouse, przednie zaś jej oddziały dotarły do rz. Ren na odcinku od Huningue do Kembs.

Lecz tu musiała się zatrzymać.

Zmusiły ją do tego: 1) wyczerpanie żołnierzy, którzy prowadzili nieprzerwane zacięte walki w ciągu miesiąca bez odpoczynku; 2) brak odwodów i możliwości zluzowania walczących jednostek nadto 3) w końcu listopada zapasy amunicji były już na wyczerpaniu. Dywizje 1 armii, wspierane przez oddziały partyzanckie (F.F.I.) zadały Niemcom w ciągu walk listopadowych poważne straty: 10 000 zabitych, 15 000 jeńców, tracąc same bardzo niewiele: liczba zabitych za okres 20 dni walk nie przekraczała 1 300 żołnierzy oraz około 6 000 rannych i zaginionych. Mimo to dowódca 1 armii właśnie na skutek wskazanych okoliczności nie mógł gruntownie wykorzystać osiągniętego powodzenia, w wyniku czego front ustabilizował się, przy czym linia jego znacznie się wydłużyła.

Do pomyślnego zakończenia działań mających na celu całkowite wyzwolenie Alzacji dowódca 1 armii potrzebował jeszcze 1—2 dodatkowych dywizyj, których nie mógł na razie znikąd otrzymać.

W ten sposób powstał tzw. „worek“ Colmarski *), stanowiący stałą groźbę dla południowego skrzydła ugrupowania wojsk sprzymierzonych.

Niemcy zmienili taktykę. Zbierając i grupując swe cofające się oddziały, wzmacniali je świeżymi jednostkami, ściąganymi z Niemiec i uporczywie umacniali teren i to wszędzie, na całej przestrzeni, od m. Sélestat do m. Schlucht, od m. Hohneck do rejonu na płn. od Mulhouse.

Dowództwo niemieckie zrozumiało od razu polityczne i wojskowe znaczenie „worka“ colmarskiego: w jego rachuby wchodziło utrzymanie za wszelką cenę Alzacji, jako „ziemi niemieckiej“, „worek“ zaś colmarski miał mu służyć za podstawę i obszar wyjściowy do natarć w celu odzyskania terenów utraconych w ciągu miesięcy poprzednich, szczególnie zaś do ofensywy przeciwko Strasburgowi, połączonej z równoczesnym zaatakowaniem tego miasta od północy i wschodu Himmler osobiście organizował obronę niemiecką i kierował przygotowaniami do rozpaczliwych przeciwnatarć. Niemcy ze względów prestiżowych zdecydowali się na taktykę awanturniczą. W grudniu i na początku stycznia można było zaobserwować stałe umacnianie się Niemców w „worku“ colmarskim i stopniowe przechodzenie ich do działań zaczepnych. Hitler, być może zachęcony początkowym powodzeniem ofensywy niemieckiej w Ardenach, obiecał Niemcom odebranie Strasburga od sprzymierzonych — jako prezent noworoczny.

Sytuacja początkowa 1 armii

W pierwszych dniach stycznia 1945 r. sytuacja stała się szczególnie poważna. W tym samym czasie, gdy dywizje niemieckie wy-

*) Ob. załączony szkic — przyp. autora.

cofane z Ardenów pojawiły się w płd. części Palatynatu, inne zaś jednostki, forsujące Ren, utworzyły przedmoście w rejonie Gambsheim, gen. Patch na rozkaz naczelnego dowództwa wojsk sprzymierzonych wycofał wojska alianckie ze Strasburga, kierując je w Wogezy. W ciągu wielu godzin miasto to było pozbawione swych obrońców. Dopiero na skutek nalegań gen. de Lattre na szefa tymczasowego rządu francuskiego udało mu się 3 stycznia uzyskać od gen. Eisenhowera zgodę na odstąpienie od realizacji planu odwrotu spod Strasburga. Niezależnie od tych starań, dowódca 1 armii w celu obrony Strasburga zmuszony był skierować do tego miasta 3 dywizję piechoty algerskiej (dowódca gen. Guillaume), co znacznie wydłużyło zarys linii frontu 1 armii.

Ugrupowanie 1 armii w tej fazie poprzedzającej operację wyglądało następująco:

— na północy — II korpus (gen. Montsabert), w którego skład wchodziły: 3 dywizja piechoty algerskiej, ugrupowana najdalej na północ, 1 dywizja piechoty zmotoryzowanej (dowódca gen. Garbey), 5 dywizja panc. (gen. Vernejoul) i dwie dywizje piechoty amerykańskiej: 3 (gen. O'Daniel) i 28; korpus ten zajmował szeroki front ciągnący się od m. Gambsheim (nad Renem) poprzez m. Sélestat do m. Schlucht w Wogezach;

— na południu — I korpus pod dowództwem gen. Béthouart'a w składzie: 9 dywizji piechoty kolonialnej (gen. Molières), 2 dywizji piechoty marokańskiej (gen. Carpentier), 4 górskiej dywizji zmotoryzowanej marokańskiej (gen. de Hesdin) i 1 dywizji panc. (gen. Sudre).

Pomiędzy tymi dwoma korpusami górski odcinek między prz. Schlucht a m. Bischwiller w dolinie Thann — zajmowała 10 dywizja piechoty (gen. Billotte). W czasie późniejszym siły 1 armii zostaną uzupełnione, na razie jednak, tj. do połowy stycznia, dziesięć dywizji zajmowało front szerokości 240 km, na jedną dywizję przypadał więc przeciętnie odcinek 24 km. Były to siły zupełnie niedostateczne, nadto dodać należy, że te wielkie jednostki były wyczerpane ciągłymi walkami prowadzonymi od 6 miesięcy bez wytchnienia i miały niepełne stany, przerzedzone w toku walk listopadowych i od tego czasu nie uzupełnione.

Sytuacja nieprzyjaciela

Wszystkie te okoliczności nie uszły uwagi dowódcy 19 armii niemieckiej. Na północnym krańcu „worka" colmarskiego silne oddziały posiłkowe niemieckie po przeprawieniu się przez rzekę Ren zajęły szereg miejscowości, położonych między tą rzeką a równolegle do niej płynącym kanałem. Most kolejowy w Neuf Brisach osłaniany przez silną OPlot uniknął zniszczenia i ułatwiał teraz dopływ rezerw niemieckich z Rzeszy.

19 armia niemiecka składała się ze: 198 dyw. piech. (gen. Schiel), 708 d.p. (gen. Wilck), 189 d.p. (gen. Bauer), 338 d.p., 16 dyw.

Volkssturmu, 716 d.p. i 2 dyw. strzelców górskich, przybyłej z Norwegii, szkoły kadetów i szkoły podoficerskiej, liczących ogółem 40 do 50 000 żołnierzy.

Teren doskonale nadawał się do obrony prowadzonej przez Niemców. W części środkowej — masyw górski Wogezów z przełęczami (z których np. Schlucht przekracza wysokość 1 000 m nad poziomem morza) nie nadawał się, szczególnie w zimie, do prowadzenia jakiejkolwiek większej, poważniejszej operacji, nie dając niezbędnej przestrzeni operacyjnej dla nacierającego. Na południe równinę Alzacji zamyka wielki las Hardt na płn.-wsch. od Mulhouse, zajęty w większej części przez oddziały niemieckie, oraz las Nonnenbruch na płn.-zach. od Mulhouse. Liczne kopalnie potasu i osady robotnicze ułatwiają działania obronne. Między tymi dwoma zalesionymi obszarami Wogezów istniały tylko dwa wąskie przejścia, przegrodzone szeregiem wsi i miastem Cernay — silnym ośrodkiem oporu, którego zdobycie wymagać musiało prowadzenia zaciętych walk. W płn. części „worka“ colmarskiego liczne miejscowości oraz rzeki i rzeczki, płynące równolegle do frontu, obok kanału Colmarskiego tworzą dla strony nacierającej przeszkody naturalne tym poważniejsze, że przecinają znaczne obszary terenu bagnistego.

Plan operacyjny dowódcy 1 armii francuskiej

Operacja zaczepna w tych warunkach stawiała dowództwo francuskie przed koniecznością pokonania szeregu poważnych trudności. Natarcie wypadło prowadzić na śliskim terenie, w czasie gołoledzi, przy mroźnej pogodzie, przy czym żołnierze byli zupełnie nie dostatecznie wyekwipowani na kampanię zimową w takich warunkach; nadto stan pogody i dróg nastręczał znaczne trudności w zaopatrzeniu walczących jednostek, gdyż całe na przykład zaopatrzenie II korpusu musiało odbywać się przez pokryte głębokim śniegiem przełęcze Wogezów.

Z tych wszystkich względów plan natarcia błyskawicznego, jakie miało miejsce w listopadzie 1944 r., musiał być teraz odrzucony. Należało zdecydować się na rozpoczęcie szeregu działań śmiałych, zdecydowanych i systematycznych, przygotowanych jak najbardziej skrycie i osiągających całkowite zaskoczenie nieprzyjaciela.

Dowódca 1 armii francuskiej, który zrozumiał, że tylko śmiałe, zdecydowane i natychmiastowe działania mogły uratować Strasburg i poprawić sytuację pogarszającą się z dniem każdym na tym odcinku, zdecydował się działać w myśl zasady, że natarcie jest najlepszą formą obrony.

Było rzeczą jasną, że dla zdobycia Colmaru należało opanować m. Neuf-Brisach — tę bramę, łączącą 19 armię niemiecką z jej bazami zaopatrzenia. 20 stycznia 1945 r. rozpoczęły się działania 1 armii, które po 21 dniach walk doprowadziły do zwycięstwa sprzymie-

rzonych i do zakończenia trzeciego i ostatniego etapu bitwy o wyzwolenie Alzacji.

Zadanie bliższe i dalsze

„Worek“ colmarski w jego najwęższej części (patrz szkic „Trzeci etap bitwy o wyzwolenie Alzacji“) między rejonem na płn. od Colmaru a m. Mulhouse, ma 40 km szerokości. Linia ta nadawała się doskonale do zastosowania manewru operacyjnego w postaci zaciskających się kleszczy. W tym celu dowódca armii nakazał przeprowadzenie dwóch natarć; w kierunku zbieżnym na równinę Alzacji, wychodzących każde z osobna — z południowego i z północnego skrzydła „worka“ niemieckiego. Końcowym punktem, gdzie miały się zewrzeć obydwa ramiona tych obcęgów, była m. Neuf-Brisach, przez którą przebiega linia kolejowa przez rzekę Ren do Niemiec. Przez miejscowość tę 19 armia niemiecka otrzymywała zaopatrzenie i uzupełnienia z Niemiec; tędy też przebiegał główny szlak ewentualnego odwrotu tej armii.

Natarcie z południa (I korpus) poprzedzi o 3 dni działania zaczepne II korpusu z kierunku północnego, a to w tym celu, by umożliwić II korpusowi; silniejszemu pod względem liczebnym, lepiej wyposażonemu w środki techniczne i znajdującemu się bliżej wspólnego celu — tj. Neuf-Brisach — osiągnięcie całkowitego zaskoczenia nieprzyjaciela, który najprawdopodobniej przerzuci, jak było do przewidzenia, swe odwody w kierunku południowym, do rejonów zagrożonych przede wszystkim przez nacierający początkowo I korpus francuski.

I korpus francuski pod dowództwem gen. Béthouart‘a otrzymał zadanie: nacierać jako pierwszy swymi siłami w składzie trzech dywizyj piechoty i jednej dywizji pancernej na odcinku 24 km między Mulhouse a Wogezami. Jego lewe skrzydło miało zdobyć m. Cernay, prawie zaś m. Ensisheim i mosty na rz. Ill. Następnie korpus wykorzysta osiągnięte powodzenie w kierunku Neuf-Brisach, oczyści z nieprzyjaciela las Harth, opanowując go od północy i jak najszybciej zajmie m. Chalampé. W toku tych wszystkich działań — I korpus ma stale dążyć do połączenia się z siłami II korpusu, a to w celu okrążenia jednostek niemieckich, działających w Wogezach.

II korpus francuski (dowódca gen. Montsabert) miał rozkaz rozpoczęcia natarcia o trzy dni później na odcinku między m. Colmar a lasem Illwald w celu dotarcia przede wszystkim do kanałów: Colmarskiego i Rodan — Ren, następnie, po sforsowaniu tych przeszkód wodnych, miał kontynuować natarcie w kierunku na Neuf-Brisach i uchwycić przeprawy przez rz. Ren.

Między tymi korpusami: 28 dywizja piechoty amerykańskiej i 10 dywizja piechoty francuskiej (dowódca gen. Billotte), złożone głównie z partyzantów F.F.I. — miały zadanie związania sił niemieckich w Wogezach i pościgu w razie ich odwrotu.

Przebieg działań

Przesunięcie jednostek do rejonu koncentracji i rozmieszczenie na wyznaczonych podstawach wyjściowych do natarcia odbyło się skrycie w ciągu czterech nocy przed terminem natarcia, wyznaczonym na dzień 20 stycznia.

20 stycznia o godz. 8.00 po potężnym przygotowaniu artyleryjskim jednostki I korpusu, rozmieszczone na 25 - kilometrowym odcinku między m. Mulhouse a m. Thann (w Wogezach), ruszyły do natarcia przy bardzo złej pogodzie.

Osiągnięto całkowite zaskoczenie nieprzyjaciela. W ciągu pierwszego dnia natarcia oddziały francuskie posunęły się o 5 km w głąb ugrupowania nieprzyjaciela, przenikając daleko do lasu Nonnenbruch i w rejonie na płn. od Mulhouse.

Nazajutrz, 21 stycznia, w związku z dalszym pogorszeniem się stanu pogody sytuacja stała się trudniejsza. Wśród szalejącej śnieżnej nawałnicy, po gruncie oślizgłym na skutek gołoledzi, artyleria nie mogła się posuwać szybko naprzód, czołgom groziło zupełne unieruchomienie; amunicja i żywność nie docierały na przedni skraj. Od tej chwili stało się jasne, że siły piechoty, jej skład osobowy szybko stopnieją w tak trudnych warunkach działań. Dowódca 1 armii zażądał więc telegraficznie od gen. Dewers'a, dowódcy 6 grupy armij sprzymierzonych, interwencji w naczelnym dowództwie wojsk sprzymierzonych o przydzielenie do 1 armii dodatkowej, posiłkowej dywizji piechoty, o którą prosił już w czasie przygotowywania się do natarcia. 22 stycznia powtórzył on swe żądanie. Gen. Dewers przydzielił natychmiast do 1 armii francuskiej swą 12 dywizję panc. z zadaniem użycia jej do obrony Strasburga oraz zapewnił, że uzyska od naczelnego dowództwa sprzymierzonych zgodę na przydzielenie dalszych posiłków w postaci dywizji piechoty.

Niemcy wykorzystali trudności wojsk francuskich dla wszczęcia natychmiastowego przeciwdziałania. Oddziały niemieckie i odwody rozkwaterowane we wsiach, przeprowadziły systematyczne przeciwnatarcia, nękając piechotę francuską swymi czołgami, bardziej ruchliwymi, szybszymi i łatwiej poruszającymi się w śniegu dzięki szerszym gąsienicom niż czołgi amerykańskie. Walki te były zacięte i prowadzone w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych.

Działania dywizyj gen. Béthouart'a, wykonane w ciągu kilku dni następnych — doprowadziły do kolejnego zlikwidowania pozycyj obronnych nieprzyjaciela, do stopniowego opanowania lasów, wsi, kopalń i osad robotniczych w zagłębiu potasowym, oczyszczenia ich z Niemców i do rozbicia i rozdrobnienia ugrupowania nieprzyjacielskiego.

W tym czasie, gdy gen. Béthouart kontynuował ze swym korpusem posuwanie się w głąb obrony niemieckiej, którą stopniowo dezorganizował — w nocy z dnia 22 na 23 stycznia rozpoczęło się natarcie II korpusu (gen. Montsabert'a) między Colmarem a lasem Illwald na płd. od m. Sélestat. Podobnie jak i w czasie natarcia

I korpusu, nieprzyjaciel został tu całkowicie zaskoczony. W śmiałym i zręcznym ataku nocnym 3 dywizja piechoty amerykańskiej (gen. O'Daniel) opanowała las komunalny m. Colmaru i zajęła wieś Ostheim po uprzednim obejściu jej od tyłu. Oddziały francuskie dotarły do rz. Ill w m. Maison-Rouge.

23 stycznia rano natarcie kontynuowano na całym froncie. Zostały stworzone dwa przedmościa na rzece Ill. Teren między rz. Ill a kanałem Colmarskim był gęsto zaminowany. Wszystkie wsie Niemcy przekształcili tu w ośrodki oporu, prowadząc uporczywe działania obronne.

Posuwano się więc naprzód powoli, pokonywując duże trudności i zacięty opór nieprzyjaciela w terenie między rz. Ill a kanałem Colmarskim.

Niemcy wykryli słabe miejsce na lewym skrzydle nacierających wojsk amerykańskich i skierowali swe gwałtowne przeciwnatarcie na to skrzydło, wysunięte nieznacznie naprzód w rejonie m. Jebsheim.

Walki, prowadzone w ciągu kilku dni na równinie pokrytej lasami, były niezwykle zacięte. M. Jebsheim przechodziła kilkakrotnie z rąk do rąk. Strzelcy górscy 2 dyw. niem. stawiali szczególnie rozpaczliwy opór.

Wyróżnił się tu obok 3 dyw. piech. amerykańskiej, pierwszy pułk spadochroniarzy francuskich pod dowództwem płk Faure'a. M. Jebsheim została ostatecznie zdobyta przez 5 dywizję panc. (gen. Vernejoul), spadochroniarzy francuskich i jednostki amerykańskie.

Od 26 stycznia grupa uderzeniowa 2 dywizji panc. (gen. Leclerc), wspierana przez 1 dywizję piechoty zmotoryzowanej, wykonywała w rejonie Grussenheim działania mające na celu odparcie i zniszczenie czołgów niemieckich, przeciwnacierających na lewym skrzydle wojsk sprzymierzonych. W wyniku tych działań m. Grussenheim została zdobyta.

27 stycznia, w wyniku wspólnych działań 3 dywizji piechoty amerykańskiej i 5 dywizji pancernej francuskiej kanał Colmarski został przez sprzymierzonych osiągnięty na całej jego długości. Wszczęto natychmiast przygotowania do sforsowania tego kanału.

Od tej chwili operacja weszła w fazę decydującą.

Gen. Eisenhower wyraził wreszcie zgodę na przydzielenie posiłków 1 armii francuskiej: XXI korpus amerykański oddano do dyspozycji dowódcy 1 armii. Wraz z tym korpusem winna była przybyć 75 dywizja piechoty amerykańskiej.

29 stycznia o godzinie 20.00 gen. Milburn, dowódca XXI korpusu amerykańskiego, przyjął pod swe rozkazy trzy dywizje piechoty amerykańskiej: 3, 28 i 75 oraz 5 dywizję pancerną francuską.

XXI korpus zajął odcinek między II korpusem a 10 dywizją piechoty. Jego front rozciągał się wzdłuż linii wytyczonej przez m. m. Ostheim—Artzenheim z jednej strony i m. m. Le Valtin—Munster, z drugiej. Korpus ten miał za zadanie prowadzić działania zaczepne,

nacierając w kierunku m. Neuf-Brisach i m. Rouffach w celu zdobycia m. Colmaru manewrem okrążającym, by uniknąć walk ulicznych i zniszczenia tego miasta.

Dzięki otrzymanym posiłkom, głównie jednak dzięki wytrwałości i uporowi żołnierzy oraz umiejętności manewrowania wielkich jednostek 1 armii francuskiej, wyniki działań zaczepnych, przeprowadzonych z taką energią nie dały na siebie długo czekać. Systematyczne uderzenia wymierzane od 20 stycznia 1945 r. przeciwko dwu skrzydłom „worka“ colmarskiego przyniosły wyniki. 19 armia niemiecka zaczyna wykazywać oznaki zmęczenia i wyczerpania, nie ma przy tym możności uzupełnienia świeżymi posiłkami swych jednostek, walczących niemal bez przerwy i całkowicie wyczerpanych i przerzedzonych.

31 stycznia na skrajnie północnym odcinku frontu usunięto niebezpieczeństwo, które groziło Strasburgowi: 3 dywizja piechoty algerskiej pod dowództwem gen. Guillaume‘a wyparła nieprzyjaciela z m. Gambsheim.

1 lutego Niemcy rozpoczynają ogólny ruch odwrotowy między rz. Ill a rzeką Ren na płd. od Strasburga, usiłując przeprawić się przez rzekę na łodziach. Przeszkadzają im w tym, siedząc na karku, ścigając i napierając na nich ze wszystkich stron: 3 dywizja piechoty algerskiej i zgrupowanie pod dowództwem gen. Leclerc‘a, sformowane z części 2 dywizji panc. i 1 dywizji piechoty zmotoryzowanej. Północny wąski występ „worka“ colmarskiego został oczyszczony z Niemców na odcinku od m. Erstein do m. Marckolsheim. Oddziały sprzymierzonych dotarły do brzegu rzeki Ren między Strasburgiem a m. Marckolsheim. W ten sposób II korpus wykonał całkowicie swe zadanie dotarłszy do rzeki Ren w wycinku mu wyznaczonym.

Bardziej na południe piechota amerykańska w ciągu nocy z dnia 29 na 30 stycznia sforsowała kanał Colmarski i szybko zbudowała mosty dla czołgów 5 dywizji pancernej (gen. Vernejoul), mającej zadanie wykorzystania osiągniętego powodzenia na kierunku południowym.

2 lutego z rana wyzwolone zostało miasto Colmar. Dzięki szybkiemu atakowi i obejściu miasta z dwóch stron udało się je zająć bez narażenia na zniszczenie w wyniku ewentualnych walk ulicznych. 5 dywizja pancerna, po zajęciu miasta i stłumieniu słabego oporu grup nieprzyjaciela, częścią swych sił kontynuowała natarcie na południe od Colmaru.

Opanowanie Colmaru przyśpieszyło ostateczne załamanie się oporu stawianego do tej chwili przez 19 armię niemiecką.

Gen. de Lattre przekazał teraz do dyspozycji dowódcy XXI korpusu — 12 dywizję pancerną amerykańską, której dalsze pozostawanie w rejonie Strasburga nie było konieczne oraz 2 dywizję pancerną gen. Leclerc‘a, która koncentrowała się w rejonie Marckolsheim. Te wielkie jednostki otrzymały rozkaz posuwania się na południe, gdy

tymczasem 5 dywizja pancerna, skierowana na zachód, blokuje Niemców w dolinie Fecht, opanowując miejscowości Turckheim i Wintzenheim.

3 lutego zacisnęły się obcęgi dwóch natarć 1 armii, ściśle skoordynowanych, rozpoczętych z północy i z południa.

Na południu jednostkom I korpusu udało się przełamać i zdezorganizować w znacznej mierze obronę niemiecką; 4 lutego opanowane zostało miasto Cernay — teren zaciekłych walk z udziałem miotaczy ognia, m. Soulz, m. Guebwiller; lewe skrzydło I korpusu (4 górska zmotoryzowana dywizja marokańska) dotarło aż pod m. Rouffach. Bitwa wkroczyła od tej chwili w fazę decydującą. Jednostki 1 armii, działające z północy i z południa połączyły się o 2 dni wcześniej i znacznie bliżej, bo u podnóża Wogezów, aniżeli przewidywał to plan operacyjny i rozkaz dowódcy armii, wyznaczający miejsce połączenia się nacierających oddziałów nad Renem — na odcinku między m. Neuf Brisach a m. Chalampé.

5 lutego o świcie w m. Rouffach oddziały 4 dywizji zmotoryzowanej marokańskiej, posuwającej się z m. Cernay, połączyły się z oddziałami 12 dywizji pancernej amerykańskiej, przybyłymi z Colmaru.

W godzinach popołudniowych nastąpiło drugie połączenie się w innym miejscu — jednostek działających z północy i z południa. W m. Saint-Croix en Plaine czołgi 12 dywizji pancernej amerykańskiej połączyły się z czołgami 1 francuskiej dywizji pancernej, posuwającej się z m. Ensisheim.

W ten sposób „worek" niemiecki został rozcięty po środku. Oddziały nieprzyjaciela, ugrupowane w Wogezach zostały otoczone przez 10 dywizję piechoty, która je zepchnęła na równinę alzacką.

6 lutego stara twierdza Neuf-Brisach została zdobyta przez piechotę amerykańską. W tym samym czasie jednostkom 3 dywizji piechoty amerykańskiej w wyniku zaciekłych walk udało się przeniknąć w głąb terenu między Neuf-Brisach a rz. Renem. W ten sposób drogi prowadzące do przepraw nad rzeką Renem zostały przecięte. Niemcy wysadzają w powietrze mosty, których tak długo bronili przed nalotami alianckich sił powietrznych.

Natychmiast przystąpiono do wyzyskania osiągniętego przez jednostki pancerne powodzenia — między rzeką Ill a rz. Ren — w kierunku miasta Chalampé — ostatniej przeprawy niemieckiej na rzece Ren.

Niemcy śpiesznie wycofują do Rzeszy te jednostki, którym udało się uniknąć skutków manewru okrążającego, zastosowanego przez dowództwo 1 armii francuskiej.

7 lutego czołgi 1 dywizji pancernej, wspierane przez 2 dywizję piechoty marokańskiej i przybyłe z m. Ensisheim, dotarły do m. Fessenheim, gdzie połączyły się z jednostkami 2 dywizji pancernej. 1 dywizją pancerna wraz z piechotą 2 dywizji marokańskiej natychmiast skierowane zostały na południe — w kierunku m. Chalampé.

Te dwie nacierające jednostki, po dokonaniu nagłej zmiany kierunku natarcia — na południe, zaatakowały ostatnie schronienie i miejsce koncentracji resztek oddziałów niemieckich — wielki las Hardt, rozciągający się na północo-wschód od Mulhouse, oraz wąski pas terenu między tym lasem a rz. Ren.

8 lutego czołgi i piechota I korpusu przeszły do koncentrycznego natarcia na Chalampé — ostatni rejon koncentracji nieprzyjaciela na lewym brzegu Renu. Czołgi atakowały od północy, piechota kolonialna — w kierunku przez las Hardt, spahisowie z południa w kierunku północnym. Do wieczora dnia 8 lutego Niemcy zdołali utrzymać już tylko 3 wsie na brzegu rzeki Ren.

9 lutego o godzinie 8 z rana zostali zabici lub wzięci do niewoli ostatni żołnierze niemieccy, pozostali na lewym brzegu rz. Ren, do której sprzymierzeni dotarli na całej długości.

Alzacja została wyzwolona.

Wnioski

Po 21 dniach walk 19 armia niemiecka została całkowicie rozgromiona. Obliczono, że straty tej armii w zabitych i jeńcach wynosiły 80%. Ilość jeńców przekraczała 20 000; biorąc pod uwagę ogólną liczbę stanu armii 40 000 — 50 000 ludzi, należy stwierdzić, że manewr okrążający w znacznym stopniu udał się. Wszystko to, co znajdowało się w dolinach Wogezów — dostało się do niewoli. Jedynie 2 dywizja strzelców górskich uratowała się częściowo, znajdując schronienie w Czarnym Lesie. Sprzymierzeni zdobyli 70 czołgów, 80 dział, znaczną ilość c.k.m. i r.k.m., moździerzy, broni ppanc., plot i amunicji.

Te rezultaty zostały osiągnięte za cenę nieznacznych stosunkowo strat. Ogólna ilość tych strat w dywizjach francuskich wynosi 10 000 ludzi, w tej liczbie 1 695 zabitych. Jedna z dywizyj, licząca 15 000 żołnierzy — straciła 396 zabitych w ciągu 21 dni walk.

Ogólna liczba strat (zabici, ranni i zaginieni) stanowi 6,51% liczby walczących i 4,10% składu osobowego armii. Nadto dodać należy, że stałą troską dowództwa 1 armii było oszczędzanie ludności cywilnej Alzacji, jej mienia i unikanie w miarę możliwości niszczenia i burzenia miast i wsi w walkach ulicznych.

W czasie walk warunki klimatyczne i atmosferyczne były niezwykle trudne, np. przy zdobywaniu wyniosłości, panujących nad m. Thann, ludzie zmuszeni byli dokonywać marszów w głębokim śniegu, przenosząc na swych barkach moździerze, działka i amunicję pod huraganowym ogniem Niemców, umocnionych na szczytach wzgórz. W walkach tych zanotowano wielką ilość odmrożeń. W kampanii tej poza piechotą nie znalazły dostatecznie szerokiego i masowego zastosowania szybkie współczesne rodzaje broni, jak lotnictwo i broń pancerna. Pogoda lotna w Alzacji była w tym czasie rzadkością, co ograniczyło możność zastosowania w większych rozmiarach

lotnictwa; znaczna zaś ilość lasów, kanałów, rzek, rzeczek i teren bagnisty — utrudniały szersze użycie w walkach zmasowanej broni pancernej i zmotoryzowanej, w pierwszym rzędzie czołgów.

W operacji alzackiej zastosowany został klasyczny manewr (obejście, oskrzydlenie i okrążenie), uwieńczony powodzeniem w wyniku siły uderzeniowej i szybkości wielkich jednostek pancernych, biorących udział w działaniach.

Sprzymierzonym udało się sforsować i opanować potężny wał Wogezów, czego armia francuska nie zdołała dokonać w czasie I wojny światowej 1914—1918 w ciągu czterech lat zaciętych i uporczywych walk.

Rzucając do ataku na tę wysoką przeszkodę naturalną w celu jej opanowania — 7 armię amerykańską, na skrzydle zaś 1 armię francuską i rozwijając w najsłabszych geograficznie punktach systemu górskiego Wogezów dwa natarcia: jedno w kierunku Bramy Belforckiej, drugie — w kierunku Bramy Savernijskiej — sztab generalny wojsk sprzymierzonych znalazł rozwiązanie operacyjne, które pozwoliło w sposób najlepszy przebić drogę i wyjść na szeroki obszar operacyjny równiny Alzackiej. Obydwa manewry, zarówno manewr oskrzydlający pod Burnhaupt, zastosowany w czasie bitwy o Belfort, jak również manewr okrążający przy likwidacji „worka“ colmarskiego — świadczą o wysokim poziomie sztuki operacyjnej, dając rozwiązania proste, logiczne i głęboko przemyślane.

Należy podkreślić szczególnie tę okoliczność, że w obydwu wypadkach: w bitwie nad rzeką Doubs i później, w Alzacji, Niemcy byli całkowicie zaskoczeni natarciem; dowództwu wojsk sprzymierzonych udało się w tych działaniach z pełnym powodzeniem zrealizować tajne kierowanie wojskami.

Operacja ta wykazała również wysokie wartości bojowe żołnierza francuskiego w pierwszym rzędzie piechura — odwagę, wytrzymałość, opanowanie broni, ducha inicjatywy i pomysłowość, szczególnie jaskrawo uwydatnione w działaniach mniejszych samodzielnych jednostek.

Wychowanie żołnierzy nowej armii francuskiej w duchu solidarności, opartej na ideałach walki wyzwoleńczej, jednoczyło masę żołnierską wokół jej dowódców, którzy z najwyższym poświęceniem dzielili z nią wszystkie niebezpieczeństwa boju, o czym świadczy choćby znaczny odsetek poległych i rannych oficerów z gen. Brosset i gen. de Hesdin na czele.

Zwycięstwo odniesione w bitwie o wyzwolenie Alzacji miało również duże znaczenie polityczne i moralne: w całym kraju przyczyniło się do podniesienia nastroju ludności, wywołując wielki entuzjazm narodu; poza jego granicami — odnowiło piękne tradycje bojowe oręża francuskiego, zatarte i osłabione w niemałym stopniu przez klęskę 1940 r. I — co jest jednym z najważniejszych czynników — przywróciło wiarę Francuzów we własne siły.

ŹRÓDŁA

1. „L'Armée Française au combat" N 5, Mars 1946, Paris.

2. „Délivrance" Nr special sur la délivrance de l'Alsace et de la Lorraine, Paris 1946, artykuły gen. Brossé.

3. „Articles et documents" nouvelle Serie N 46, 16 mars 1945, Ministère de l'Information, Paris.

4. „Journal de Génève" NN z 27. i 28. II oraz 1. i 2.III.1945, art. René Payot „La bataille d'Alsace".

5. „Bulletin d'Information de la Première Armée Française, Etat-Major — 5 Bureau" NN 1—167, 1944—45.

6. „Première Armée Française", „Ordre du jour et message—3 spt. 1944—9 mai 1945".

Ppłk PRYSZCZEPCZYK

KRÓTKI PRZEBIEG DZIAŁAŃ NA PACYFIKU*)

Rozwój imperializmu japońskiego

Zanim pożoga drugiej wojny światowej objęła cały świat, poszczególne ogniska walk pojawiły się w różnych punktach kuli ziemskiej, dając świadectwo wzrastającym zakusom imperialistycznych państw faszystowskich.

Odpowiednikiem akcji włoskiej w Abisynii w 1935 roku, a następnie interwencji włoskiej i niemieckiej w Hiszpanii był na Dalekim Wschodzie zabór Mandżurii przez Japonię, który miał miejsce najwcześniej, bo we wrześniu 1931 roku.

W lipcu 1937 r. Japonia rozszerza strefę wojenną na Dalekim Wschodzie wtargnięciem przez prowincje mongolskie do Chin i zaborem byłej stolicy kraju, Pekinu. „Incydent" mandżurski przeobraża się w długoletnią wojnę japońsko-chińską.

W tym czasie Japonia prowokuje kilkakrotnie ZSRR, dążąc do wciągnięcia go do wojny. Z takich prowokacyj powszechnie znanych wymienię Chasan oraz Chałchin Goł (lato 1939 roku).

Całkowite fiasko tych prób, za które japońskie cesarskie wojsko zapłaciło na Chałchin Gole dziesiątkami tysięcy zabitych ze składu doborowych dywizyj oraz setkami zniszczonych w walkach powietrznych samolotów, sprawiło, że Japonia na dłuższy czas straciła chęć do wojny z ZSRR.

Japonia pozostała w tyle za Niemcami w wystąpieniach przeciwko państwom demokratycznym. Ale to tymczasowe powstrzymanie się od działań zaczepnych nie było spowodowane walką militarystów z pacyfistami. Takiego rozgraniczenia nie było, bo nie było pacyfistów w kołach rządzących Japonii. Spory toczyły się tylko o kierunek pierwszego uderzenia.

Agresywne zamiary Japonii zdemaskowało jej przystąpienie do tzw. antykominternowskiego paktu Niemcy — Włochy w roku

*) Artykuł opracowano na podstawie materiałów z prasy radzieckiej i angielskiej. Daty i cyfry wzięto przeważnie z wydań oficjalnych angielskiego ministerstwa informacji. (Ministry of Information „The Services Handbook").

1936 oraz do Paktu Trzech we wrześniu 1940 r. Tutaj otwarcie proklamuje się hasło nowego podziału świata. Według tego podziału Japonia miała otrzymać „wielką przestrzeń Wschodniej Azji".

Poza Chinami, na które najazd był już rozpoczęty, wielkie znaczenie dla Japonii posiadał rejon mórz południowych, tj. południowo-zachodnia część Pacyfiku z półwyspem Indochiny, Archipelagiem Malajskim, Filipinami, Australią, Hong-Kongiem i Singapurem. Plany zagarnięcia tych krajów były przygotowane już uprzednio. Przeprowadzone zostały nawet różne przygotowania, niezbędne dla błyskawicznego uderzenia.

Dwie armie desantowe japońskie z lotnictwem oraz czołgami skoncentrowane były we francuskich Indochinach, które natychmiast po klęsce Francji w czerwcu 1940 r. podporządkowane zostały kontroli japońskiej. Jedna z tych armii przeznaczona była do wylądowania na Półwyspie Malajskim, druga — na wyspach Archipelagu Malajskiego. Każda z nich posiadała 5—6 dywizyj. Trzecia armia desantowa skoncentrowana była na wyspie Formoza dla następnego wylądowania na Filipinach. Czwarta armia desantowa, skoncentrowana w Chinach południ. w pobliżu półwyspu Kaulun, miała zdobyć Hong-Kong. Według źródeł angielskich armia ta posiadała również 6 dywizji z ogólną ilością 100 000 ludzi; bardziej ostrożne obliczenia źródeł radzieckich określają skład tak czwartej jak i trzeciej armij desantowych na 3 dywizje w każdej.

Tradycją japońską było rozpoczynanie wojny bez wypowiedzenia. Tak było w r. 1894 (przeciwko Chinom), takim był w r. 1904 zdradziecki najazd na flotę rosyjską w Porcie Artura oraz na krążownik „Wariog" stojący w neutralnym porcie. Ten zwyczaj Japończycy zastosowali i w r. 1918 w stosunku do Rosji Radzieckiej, i w „incydencie" mandżurskim 1931 r., jak również w „incydencie" 1937 r., który doprowadził do formalnego rozpoczęcia wojny japońsko-chińskiej.

Takim też zdradzieckim najazdem na bazę amerykańskiej floty w Pearl Harbour (wyspy Hawajskie) rozpoczęła Japonia wojnę. Niemal jednocześnie z wypłynięciem na ocean floty, która miała nagle zadać cios amerykanom w Pearl Harbour*), wyjechała do Waszyngtonu delegacja japońska „dla uregulowania wszystkich kwestii spornych między Japonią a Stanami Zjednoczonymi". Ten podstęp udał się. Amerykańskie dowództwo morskie było zaskoczone (chociaż posiadało wiadomości o wyjściu z baz lotniskowców japońskich w kierunku Pearl Harbour). Flota amerykańska straciła potężne okręty liniowe oraz dużo samolotów.

Japonia wzięła udział w wojnie jako sojusznik Niemiec, ale miała swoje bliższe cele, niezgodne z celami niemieckimi.

*) Rozkaz wypłynięcia na ocean otrzymała flota japońska przypuszczalnie 26—27 listopada, ponieważ droga od głównej bazy japońskiej Jokosuka do Pearl Harbour trwa 8—10 dób. Flota japońska dla maskowania swego posuwania się płynęła nie wprost, lecz skręciła nieco ku południowi.

To było częściowo przyczyną obrania przez Japończyków innego kierunku ataku niż ten, który wówczas najbardziej odpowiadał Hitlerowi.

Zamiast Związkowi Radzieckiemu cios został zadany Stanom Zjednoczonym oraz imperium brytyjskiemu.

Japońska klika rządząca liczyła na to, że najpierw opanuje bogate zapasy kolonii angielskich i amerykańskich nie dzieląc łupu z Niemcami, a dopiero później rzuci się na ZSRR, osłabiony w wojnie z Niemcami. Liczono, że po osiągnięciu zwycięstwa Japonia odrzuci ZSRR w „zakute lodem obszary północy" (z wypowiedzeń prasy japońskiej).

Japończycy powtarzali taktykę Hitlera, który przed najazdem na ZSRR wzmocnił się łupami zabranymi Europie Zachodniej.

Przez przystąpienie Japonii do wojny Hitler otrzymał znaczną pomoc, ponieważ siły Ameryki zostały odciągnięte na nowy teatr wojenny, który stawał się dla niej podstawowym. Siły Wielkiej Brytanii rozpraszały się, zaś ZSRR zmuszony był utrzymywać na Dalekim Wschodzie szereg dywizyj, związanych tutaj obecnością kilkusettysięcznej japońskiej armii kwantuńskiej w Mandżurii.

Hitler mógł się nauczyć u swoich żółtoskórych przyjaciół sposobów zdradzieckich napadów, Japończycy natomiast nauczyli się hitlerowskiej taktyki ciosów błyskawicznych. Zdawało się, iż ta metoda może być również stosowana z powodzeniem na Dalekim Wschodzie.

Ofensywa japońska na Pacyfiku

Uderzenie na Pearl Harbour towarzyszyły uderzenia na Hong-Kong, Midway, Filipiny itd.

Japończycy mieli niezmienne powodzenie od początku wojny 7.XII 1941 r. aż do sierpnia 1942 r. Na morzu zatopione zostały dwa pancerniki liniowe floty brytyjskiej, z których „Prince of Wales" — potężny nowoczesny 35 000-tonowy okręt z załogą 1 500 marynarzy, wyposażony w 10 dział 14 calowych — był chlubą floty brytyjskiej. Okręty te przybyły z Atlantyku dla wzmocnienia floty Dalekiego Wschodu i znajdowały się koło wschodniego wybrzeża półwyspu Malakka w pogotowiu do odparcia desantów japońskich. Tutaj, nie mając wsparcia z powietrza, zaatakowane zostały przez japońskie bombowce nurkujące i zatopione wraz z całą załogą.

Z taką samą łatwością osiągnęli Japończycy zwycięstwo nad połączonymi siłami angielsko-amerykańsko-australijskiej i holenderskiej floty na morzach oraz cieśninach Archipelagu Malajskiego. Pierwszy poważniejszy opór napotkała flota japońska w walce na Morzu Koralowym (północno-zachodnie wybrzeże Australii) w maju 1942 roku.

Jeszcze większe zwycięstwa osiągnęły japońskie siły lądowe. Hong-Kong zdobyto 25.XII 1941 r. mimo prób Chińczyków dostarczenia pomocy otoczonej załodze Hong-Kongu.

Dnia 8.XII 1941 r. Japończycy wylądowali w pobliżu granicy Malaji *). Mieli oni przewagę nie tylko liczebną, ale również przewagę w sprzęcie, bardziej przystosowanym do działań w dżunglach. Posuwając się wzdłuż rzek i dolin rzecznych Japończycy dotarli do Singapuru i 15.II 1942 r. opanowali go, biorąc do niewoli całą załogę z komendantem tej pierwszorzędnej twierdzy na czele.

Singapur, ten Gibraltar Dalekiego Wschodu, na umocnienie którego po pierwszej wojnie światowej wydała Anglia dziesiątki milionów funtów szterlingów, poddał się prawie bez oporu. Co prawda była to jedynie twierdza morska, nie obliczona na stawianie oporu na lądzie. Ale w takiej samej sytuacji była morska twierdza ZSRR — Sewastopol — która 252 dni (od października 1941 do lipca 1942 r.) stawiała opór bez porównania większej potędze natarcia niemieckiego. Oprócz tego obronę Singapuru ułatwiało jego położenie geograficzne na wyspie oddzielonej cieśniną wodną od lądu.

Po opanowaniu Singapuru Japończycy lądują z morza i powietrza na Wyspach Malajskich, gdzie napotykają jako tako zorganizowany opór jedynie na wyspie Jawa. W marcu 1942 r. zdobyli oni cały archipelag.

Drugim kierunkiem natarcia japońskiego z terytorium Syjamu był kierunek północny do Burmy. Penetracja ich rozpoczęła się ze wschodu, a w marcu 1942 r. po zdobyciu Rangunu została uzupełniona natarciem od południa.

Od stycznia do maja 1942 r. opanowali Japończycy całą tę kolonię angielską. Wojska angielskie po ewakuacji m. Mandalay zaczęły 1 maja wycofywać się do Indii. Mimo pomocy udzielonej Anglikom ze strony Chin, które przysłały swoje doborowe oddziały dla obrony drogi burmańskiej, Japończycy zdołali przeciąć ją już 29.IV 1942 r., czym utrudnili znacznie dostarczanie sprzętu z Ameryki do Chin. Przez pewien czas pozostała jedynie droga powietrzna *).

Jednocześnie toczyła się walka o Filipiny. Wojska amerykańskie, których ilość wynosiła razem z oddziałami tubylców 70 000 ludzi, stawiały opór z większą zaciętością niż Anglicy w Malajach oraz Burmie. Najdłużej i pomyślnie prowadziły one walkę na wyspie Luson. Twierdza Corregidor u wejścia do Zatoki Manilskiej, osłaniająca podejścia do miasta stołecznego Manili, poddała się 6.V 1942 r. Manila, ogłoszona za miasto otwarte, nie uratowała się jednak od zbombardowania.

---

*) Korzystając z terytorium „sojuszniczego“ Syjamu.

*) W szybkim tempie już wtedy budowało się północną trasę z Indii do Chin przez Tybet. Szosa ta uruchomiona została w drugiej fazie wojny.

W ten sposób w ciągu 6 miesięcy wojny najważniejsze obiekty, do zdobycia których dążyli Japończycy, zostały przez nich opanowane.

Czym tłumaczy się takie powodzenie?

Wyczerpującą odpowiedź znajdujemy w następujących słowach generalissimusa Stalina: „Byłoby rzeczą naiwną tłumaczyć te fakty osobistymi cechami Japończyków, ich wyższością nad Anglikami i Amerykanami, ich przezornością itp. Nie chodzi tu o cechy osobiste, lecz o to, że zainteresowane w nowej wojnie narody agresywne, jako narody przygotowujące się do wojny w ciągu długiego okresu czasu i gromadzące w tym celu siły, są zazwyczaj — i muszą być — lepiej przygotowane do wojny niż narody miłujące pokój, nie zainteresowane w nowej wojnie".

Wynikami zwycięstw japońskich było:

1. Uzyskanie podejść do Indii i Australii.
2. Opanowanie Singapuru z przedarciem się do Oceanu Indyjskiego.
3. Przecięcie drogi burmańskiej.
4. Uzyskanie olbrzymich środków surowcowych oraz żywnościowych (Malaje bowiem są światowym dostawcą cyny oraz kauczuku, Burma posiada pierwsze miejsce w świecie jako eksporter ryżu, Filipiny — światowy dostawca cukru trzcinowego, Indie Holenderskie oprócz produktów kolonialnych dają dużą ilość nafty).

Trudności w wykorzystaniu zajętych terenów

Ale zdobycie tych olbrzymich bogactw naturalnych nie przyniosło Japończykom tych korzyści, na które liczyli.

Tak Niemcy w ZSRR jak i Japończycy na wybrzeżach Oceanu Spokojnego nie mogli efektywnie wykorzystać swoich zdobyczy.

Przeszkodą dla Niemców w ZSRR było całkowite zniszczenie — i to jeszcze przed wycofaniem (albo później przez partyzantów) — tego, co nie zostało wywiezione.

Innego rodzaju były przeszkody, które musieli pokonywać Japończycy. Wprawdzie zdobyli łatwo prawie nieuszkodzone plantacje kauczukowe i cukrowe, szyby naftowe i zakłady przemysłowe, ale ich transport morski, przeciążony przewożeniem materiałów wojennych, nie dawał sobie rady z przerzucaniem towarów. Wynikała paradoksalna sytuacja: mimo olbrzymich zapasów w krajach okupowanych, Japonia zmuszona była do ścisłych ograniczeń spożywczych wewnątrz kraju.

Gospodarcza pomoc dla Niemiec ze strony Japonii nie mogła być istotna, chociaż pojedyncze łodzie podwodne dalekiego zasięgu przywoziły do portów hiszpańskich oraz portów okupowanej Francji surowce ważne dla gospodarki wojennej; natomiast pomoc wo-

jenna dla Niemiec była znaczniejsza, ponieważ kwantuńska armia Japonii, znajdując się stale w pogotowiu, wiązała znaczne siły armii radzieckiej, a pomyślne działania Japończyków zmuszały Anglików i Amerykanów do odciągnięcia swoich sił na fronty Pacyfiku.

Niektórzy myśleli, iż projekty sztabów japońsko-niemieckiego dotyczące jednoczesnej inwazji na Indie od strony Burmy, Egiptu i Kaukazu, są bliskie urzeczywistnienia. I rzeczywiście, armia marszałka Rommla stała u bram Egiptu, marszałków Mannsteina i Paulusa pod Władykaukazem i Stalingradem, a drogi z Burmy do Bengalii broniła wówczas nie tyle 14 armia brytyjska, osłabiona w walkach, ile grzbiety gór. Rzeczywistość była inna.

Niemcy, tak jak i w r. 1941. żądali wystąpienia Japonii przeciwko ZSRR. Japończycy zgadzali się wykonać ten plan dopiero po rozstrzygającym pobiciu armii radzieckiej. Pamiętali swoją omyłkę z r. 1941.

Wówczas uwierzywszy zapewnieniom niemieckim, iż Moskwa będzie niebawem okupowana, przystąpili do wojny jednocześnie z początkiem rozgromienia Niemców pod Moskwą.

Po rozgromieniu Niemców pod Stalingradem Japończycy nie zdradzali zbyt wielkiej chęci do zaatakowania ZSRR *), chociaż zwiększali armię kwantuńską, doprowadzając jej stan do 1 miliona ludzi. (Ten stan liczebny nie był zmniejszony do końca wojny. Były tu doborowe dywizje armii japońskiej).

Walki o przewagę na Oceanie Spokojnym i ofensywa Sprzymierzonych

Początek klęsk japońskich zbiegał się ze zmierzchem potęgi niemieckiej armii faszystowskiej, który się rozpoczął od pogromu stalingradzkiego.

Po wylądowaniu (23—27 stycznia 1942 r.) na Nowej Gwinei oraz na Wyspach Salomonowych, odległych o 5 500 km od Wysp Japońskich, Japończycy zostali powstrzymani w swoim posuwaniu się. Wojsko amerykańskie nie mogło bowiem dopuścić do zagrożenia komunikacyj Stanów Zjednoczonych z Australią i Azją.

Na wyspie Gwadalkanar (z grupy Wysp Salomonowych) rozegrały się walki, które zadecydowały o losach wojny na Pacyfiku. Gwadalkanar stanowi punkt zwrotny w tej wojnie. W tym właśnie sensie nazywają go amerykańskim Stalingradem. Dodać można, że walki na Gwadalkanarze toczyły się jednocześnie z działaniami pod

*) W dalszym ciągu na wszystkie wezwania o udział w wojnie z ZSRR Japończycy odpowiadali Niemcom tylko dobrymi życzeniami: „Modlimy się, aby Bóg dał Niemcom siłę podobną naszej. Zwycięstwa Japonii podniecają żołnierzy niemieckich. Serce Japonii podobne jest do słońca, ono ogrzewa i przyjaciół niemieckich". Tak brzmiało radiowe życzenie noworoczne Japonii dla Niemiec.

Stalingradem (7.XI 1942 — 9.II 1943 r.). Ale oczywiście co do nasilenia walk nie można porównać Gwadalkanaru ze Stalingradem. Dość powiedzieć, że straty zwycięskich Amerykanów wynosiły tu zaledwie 16 500 zabitych, zmarłych oraz zaginionych bez wieści, ze strony zaś Japończyków — 9 000 zabitych i jeńców, nie licząc 30 000 (według obliczeń amerykańskich) zaginionych przy zatopieniu okrętów japońskich.

Wówczas wystąpiły już w znacznym stopniu czynniki wychodzące na jaw przy długotrwałym prowadzeniu wojny. Nie są to takie okolicznościowe czynniki jak czynnik zaskoczenia, lecz czynniki stałe: zwartość zaplecza, moralny duch wojska, ilość i jakość dywizyj, uzbrojenie armii i organizacyjne zdolności dowódców.

Rozwinęła się potęga wojskowa Stanów Zjednoczonych, gdzie co 7 minut powstawał samolot, co 9 minut — czołg.

Straty floty w Pearl Harbour były nie tylko wyrównane, ale flota ta została uzupełniona pancernikami liniowymi oraz wieloma lotniskowcami, które są niezbędne dla działań na olbrzymich przestrzeniach Pacyfiku. Losy walk morskich rozstrzygano coraz częściej w działaniach z powietrza.

W szeregu wypadków flota japońska była niszczona przez lotnictwo lotniskowców.

W r. 1943 działania rozwinęły się na wszystkich trzech głównych kierunkach operacyjnych teatru wojny na Pacyfiku. Kierunki te, licząc od północy ku południowi, są: 1) półwysep Alaska z bazą Dutch Harbour — Aleuty — Wyspy Kurylskie, 2) Hawaje z Pearl Harbour — wyspa Wake — wyspa Guam — Filipiny, 3) Wyspy południowej części Pacyfiku — Australia — Nowa Gwinea.

Wzdłuż kierunku północnego prowadziła najkrótsza droga ku wybrzeżom Japonii. Ale w toku wojny kierunek ten nie odegrał większej roli. Próby Japończyków utrwalenia się na Wyspach Aleutskich zostały szybko zlikwidowane przez Amerykanów. 30.V 1943 r. wypędzili oni Japończyków z w. Attü. 15.VIII 1943 r. oddziały amerykańsko-kanadyjskie zmusiły Japończyków do ewakuacji swej stutysięcznej załogi z wyspy Kiszka.

Podstawowym był kierunek centralny. Działając wzdłuż tego kierunku Amerykanie nie tylko szybko odbierali z powrotem to, co stracili, ale przedzierali się również do strefy japońskich wysp mandatowych z ich bazami (Wyspy Marshalla, Karolińskie oraz Mariańskie). Działania w tym kierunku doprowadzały do przecięcia ważniejszych komunikacji japońskich z wyjściem do Morza Południowo-Chińskiego.

Pierwszym ważniejszym sukcesem Amerykanów w walkach, które zostały stoczone na tym kierunku, były walki na wyspie Saipan. Walki trwały tu miesiąc — od 15.VI do 16.VII 1944 r. i skończyły się całkowitym zniszczeniem 22 000 załogi japońskiej z gen. Saito na czele. Zginął tu między innymi wiceadmirał Nagumo — dowódca floty, która atakowała 7.XII 1941 r. Pearl Harbour.

Wyspa Saipan znajduje się w odległości 2 000 km od Japonii macierzystej (niemal trzykrotnie bliżej niż Gwadalkanar); należy ona do umocnień tzw. „japońskiej linii Maginota“. Działania na niej wywołały wielki alarm w japońskiej klice rządzącej, doprowadzając do kryzysu rządowego. Premier rządu japońskiego oświadczył po poddaniu się wyspy Saipan: „Imperium japońskie stanęło w obliczu takiego niebezpieczeństwa, jakie jeszcze nigdy w ciągu jego dziejów mu nie zagrażało“.

Działając wzdłuż centralnego kierunku operacyjnego Amerykanie, którymi dowodził admirał Nimitz, przejęli dotychczasowe doświadczenia wojny na kontynencie europejskim. Zadawali ciosy rozcinające. Przedzierając się w głąb przestrzeni zajętej przez Japończyków, otaczali i niszczyli ich.

Pół roku — od zimy 1944 do lata 1945 — trwały walki na wyspie Okinawa, w odległości kilkuset kilometrów od macierzystych wysp Japonii (1 200 km od stolicy Japonii — Tokio). Walki były nadzwyczaj zacięte, o czym świadczy to, że na Okinawie Japończycy stracili 130 000 zabitych i rannych i tylko 9 500 poddało się do niewoli Amerykanom. Na początku lata 1945 r. Amerykanie zdobyli Okinawę.

Jednocześnie toczyły się walki na Filipinach. Wyspa za wyspą przechodziła w ręce Amerykanów, ze strony których działało 17 dywizyj piechoty, nie licząc sił powietrznych oraz morskich.

W tej walce Amerykanie stracili 54 000 ludzi, Japończycy zaś 400 000. Całkowita klęska Japończyków nastąpiła tu na początku lipca 1945 roku.

Niepodzielne panowanie floty amerykańskiej na Pacyfiku pozwalało jej na zbliżenie się do wybrzeży Wysp Japońskich i bombardowania ich włącznie z rejonem Tokio.

Tak na przykład 10.VII 1945 r. tysiąc samolotów, które wystartowały z lotniskowców trzeciej floty amerykańskiej admirała Halsey, przez 8 godzin bez przerwy bombardowało Tokio oraz lotniska sąsiednie. Jednocześnie przeszło 500 „fortec latających“ zrzuciło 3 500 ton bomb zapalających na rafinerie nafty w innych częściach Japonii.

Po zdobyciu Wysp Filipińskich oraz Okinawy skończyła się wstępna faza wojny na Pacyfiku: opanowane zostały czołowe bazy, powstały warunki pomyślnego przeprowadzenia drugiej fazy: inwazji na Chiny oraz Japonię macierzystą.

Zbliżenie się wojny do macierzystych wysp zmusza Japonię do zastosowania „nowej broni“. Broń ta nie była wynikiem wynalazku technicznego jak niemieckie „V“. Był to samolot-samobójca. Lotnicy japońscy rzucali się wraz z samolotami załadowanymi materiałami wybuchowymi na okręty amerykańskie. Broń ta nie odegrała większej roli. Amerykanie w większości wypadków strącali te samoloty, często same spadały one do morza nie trafiając w cel, a jeśli nawet nurkowały na pokłady większych okrętów, to nie zawsze powodowało to poważne uszkodzenia.

Nie pomogła także broń dyplomatyczna: wiosną 1945 roku premier rządu japońskiego Suzuki usiłował za pośrednictwem kilku potentatów przemysłowych zaproponować rządowi amerykańskiemu zawarcie pokoju oraz polubowny podział kolonii angielsko-holenderskich.

Bardziej skuteczna była nowa broń amerykańska — użyta dwukrotnie bomba atomowa. Wywarła ona olbrzymie wrażenie całkowitym zniszczeniem miasta Hiroshima.

Jednak bomba atomowa nie zmusiła Japonii do kapitulacji. Walka trwała nadal i dowództwo amerykańskie planowało jeszcze długotrwałą kampanię.

Ponieważ Okinawa — wyspa najbardziej zbliżona do Japonii macierzystej — nie nadawała się z powodu swoich ograniczonych rozmiarów na bazę dla prowadzenia przygotowań do lądowania na Japonię, dowództwo amerykańskie uważało za konieczne wylądowanie w Chinach, posuwanie się lądem oraz utworzenie tu bazy dla wylądowania w Japonii. To wymagało przynajmniej jeszcze kilku miesięcy wojny. Tym bardziej, iż Japończycy posiadali podstawową swoją bazę wojskowo-przemysłową w Mandżurii, z którą komunikacje nie były zagrożone przez Amerykanów.

Likwidacja armii kwantuńskiej

Gruntowną zmianę w sytuacji spowodowało wystąpienie ZSRR przeciw Japonii. Przestrzegając przyjętych na siebie zobowiązań, rząd radziecki, dążąc do szybkiego zakończenia wojny oraz zmniejszenia rozlewu krwi, wypowiedział wojnę Japonii po jej negatywnej odpowiedzi na propozycję sojuszników o kapitulacji.

Jeszcze przedtem (w końcu lipca 1945 r.) Japończycy przedsięwzięli polityczną dywersję w stosunku do ZSRR, zwróciwszy się z prowokacyjną prośbą o pośrednictwo między Japonią a walczącymi przeciwko niej państwami. Takie pośrednictwo mogło wywołać jedynie niezadowolenie sojuszników, którzy wymagali od Japonii bezwarunkowej kapitulacji. ZSRR oczywiście odpowiedział odmownie.

Japończycy oczekiwali rozłamu wśród sprzymierzonych po zwycięstwie nad Niemcami. Mieli oni również nadzieję, że armia radziecka jest zbyt zmęczona i nie prędko potrafi zlikwidować armię kwantuńską.

Rzeczywistość była zupełnie inna. W działaniach armii radzieckiej zasługuje na podziw ich szybkość, sprawność i skuteczność. Wszystkie niezbędne przygotowania do działań przeciwko Japonii zostały ukończone w terminie 3-miesięcznym.

Przygotowania armii kwantuńskiej trwały już od lat. Utworzonych zostało na głównych kierunkach 17 potężnych rejonów umocnionych, wybudowana została sieć dróg o znaczeniu wojskowym.

Rozpocząwszy działania 10.8.1945 r. pod dowództwem marszałka Wasilewskiego, armia radziecka atakowała wzdłuż trzech zbieżnych kierunków. W kierunkach tych działały fronty:

a) Zabajkalski pod dowództwem marszałka Malinowskiego, od stacji Mandżuria oraz granic Republiki Mongolskiej na południowy wschód ku grzbietowi Wielki Chingan i dalej ku portom Morza Żółtego odcinając Charbin i Mukden od południa.

b) Drugi Daleko-Wschodni front pod dowództwem generała Purkajewa, od linii rzeki Amur między miastami Błagowieszczeńsk i Chabarowsk na południe ku miastu Charbin.

c) Pierwszy Daleko-Wschodni front pod dowództwem marszałka Miereckowa, od stacji Pogranicznaja i linii rzeki Ussuri ku zachodowi i południowemu zachodowi w ogólnym kierunku na Charbin i Mukden.

Z siłami lądowymi współdziałały: 1) flota Oceanu Spokojnego pod dowództwem admirała Jumaszewa na Morzu Japońskim, 2) flotylla północna Oceanu Spokojnego pod dowództwem wiceadmirała Andrejewa u wybrzeża w. Sachalin oraz Wysp Kurylskich, 3) flotylla Amurska pod dowództwem kontradmirała Antonowa na rz. Sungari.

Na prawym skrzydle frontu Zabajkalskiego działały formacje i oddziały konne sojuszniczej Republiki Mongolskiej, nacierające na południe w ogólnym kierunku na Dołonnor.

Warunki klimatyczne oraz terenowe były bardzo ciężkie. Najbardziej utrudnione było posuwanie się oraz wykorzystanie oddziałów zmotoryzowanych i artylerii większych kalibrów.

Na północy i wschodzie główną przeszkodą była trudna do przebycia, błotnista tajga. Olbrzymie dziewicze przestrzenie leśne stwarzały trudne do przebycia przeszkody. Na odcinkach zachodnich rozciągały się na przestrzeni setek kilometrów suche stepy, przechodzące w pustynie.

Trudności dodatkowe stwarzała rzeźba terenu: wszystkie podstawowe kierunki były przecięte przez grzbiety gór — Wielki Chingan, Mały Chingan itp., stanowiące trudne do przebycia przeszkody. W obszarach zabajkalskich panował upał, na wschodzie ulewne deszcze.

Japończycy wszędzie bronili się uporczywie *). Często całe jednostki „żołnierzy śmierci“, umiejętnie zamaskowane, otwierały ogień na tyłach nacierających jednostek armii radzieckiej; przy ich dalszym posuwaniu się Japończycy stosowali różne podstępy.

Pomimo tych trudności, pomimo tego że armia japońska działała wzdłuż wewnętrznych linii operacyjnych (tj. z centrum połączonego dobrą komunikacją ze wszystkimi odcinkami frontu),

*) Przykładem może być walka o port i miasto Sejsin, która trwała bez przerwy 82 godziny.

a fronty armii radzieckiej były oddalone od centrów o tysiące kilometrów — armia ta posuwała się z rekordową szybkością.

Ta prawdziwie błyskawiczna wojna (trwała tylko 10 dni) dała również rekordy szybkości działań ofensywnych. Dla wszystkich frontów szybkość posuwania się wynosiła w warunkach natarcia 50 km przeciętnie, oddziały zaś kawaleryjskie armii radzieckiej oraz mongolskie, działające na prawym skrzydle frontu Zabajkalskiego, przebyły w ciągu 10 dni przeszło 900 km obszarów pustynnych wychodząc ku brzegom Morza Żółtego.

Wyczerpawszy bezskutecznie wszystkie środki w próbach powstrzymania natarcia armii radzieckiej, Japończycy zastosowali jeszcze jeden podstęp: 14.8.1945 r. oświadczyli swoją gotowość skapitulowania.

To oświadczenie jednak, wystosowane przez cesarza japońskiego, było tylko ogólną deklaracją, której nie towarzyszył rozkaz do sił zbrojnych o zawieszeniu broni. Na szeregu odcinków Japończycy nawet próbowali rozpocząć natarcie.

Japończycy liczyli na to, że w tym okresie podciągną odwody, przegrupują siły, a tymczasem zmniejszy się zapał armii radzieckiej oraz nastąpi moralne rozbrojenie sprzymierzonych.

Anglicy już dnia 15 i 16.VIII.1945 r. uroczyście obchodzili dzień zwycięstwa. To samo było w niektórych Stanach Północnej Ameryki, położonych na wybrzeżu Pacyfiku. Lecz ZSRR odgadł zamiar Japończyków: 16.8.1945 r. ogłoszone zostało wyjaśnienie Sztabu Generalnego armii radzieckiej, demaskujące podstęp Japończyków oraz oświadczające, że nie ma jeszcze właściwej kapitulacji sił zbrojnych Japonii, że uznać ją można będzie jedynie od chwili wydania rozkazu cesarza japońskiego swoim siłom zbrojnym do zaprzestania działań bojowych i właściwego wykonania tego rozkazu. Tylko wtedy armia radziecka zaprzestanie natarcia. Dnia 17.8. o godzinie 6.00 według czasu daleko-wschodniego (dla Polski był to dzień 16.8. godz. 21.00) wystosował marszałek Wasilewski do dowódcy wojsk japońskiej armii kwantuńskiej radiogram wyżej podanej treści.

Po upływie trzech dni Japończycy złożyli broń, jak tego wymagał marsz. Wasilewski.

Mimo kapitulacji Japończycy nie zaprzestali dalszych prób siania waśni w obozie sprzymierzonych: wystosowali do Stanów Zjednoczonych i Anglii notę, oświadczając, iż „mimo kapitulacji Japonii wojska chińskie (armii ludowej) oraz rosyjskie walczą nadal. 4 okręty japońskie zostały zatopione przez radzieckie łodzie podwodne". Nota zawierała żądanie pozostawienia broni żołnierzom japońskim w Mandżurii celem obrony rezydentów japońskich, którzy mogli paść ofiarą zawziętości ludności miejscowej.

Charbin — najważniejszy gospodarczy ośrodek Mandżurii — został zdobyty przez desant powietrzny z równoczesnym wsparciem ze strony ludności. Ludność miejscowa wszędzie czynnie popierała armię radziecką, która była jej oswobodzicielką spod jarzma

znienawidzonych grabieżców japońskich. Natychmiast po wylądowaniu desantu z powietrza podeszła rzeką Sungari flotylla Amurska po przebyciu przeszkód minowych obrony japońskiej. Nieco później wkroczyły do Charbinu oddziały lądowe.

Prawie jednocześnie zdobyte zostały centra polityczne Mandżurii: Mukden oraz Czang-Czun. Równocześnie odbywało się wyzwalanie Korei, Sachalinu oraz Wysp Kurylskich.

Wojska frontu Zabajkalskiego zdobyły półwysep Laotung z portami Dalnij oraz Port Artura z powietrza, a następnie z lądu, dokonawszy, jak było wyżej powiedziane, rekordowego w dziejach wojen 900 - kilometrowego marszu w 10 dniach.

W toku 10 - dniowch działań Japończycy ponieśli straty, sięgające prawie ich strat w ciągu całych poprzednich 4-letnich walk na Pacyfiku. Największa była ilość jeńców, wśród których znajdowali się: dowódca z szefem sztabu armii kwantuńskiej oraz dowódcy armii wchodzących w skład armii kwantuńskiej (która była w istocie zgrupowaniem armij) tudzież inni generałowie cesarskiej armii japońskiej.

Jednocześnie armia radziecka wyzwoliła z obozów koncentracyjnych liczne tysiące jeńców Amerykanów oraz Anglików, wśród których znajdował się bohaterski obrońca Wysp Filipińskich gen. Whinerigt.

Równocześnie z natarciem armii radzieckiej postępowało natarcie oddziałów chińskiej armii ludowej (8 oraz 4 armii), które po wyzwoleniu Pekinu oraz Tien-Tsinu dotarły do Morza Żółtego, dokonawszy rozbrojenia 250.000 Japończyków. Natomiast oddziały chińskiego rządu centralnego koncentrowały się dla zaatakowania nie Japończyków, lecz wojsk chińskiej armii ludowej.

2 września na pokładzie amerykańskiego pancernika liniowego podpisana została umowa o bezwarunkowej kapitulacji Japonii.

* * *

Działania wojenne na Oceanie Spokojnym obfitują w przykłady umiejętnie przeprowadzonych operacyj desantowych oraz organizacji współdziałania sił lądowych i morskich, a zwłaszcza morskich i powietrznych. Faktem jest, że cała potęga licznej i mocnej floty morskiej japońskiej została zniszczona przez działania lotnictwa amerykańskiego. Amerykańska flota morska była środkiem raczej pomocniczym w tych działaniach.

Działania zaś armii radzieckiej, która zadała Imperium Japońskiemu cios w decydującym momencie, dają wzór uzgodnionych działań, wykonywanych z wielkim rozmachem i szybkością.

SPRAWOZDANIE Z ZEBRANIA KOMITETU REDAKCYJNEGO »BELLONY«

Ze względu na dwuletni okres istnienia „Bellony“ i jej dostrzegalny wpływ na kształtowanie się naszej powojennej umysłowości wojskowej zachodziła konieczność podsumowania dorobku pisma, ustalenia jego pozycji w piśmiennictwie wojskowym oraz wytyczenia jego linii rozwojowej na najbliższą przyszłość.

W tym celu z rozkazu Szefa Sztabu Generalnego zwołane zostało na dzień 20 lutego 1947 r. zebranie Komitetu Redakcyjnego „Bellony“.

Posiedzenie Komitetu zagajone zostało sprawozdaniem redaktora „Bellony“, który w dłuższym referacie nakreślił genezę pisma, jego ewolucję oraz dwuletnią działalność.

„Bellona“ została powołana do życia w ramach Sekcji Wydawnictw Periodycznych Wojskowego Inst. Nauk.-Wydawniczego w końcu 1944 roku. 17 grudnia tego roku pierwszy skład Komitetu Redakcyjnego określił cele i charakter „Bellony“, wyznaczając jej rolę czasopisma dla całego korpusu oficerskiego. „Bellona“ miała w swej treści stanowić uzupełnienie regulaminów wydawanych przez W.I.N.W., podawać informacje dotyczące techniki wojskowej własnej i zagranicznej oraz prowadzić kronikę wydarzeń i przegląd wydawnictw książkowych i periodycznych. W tym okresie ze względu na brak dostatecznej ilości regulaminów i instrukcji „Bellona“ zachować miała charakter wyszkoleniowo-taktyczny mniej więcej w zakresie batalionu. Podnoszenie się poziomu pisma pod względem tematycznym uzależniono od wzrostu kwalifkacyj korpusu oficerskiego, rozwoju piśmiennictwa wojskowego i działalności wydawniczej wojska. Przewidziano w ten sposób, że „Bellona“ ma się stać w niedługim czasie pismem na szczeblu wyższego dowodzenia. Dzięki takiemu sprecyzowaniu zadań większość tematów „Bellony“ w pierwszym okresie dotyczyła zagadnień związanych z doraźnymi potrzebami wyszkolenia i walki.

Po zakończeniu wojny ramy te były już za wąskie. Nowy bowiem okres wysuwał cały szereg innych, palących kwestii. W związku z tym pod koniec 1945 roku pismo zaczyna wyzbywać się swego instrukcyjno-dydaktycznego charakteru i przechodzi do zagadnień ogólnych, częściowo teoretycznych. Zadania takie mogła „Bellona“ realizować, ponieważ półki księgarskie zaczęły się zapełniać wydawnictwami poszczególnych broni i służb, które odciążały znacznie zakres tematyczny pisma.

Przechodząc do charakterystyki zawartości treściowej pisma w okresie dwóch lat, sprawozdanie redakcyjne oceniło retrospektywnie treść poszczególnych zeszytów „Bellony“ w jej kolejnych fazach rozwojowych. W okresie początkowym chodziło o objęcie jak największego zakresu zagadnień. Ponieważ ograniczona objętość pisma nie mogła pomieścić wszystkich kwestyj, część artykułową uzupełniał rozszerzający się z każdym zeszytem dział streszczeń artykułów fachowych z wojskowej prasy obcej, w pierwszym rzędzie radzieckiej. Łącznie w ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy na łamach pisma podano streszczenia i omówienia 187 artykułów, obejmujących prawie całą bieżącą prasę fachowo-wojskową armii radzieckiej. Pierwsze półrocze powojenne wy-

pełnione jest troską o częściowe bodaj zastąpienie przeglądów poszczególnych broni, które dopiero od sierpnia 1945 roku zaczęły się stopniowo ukazywać. Od tej chwili „Bellona“ przynosi szereg omówień wszystkich pism i wszystkich artykułów fachowo-wojskowych, pojawiających się w prasie polskiej, a na ostatek w grudniu daje charakterystykę emigracyjnej prasy wojskowej. Łącznie w ciągu całego roku, a szczególnie ostatniego kwartału, ukazało się 30 takich opracowań. Zagadnienia dotyczące wojska pismo stara się naświetlać od strony ogólno-organizacyjnej. Drugie półrocze 1945 roku cechuje wzrastająca ilość artykułów operacyjno-taktycznych (15) i spadek ilości artykułów wyszkoleniowych (2), które nabierają charakteru ogólno-metodycznego. Rocznik 1945 nasycony jest w dużej mierze tłumaczeniami z literatury obcej, głównie radzieckiej.

Rok 1946 był znacznie korzystniejszy dla „Bellony“ niż rok poprzedni. „Bellona“ tkwiła już mocno we właściwym sobie zakresie tematycznym. Pierwsze dwa zeszyty (1—2, 3—4), o pokaźnej objętości 315 stron, poświęcone są tematyce polskiej o charakterze historyczno-operacyjnym, przy czym w numerze 3—4 ukazuje się po raz pierwszy artykuł z operacji odrodzonego Wojska Polskiego. Są to działania drugiej armii polskiej nad Nisą. Numer następny, z maja tegoż roku, dla uczczenia rocznicy zwycięstwa poświęcony jest w całości świeżej epopei polskiego oręża; artykuł wstępny pióra Szefa Sztabu Generalnego ujmuje syntetycznie szlak zwycięstw i walk odrodzonego Wojska Polskiego. 7 zeszyt pisma przynosi dwa artykuły analizujące istotę wielkich przemian historycznych i społecznych Polski Ludowej na tle zmagań z imperializmem niemieckim. Są to „Dwa Grunwaldy“ i „U źródeł walki zbrojnej z okupantem“.

Od tego czasu, dzięki postępom pracy historyczno-wojskowej, każdy zeszyt „Bellony“ zawiera przynajmniej jeden artykuł omawiający działanie polskich jednostek w walce o wyzwolenie kraju i ich udział w rozgromieniu wojsk niemieckich. Poczynając od 7 zeszytu „Bellona“ przynosi cykl artykułów o armiach obcych, o ich organizacji na wyższych szczeblach dowodzenia, o technice i uzbrojeniu za granicą. „Bellona“ poświęca również wiele miejsca ujednoliceniu współczesnego słownictwa wojskowego. Poprzez artykuł Sekcji Słownictwa W.I.N.W. i artykuł gen. Daszkiewicza praca ta wkroczyła obecnie w stadium pełnej realizacji. W komunikatach Sekcji Słownictwa W.I.N.W. ukazują się zatwierdzone i obowiązujące terminy wojskowe.

Od października 1946 r. na łamach „Bellony“ pojawiać się zaczęły artykuły koncepcyjne, zapoczątkowane pracami płk dypl. Sidorskiego i ppłk inż. Solskiego. O działaniu wojsk sprzymierzonych i jednostek polskich na zachodzie zamieściła „Bellona“ m. in. następujące artykuły: „Lotnictwo polskie w bitwie o Wielką Brytanię“ „Krótki rzut oka na przeobrażenia wojny“, „Natarcie operacyjne na zachodzie“, „Arnhem“, „Krótki zarys walk pierwszej armii francuskiej o wyzwolenie Alzacji“. Jeszcze w 1945 roku zapoczątkowana została bibliografia wydawnictw, a od końca 1946 r. „Bellona“ prowadzi stale wykaz artykułów fachowych w prasie wojskowej.

Na łamach „Bellony“ wypowiadają się obecnie starsi oficerowie, mający za sobą duży zasób doświadczenia i wiedzy. Podczas gdy w roku 1945 udział młodszych ofcerów wynosił 43%, to w roku 1946 zmalał on do 15%, odwrotnie zaś, udział generałów i starszych oficerów z 48% w roku 1945 wzrósł do 72% w 1946 r.

Analiza roczników 1945 i 1946 r. wykazuje, że w pierwszym roku po wznowieniu pisma chodziło o osiągnięcie jak największego zakresu, pomieszczenie jak najobfitszego materiału, aby stworzyć jak najszybciej podstawę do dalszych studiów i dociekań. W 1946 r. praca idzie bardziej w kierunku pogłębienia i rozszerzenia poszczególnych zagadnień. Stąd, mimo zwiększonej objętości rocznika 1946, znajdujemy w nim mniejszą ilość pozycyj, zarówno w dziale artykułowym jak i sprawozdawczym.

Jeżeli chodzi o zaszeregowanie artykułów wg działów, to na przestrzeni dwóch lat umieszczono w „Bellonie" 22 artykuły ogólne o charakterze syntetycznym, politycznym, względnie ogólno-organizacyjnym, 24 artykuły operacyjno-historyczne, 44 — z doświadczeń wojennych (operacyjne, taktyczne, organizacyjne), wreszcie 17 wyszkoleniowych. Na każdą z broni głównych (piechota, artyleria, broń pancerna, lotnictwo) przypada mniej więcej jednakowa ilość artykułów (9—12), na inne bronie oraz służby 1—4 artykułów.

W ciągu dwóch lat istnienia pisma współpracowało z „Belloną" w charakterze autorów lub członków Komitetu Redakcyjnego 96 generałów, oficerów i pisarzy cywilnych. Współpraca między redakcją a autorami wykazywała niewątpliwe braki, spowodowane przyczynami natury ogólnej. Praca redakcyjna „Bellony" nie mieściła się w ramach powszechnie dla takiej pracy przyjętych. Nosiła ona często charakter współautorstwa, nie mówiąc już o tym, że w pierwszym roku znaczna część artykułów pisana była przez zespół redakcyjny, względnie redakcja sama kształtowała treść i zakres poszczególnych zeszytów, bez udziału zainteresowanych departamentów broni, dowództw i służb. Olbrzymią trudność stanowiły przeszkody natury terminologicznej, brak ustalonego słownictwa dla nowych form operacyjno-taktycznych, organizacyjnych i technicznych, powstałych w toku ubiegłej wojny. Artykuły w „Bellonie" wyprzedzały często o szereg miesięcy szersze naświetlenia aktualnych problemów. Tak na przykład artykuły o Ziemiach Odzyskanych ukazywały się przed jakąkolwiek inną publikacją na ten temat. Szkice do nich wykonano na podstawie kartograficznego materiału niemieckiego i nazewnictwa przyjętego przez Państwowy Urząd Repatriacyjny.

Trudności w pracy redakcyjnej trwają nadal. Prace nadsyłane przez autorów często jeszcze pozostawiają wiele do życzenia, zarówno pod względem formalnym jak i merytorycznym. Mimo ukazania się kilkudziesięciu regulaminów, instrukcji i podręczników wojskowych autorzy nie liczą się z przyjętą w nich terminologią. Mimo istnienia wszelkiego rodzaju map i wydawnictw opisowych o Ziemiach Odzyskanych, mimo ich repolonizacji, ciągle jeszcze w artykułach operacyjnych dotyczących tych obszarów znajdujemy nazwy miejscowości w języku niemieckim. Wszystkie te wady opracowania obarczają ponad miarę zespół redakcyjny.

Jednym z podstawowych czynników pracy redakcji jest działalność Komitetu Redakcyjnego. Jest ona stosunkowo świeżej daty. W 1945 r. jedyną pomocą w pracy redakcji były rady płk dypl. Kirchmayera. Dopiero w 1946 r. wyznaczony przez Szefa Sztabu Generalnego Komitet rozpoczął współpracę z redakcją w ściśle określony sposób. Wziął on na siebie całkowitą odpowiedzialność za kierunek pisma, dobór tematyczny i poziom formalny. Od tej chwili każdy artykuł podlegał skrupulatnej pisemnej ocenie, zakończonej wnioskiem kwalifikującym przydatność danej pracy i decyzję zamieszczenia względnie odrzucenia danego artykułu.

Poza współpracą ścisłego Komitetu Redakcyjnego do oceny artykułów specjalnych były doraźnie zapraszane osoby kompetentne spośród oficerów i sfer naukowych. Współpraca ta w przyszłości będzie rozszerzona i pogłębiona.

Jeżeli chodzi o rozwój nakładu „Bellony", to uległ on na przestrzeni dwóch lat wielu zmianom. Nakład pierwszego zeszytu ustalony został na 5000 egzemplarzy, która to liczba na skutek trudności kolportażowych została zmniejszona do 3000, by z końcem 1945 r. wzrosnąć do 3500. Istotną przyczyną trudności w rozprowadzeniu pisma była płynność stosunków wewnętrznych w kraju oraz zmiany w dyslokacji jednostek wojskowych. Sytuacja zmieniła się gruntownie od lutego 1946 r. na skutek zarządzenia Szefa Sztabu Generalnego; w wyniku tego zarządzenia można było powiększyć nakład pisma do 6200 egzemplarzy, a nakłady numerów już wydanych trzeba było powtórzyć. Od tej pory większa część nakładów szła wprost do abonentów, a ilość egzemplarzy oddawanych do sprzedaży systematycznie spadała.

Dyskusja

W dyskusji nad sprawozdaniem redakcyjnym płk Okęcki podniósł momenty, które charakteryzują dotychczasowy dorobek „Bellony" i wytyczają pismu sprecyzowaną linię rozwojową. Odnośnie pierwszego płk Okęcki stwierdził, że redakcja „Bellony" w ostatnim roku przyjęła metodę planowania tematów i budowania wg nich poszczególnych numerów, co podnosi wyraźnie poziom oraz pozwala na umieszczanie 5—6 różnych kwestyj w jednym zeszycie.

Obecnie zarówno liczba czytelników „Bellony" jak i autorów znacznie wzrosła. Dzięki powrotowi wielu oficerów z Zachodu zwiększyła się w piśmie ilość artykułów na tematy działań wojennych na Zachodzie. Jeżeli zaś chodzi o kampanię odrodzonego Wojska Polskiego, to jest ona bardzo starannie opracowywana przez zespół oficerów Oddziału Historycznego Sztabu Generalnego. Dzieje się to jednak bez współudziału faktycznych dowódców z tego okresu, w wyniku czego opracowania kampanii oparte są w lwiej części jedynie na dokumentach archiwalnych. Do słabszych punktów w „Bellonie" należy dział recenzyj, na który składały się niejednokrotnie recenzje przypadkowe. Stąd wypływało często nie dość krytyczne ustosunkowanie się recenzentów do omawianych pozycji bibliograficznych.

Analizując dotychczasowy dorobek „Bellony" płk Okęcki podniósł brak artykułów dotyczących polskiej strategii i historii naszego oręża, a natomiast niewspółmiernie wysoką liczbę artykułów o kampanii wrześniowej, co zresztą wiąże się między innymi z brakiem „Przeglądu Historyczno-Wojskowego". Płk Okęcki stwierdził, że zespół współpracowników pisma jest ciągle jeszcze nie dość liczny.

Do zadań, jakie w najbliższej przyszłości stoją przed „Belloną", powinny należeć w pierwszym rzędzie opracowania i publikacje na tematy: ideologii naszego wojska, naszej pozycji strategicznej, współdziałania wielkich jednostek i poszczególnych rodzajów broni, metodyki szkolenia oficerów starszych i pracy wyższych sztabów, doświadczeń armii radzieckiej i jednostek wojska polskiego z drugiej wojny światowej, organizacji tyłów i zaopatrzenia na wyższych szczeblach. Ponadto na łamach „Bellony" należy systematycznie omawiać prace autorytetów wojskowych Związku Radzieckiego i państw zachodnich.

Przyjmując w ogólnych zarysach taką tematykę „Bellony", struktura numeru pisma powinna być następująca:

1. Artykuł ogólno-strategiczny, syntetyczny lub doktrynalny;
2. Artykuł operacyjny lub operacyjno-taktyczny;
3. Artykuł historyczno-wojskowy, względnie historyczno-operacyjny z działań wielkich jednostek wojska polskiego;
4. Artykuł z doświadczeń armii radzieckiej i innych armii sprzymierzonych;
5. Artykuł z zakresu metodyczno-wyszkoleniowego;
6. Artykuł z zakresu uzbrojenia, zaopatrzenia i techniki wojskowej;
7. Dział recenzji, bibliografii i słownictwa wojskowego.

Zadanie to — zdaniem płk Okęckiego — może być należycie wypełnione jedynie przez współpracę z „Belloną" wyższych dowódców, posiadających duże doświadczenie wojenne, oraz fachowców i naukowców wojskowych.

Wypowiedź płk Sidorskiego dotyczyła niewątpliwych pozytywnych osiągnięć „Bellony" w dotychczasowej pracy, w dalszej zaś części projektu powołania jako instytucji o dużym znaczeniu naukowym i popularyzacyjnym — Towarzystwa Wiedzy Wojskowej. Drogą organizowania referatów i odczytów przez oddziały proponowanego Towarzystwa Wiedzy Wojskowej oficerowie będą pogłębiali swe wiadomości, a z czasem pracami swymi mogą wydatnie zasilić „Bellonę".

Odnośnie tematyki pisma zabrał głos gen. Bordziłowski, który wskazał na konieczność rozszerzenia działu dotyczącego wojen dawnych i dokładnej analizy działań z lat 1944 i 1945; epizody walk poszczególnych jednostek nie powinny jednak przesłaniać całokształtu kampanii. Generał podkreślił również dużą wartość opracowań radzieckich, szczególnie tych operacji, które toczyły się na naszych ziemiach. W artykułach historyczno-operacyjnych — zdaniem gen. Bordziłowskiego — należałoby dla ożywienia treści wprowadzać czynnik relacji i podawać nazwiska dowodzących generałów i oficerów. Niemniej interesujące winny być dla „Bellony" operacje armii zachodnich w Europie, o ile odbywały się one w warunkach terenowo zbliżonych do naszych warunków. Do uwag powyższych generał dodał jeszcze, że pożądana byłaby na łamach „Bellony" szersza dyskusja, a nawet polemika na aktualne tematy wojskowe, co wprowadziłoby do suchej często tematyki znaczne ożywienie i pogłębienie poruszanych zagadnień.

W dalszym ciągu dyskusji gen. Komar wskazał na konieczność ustalenia wytycznych odnośnie opracowania poszczególnych tematów dla „Bellony" oraz jakości, rodzaju i formy ich opracowań. To samo podkreślił gen. Steca, który prócz tego wskazał, że poglądy poszczególnych dowódców na aktualne kwestie wyszkolenia wojska są często rozbieżne; „Bellona" przez poświęcenie im miejsca przyczyniać się powinna do stworzenia jednolitej metodyki wyszkoleniowej, co jest konieczne dla stworzenia właściwej doktryny wojskowej.

Płk dypl. Cepa podkreślił konieczność poświęcenia większej uwagi na łamach „Bellony" zagadnieniom techniki wojskowej, uzbrojenia i sprzętu.

Na zakończenie dyskusji zabrał głos Szef Sztabu Generalnego stwierdzając, że „Bellona" spełniała swój obowiązek służbowy na ogół dobrze. Mimo to jednak powinna w przyszłości dawać korpusowi oficerskiemu więcej niż dotychczas. Największy mankament pisma — to brak dokładnie sprecyzowanego planu.

Drukowano w „Bellonie“ zwykle to, co nadesłali autorzy. Działy pisma zostały wprawdzie ostatnio określone, ale w najbliższej przyszłości należy dokładnie ustalić, jakie sprawy mają w tych działach być opracowane. W tym celu należy przygotować spis zagadnień, które wymagają naświetlenia, podać planowane tematy autorom i żądać od nich opracowania ściśle określonego tematu wg sprecyzowanych wytycznych redakcji. Treść „Bellony“ musi być celowa i przemyślana tak, by dawała jak największe realne korzyści wojsku. Tematyka „Bellony“ powinna być w najbliższej przyszłości poświęcona zagadnieniom wyszkolenia, organizacji i wychowania wojska.

Co do dróg realizacji zadań Szef Sztabu stwierdził stosunkowo słabe powiązanie redakcji z masą czytelników i brak współpracy organizacyjnej z czytelnikami i z aktywem autorskim. Braki te muszą być usunięte przez opracowanie dokładnej tematyki, zorganizowanie zespołu autorów i ściślejsze powiązanie „Bellony“ z czytelnikami. Wtedy dopiero „Bellona“ ożywi się, zaktualizuje i stanie się pożytecznym pismem dla całego wojska. Co do tematów, to nie mogą one być zbyt szerokie i ogólne, raczej dobierać należy zagadnienia konkretne, oparte na historii wojen i doświadczeniach ostatniej wojny. Należy i można również zamieszczać przekłady i opracowania obce, jeżeli ich treść odpowiada zagadnieniom naszego wojska lub jeżeli poszerzą one wiedzę fachową starszych oficerów. Prócz tego w „Bellonie“ umieszczać należy artykuły poświęcone zagadnieniom lotnictwa, łączności, techniki wojskowej itp., co powoduje konieczność ściślejszej współpracy redakcji z broniami technicznymi.

Postanowienia

Na zakończenie posiedzenia Szef Sztabu Gen. wyznaczył Komisję Tematową, która otrzymała zadanie wytyczenia ram rozwojowych miesięcznika, określenia jego zakresu i skali zainteresowań, a wreszcie opracowania konkretnej tematyki na okres jednego roku.

Płk dypl. Sidorski otrzymał polecenie przygotowania rozkazu precyzującego postulaty Szefa Sztabu i Komitetu Redakcyjnego oraz dotyczącego czynnej współpracy władz wojskowych i dowódców wielkich jednostek nad przygotowywaniem właściwego materiału do „Bellony“, zachęcaniem podwładnych do współpracy z pismem i popularyzowaniem czytelnictwa wśród korpusu oficerskiego.

Celem nawiązania bezpośredniego kontaktu z czytelnikami „Bellony“ ścisły Komitet Redakcyjny i Redakcja pisma przeprowadzą na terenie większych garnizonów odczyty połączone z dyskusją na temat zadań pisma, jego potrzeb i technicznych środków ich realizacji.

REVUE DE DÉFENSE NATIONALE

Miesięcznik. Rok 2, styczeń—listopad 1946, wyd. Berger-Levrault, Paryż

Dla kogo właściwie jest przeznaczony francuski Przegląd Obrony Narodowej — „Revue de Défense Nationale"? — pyta zdziwiony czytelnik stwierdziwszy po przejrzeniu kilku zeszytów, że artykuły ściśle wojskowe stanowią w nim wyraźną mniejszość. Istotnie, „Revue de Défense Nationale" zakresem swych zainteresowań odbiega znacznie od takich miesięczników jak „Bellona" czy „Wojennaja Mysl"; artykuły z dziedziny polityki, ekonomii, techniki znajdujemy w każdym zeszycie, a obok kroniki armii lądowej, lotnictwa i marynarki państw obcych „Przegląd" prowadzi również stałą kronikę aktualnych zagadnień politycznych, ekonomicznych i kolonialnych. Ale zainteresowania „Przeglądu" idą jeszcze dalej. W zeszycie kwietniowym np. czytamy artykuł pod tytułem „Sztuka i naród", którego autor, Paul Léon, nie zapomina, że „sztuka podąża w ślad za polityką i jej służy", że jest potężnym czynnikiem w dziele utrwalenia pokoju światowego.

Kierunek, który sobie wytknął komitet redakcyjny „Revue de Défense Nationale" oczywiście nie jest przypadkowy. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że wojna dzisiejsza w obronie granic i niepodległości jest wojną totalną, że wymaga zmobilizowania wszystkich sił i środków narodu, że pojęcie „narodu pod bronią" stało się oczywistością — musimy przyznać, że zagadnienia obrony narodowej ogarniają wszystkie niemal dziedziny życia państwowego.

Z drugiej zaś strony wiemy, że dzisiejsza armia francuska przeżyła i przeżywa — bo proces ten nie wydaje się jeszcze zakończony — ogromne przemiany w jej strukturze wewnętrznej, wynikające ściśle z powojennych przemian społecznych współczesnej Francji. W tej zasadniczej reformie armii nie najmniejszą rolę odegrało oczyszczenie i odświeżenie korpusu oficerskiego, zwolnienie owych „naphtalinés", nie pojmujących ducha nowych czasów lub uparcie tkwiących w przedwojennym konserwatyźmie swej kasty. Ich miejsce zajęli inni, werbujący się z F.F.I., czy „maquis" z sił podziemnych Francji z czasów okupacji. Oni to mają być czynnikiem dynamicznym demokratyzacji armii francuskiej, której życie bije zgodnym pulsem z życiem narodu ściśle z nią związanego.

W tym oświetleniu łatwo jest odpowiedzieć na pytanie postawione na początku: „Revue de Défense Nationale" jest miesięcznikiem przeznaczonym dla wszystkich Francuzów. Dla wojskowych — ponieważ sfera ich zainteresowań rozszerzyła się niepomiernie. Dla cywilnych — ponieważ zagadnienia obrony narodowej dotyczą ich w równej mierze jak tamtych.

Poziom prac drukowanych w „Przeglądzie" jest wysoki, a różnorodność tematyki sprawia, że jest się w prawdziwym kłopocie, jeżeli chodzi o wybór artykułów, które przede wszystkim należałoby omówić.

Major Buchalet w swym artykule pt. „Broń desantowo-spadochronowa i reorganizacja armii francuskiej" omawia szczegółowo organizację, działania w czasie drugiej wojny światowej, zasady użycia i — w związku z rozwojem lotnictwa — wielkie możliwości na przyszłość oddziałów desantowo-spadochronowych. Ten postęp techniczny „pozwoli na rozszerzenie manewru

jednostek desantowo-spadochronowych w czasie i w przestrzeni i wykorzystanie w pełni istotnych właściwości tych oddziałów: szybkości i zaskoczenia przez manewr wykonany w trzecim wymiarze". Nieuwzględnienie tych wielkich możliwości rozwojowych mogłoby doprowadzić w przyszłości do niespodzianek, podobnie jak niespodzianką w początkach ubiegłej wojny było użycie przez Niemców jednostek czołgów z wielkim rozmachem operacyjnym. Ale szczególnie interesująca jest druga część pracy majora Buchalet, omawiająca, jaka powinna być organizacja współczesnej armii francuskiej. Ma ona — poza zasadniczym zadaniem obrony kraju, która wymaga całkowitej mobilizacji sił — inne jeszcze zadania: czuwanie nad Niemcami, bezpieczeństwo posiadłości zamorskich, udział w zapewnieniu bezpieczeństwa międzynarodowego w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych. Rozważania nad możliwościami wypełnienia tych zadań doprowadzają autora do wniosku, że należy stworzyć korpus interwencyjny złożony z silnych oddziałów desantowo-spadochronowych oraz lotnictwa bombowego i myśliwskiego, w przeciwnym bowiem razie trzeba by rozproszyć szczupłe siły Francji na ogromnej przestrzeni. Szybkość przerzucenia korpusu, mogącego przebywać wielkie odległości w krótkim czasie, pozwala na skuteczne przeciwstawienie odpowiednich sił w zagrożonym punkcie. Na zarzut, że korpus taki jest bardzo kosztowny przy dzisiejszych zredukowanych możliwościach ekonomicznych Francji, można odpowiedzieć, że samoloty przeznaczone do transportu oddziałów niczym prawie nie różnią się od samolotów transportowych cywilnych i będą wykorzystane w pokojowym życiu gospodarczym. W przeciwieństwie do dział i czołgów, które starzeją się szybko, kosztują dużo i są gospodarczo całkowicie nieopłacalne, samoloty takie byłyby skutecznym środkiem powiązania Francji z jej zamorskimi posiadłościami, co stanowi przecież główną troskę jej polityki wewnętrznej. Budowa potężnej floty handlowej na razie nie leży w granicach osłabionych możliwości gospodarczych Francji. Zarzut natury psychologicznej i politycznej, że organizacja tego rodzaju korpusu byłaby powrotem do armii zawodowej, nie wydaje się poważny. Oczywiście, większość korpusu interwencyjnego stanowiliby ochotnicy, ich służba w wojsku byłaby dłuższa od normalnej, ale inne potrzeby armii zawsze będą wymagały poboru kontyngentu co najmniej na jeden rok. Pewna część poborowych będzie pełniła służbę również w tych jednostkach desantowo-spadochronowych. Z drugiej strony konieczność odmładzania tych jednostek uchroni je przed skostnieniem w jakiś korpus zawodowy.

Posiadanie tego rodzaju korpusu interwencyjnego jest ważnym narzędziem w rękach polityki i być może, zauważa autor, że gdyby Francja posiadała go w okresie 1930—1939, wydarzenia potoczyłyby się inaczej i można by było uniknąć wojny lub co najmniej ją opóźnić. Tymczasem jakiekolwiek zapewnienie bezpieczeństwa w tym okresie wymagało rozpętania ciężkiej, przestarzałej maszyny mobilizacji powszechnej. Uruchomienie części sił przeznaczonych do zadań o ograniczonym zasięgu było w ogóle niemożliwe. Stąd seria kapitulacji polityki francuskiej tego okresu.

Innym zadaniem, wielkim i trudnym, jest przygotowanie narodu do obrony. Obejmuje ona wszystkie dziedziny życia państwowego. Mobilizacja dzisiaj jest czym innym niż dawniej, nie jest już prostym powołaniem rezerwistów celem wzmocnienia jednostek aktywnych, względnie sformowania rezerwowych, podczas gdy kraj prowadzi w dalszym ciągu prawie normalny tryb życia. Jest dostosowaniem całego organizmu państwa i jego czynności do wojny. Przygotowanie do wojny wymaga ciągłej i wytrwałej pracy.

„Armia radziecka w tej dziedzinie daje nam dobry przykład. Jej zwycięstwo, przedstawiane przez jednych jako wynik klimatu i przestrzeni, przez innych jako rezultat spontanicznej reakcji narodu rosyjskiego w obliczu agresji narodowo-socjalistycznych Niemiec w roku 1941, w rzeczywistości jest wynikiem długich i wytrwałych wysiłków narodu, który w ciągu przeszło dziesięciu lat wypełniał ciężkie obowiązki wynikające z potrzeb wojskowych... U podłoża tego entuzjazmu i patriotyzmu, które zadziwiły świat w 1941 roku, leży dwadzieścia lat wysiłków i poświęceń, o których nie należy zapominać. Dwadzieścia długich lat zaciekłej pracy, w czasie których Rosja stworzyła wielki nowoczesny przemysł, scementowała jedność swych narodów i wykuła wreszcie najpotężniejszą armię regularną świata".

Każde skuteczne rozwiązanie aktualnego zagadnienia reorganizacji armii francuskiej będzie wymagało od Francuzów wielkich wysiłków i poświęceń. Nic nie może tu zastąpić pracy.

Poruszony przez majora Buchalet problem jest obecnie troską miarodajnych czynników francuskich. Omawiając konieczność stworzenia w dzisiejszych warunkach politycznych „formations d'interventions" francuski minister sił zbrojnych (Ministre des Armées) w jednym ze swych wystąpień mówi: „Trzeba zapewnić równowagę między stanem gotowości jednostek interwencyjnych i wyszkoleniem rekrutów, którzy zresztą po kilku miesiącach szkolenia muszą być zdolni do pełnienia służby w tych jednostkach".

W końcu zauważmy, że taka czy inna organizacja sił zbrojnych narodu jest zawsze wynikiem jego warunków geopolitycznych. Jedynie zrozumienie tych warunków i dostosowanie do nich organizacji wojska daje rękojmię jego skuteczności. Wszelkie kopiowanie gotowych wzorów zemściłoby się prędzej czy później na naśladowcy.

W swym niezmiernie ciekawym artykule pod tytułem „Jak studiować drugą wojnę światową" pułkownik Chassin daje przekonywającą odpowiedź wszystkim „nowoczesnym" zwolennikom „hurra-strategii atomowej", którzy sądzą, że pojawienie się bomby atomowej stanowi rewolucję w dziedzinie sztuki wojennej, przekreśla bezpowrotnie zasady strategii, odwieczne prawa wojny, że armie dotychczasowe będą niepotrzebne, że wszystko da się załatwić kilkoma bombami atomowymi zrzuconymi w odpowiednich punktach.

Pułkownik Chassin pisze, że nierzadko słyszy się dzisiaj w pewnych kołach wojskowych o całkowitej bezużyteczności studiowania ostatniej wojny. Strony wojujące stosowały bowiem przez sześć lat prawie wyłącznie środki „klasyczne": czołgi, działa, karabiny maszynowe, samoloty, okręty podwodne, pancerniki, lotniskowce. Dopiero na samym końcu wojny pojawiły się bronie „rewolucyjne": samoloty o napędzie rakietowym, pociski rakietowe i wreszcie bomba atomowa. Brak jest jednak jakichś poważniejszych doświadczeń w ich stosowaniu. Byłoby stratą czasu studiować wojnę prowadzoną środkami całkowicie przestarzałymi. Opłaca się raczej przemyśleć zagadnienie wojny polegając na własnej wyobraźni.

Z drugiej strony wybitni teoretycy sądzą, że prawa wojny są odwieczne. Dopóki armie będą niezbędne, trzeba będzie kształcić dowódców i wpajać w nich te podstawowe zasady. Dlatego studium ostatniej wojny jest pożyteczne, nawet jeśli przypuścić, że narzędzia ostatniej wojny są przestarzałe.

Ale zagadnienie ma jeszcze inną, bardziej ważką stronę. Zasadniczą troską sztabów generalnych obarczonych zadaniem obrony kraju jest określenie, jaką formę przybierze jutrzejsza wojna, jakie środki będą użyte, jakie metody zastosowane. To jest zagadnienie życia albo śmierci. Otóż, aby przewidzieć trafnie przyszłość, wystarczy studiować przeszłość. Rewolucja we właściwym znaczeniu tego słowa nie istnieje w sztuce wojennej. Chodzi tylko o to, aby czynniki odpowiedzialne potrafiły we właściwy sposób przedłużyć krzywą ewolucji. Można podzielić historię wojen na kolejno zmieniające się trzy okresy „pancerne“ i trzy okresy „niepancerne“. W 1917 roku z chwilą pojawienia się współczesnych czołgów wstąpiliśmy w trzeci okres pancerny. Przejście z okresu pancernego do niepancernego lub odwrotnie dokonuje się zwykle, kiedy ludy, które tworzą naród lub kilka narodów, przechodzą do nowych społecznych form organizacyjnych lub — na innej drodze — wyładowują nowe siły społeczne. Każdy okres przeżywa narodziny, rozwój i zmierzch danej formy wojny. Chodzi o to, aby rozpoznać, w jakiej znajdujemy się fazie trzeciego okresu pancernego zapoczątkowanego w roku 1917. Niemiecka dywizja pancerna, traktowana wyłącznie jako „młot“, przeżyła swój upadek już na początku kampanii na wschodzie. W r. 1942 po taktyce „klina“ nastąpiła taktyka „pięści pancernej“. Bronie pomocnicze, przede wszystkim artyleria i lotnictwo, zaczynają odgrywać coraz większą rolę. W październiku 1942 roku pod El Alamein — nowe załamanie się broni pancernej, tym razem na minach. Teraz piechota stosując klasyczne metody 1918 roku będzie robić wyłom w umocnieniach nieprzyjaciela, aby następnie umożliwić czołgom wykorzystanie powodzenia. Lotnictwo odgrywa zasadniczą rolę w czasie przełamania pod Avranches, we Francji w 1944 roku, także w grudniu 1944 roku w powstrzymaniu kontrofensywy Rommla w Ardenach. W końcu kampanii w Europie czołg był przede wszystkim doskonałym środkiem wykorzystania powodzenia. Na Pacyfiku, gdzie rozegrały się pierwsze operacje na miarę przyszłej wojny, lotnictwo, marynarka, oddziały desantowo-spadochronowe, piechota, artyleria odgrywały często większą rolę niż czołgi. Jeżeli nawet czołg pozostał mimo wszystko bronią dominującą drugiej wojny światowej, czy nie można twierdzić, że nadeszła godzina jego zmierzchu, że jesteśmy w przededniu końca trzeciego okresu pancernego? Chodzi teraz o znalezienie tej broni, która zastąpi czołg. Jak zawsze broń miotająca zastąpi broń uderzenia. Ta broń miotająca może być dwóch rodzajów: bomby rzucane z samolotów pilotowanych lub kierowanych z oddalenia albo pociski rakietowe o wielkiej donośności, rzucane nawet poprzez oceany. Obrona przeciw nim komplikuje się przez to, że skuteczność nowych pocisków, jak bomba atomowa, jest bez porównania większa od wszystkich stosowanych dotychczas. Jakie mogą być środki obrony przeciw bombie atomowej? Przede wszystkim silne lotnictwo myśliwskie. Ta obrona jest jednak złudna, ponieważ przewaga w powietrzu w swej istocie jest ograniczona w czasie i w przestrzeni. Dalej — wynalezienie naukowych środków zaradczych, ale na to nie można jeszcze liczyć. Trzeba więc rozproszyć się i zakopać w ziemię. Pierwszą troską czynników miarodajnych powinno być przygotowanie rozproszenia ludności wielkich miast. Bomba atomowa jeszcze długo będzie środkiem drogim i rzadkim, którego użycie nie opłaca się na mniejsze miasta.

„Zakopanie“ podstawowego przemysłu jest drugą koniecznością. Niemcy w czasie wojny zaczęli instalować pod ziemią hale montażowe, podczas gdy części składowe wyrabiały drobne zakłady rozproszone w terenie. Wreszcie

trzeba będzie posiadać niezawodny system rozpoznania. Przeciwnik, zanim rozpocznie swój atak, przygotuje sam własne rozproszenie. To będzie nowoczesna mobilizacja. Trzeba ją rozpoznać we właściwym czasie.

Czy pojawienie się nowych pocisków pociągnie za sobą skasowanie armii?

Siły zbrojne zawsze będą potrzebne. Jest mało prawdopodobne, aby nowa broń mogła rozstrzygnąć wojnę. Aby bowiem osiągnąć rozstrzygnięcie, trzeba zająć terytorium nieprzyjacielskie. Z chwilą zaś, kiedy zaczyna się okupacja kraju, kiedy oddziały atakujące mieszają się z ludnością kraju atakowanego, użycie pocisków nowoczesnych staje się bardzo problematyczne. Widzimy wówczas wyłaniające się możliwości nowoczesnej partyzantki, która w ostatniej wojnie odegrała w ZSRR i Chinach tak wielką rolę. W przyszłości rozwój transportu powietrznego może udoskonalić partyzantkę i uczynić ją jeszcze groźniejszą, zwłaszcza jeżeli ludność kraju — a powinno to być regułą — będzie do niej przygotowywana w czasie służby wojskowej w zakresie wyszkolenia oddziałów „Commandos". I odwrotnie, chodzi także o to, jak utrzymać taki kraj, gdzie cała ludność prowadzi partyzantkę. Będzie to zadaniem oddziałów partyzanckich, które w tym wypadku prowadzić mają „kontrpartyzantkę".

Niezależnie od siły niszczycielskiej nowej broni z wielu powodów muszą istnieć zorganizowane siły lądowe, morskie i lotnicze. Ich działanie podlega niezmiennym, podstawowym prawom wojny. Z drugiej strony przygotowywać przyszłość — dla żołnierzy znaczy badać przeszłość. Ci więc, którzy chcą zostać dowódcami, muszą studiować historię wojen, zwłaszcza historię ostatniej wojny.

Generał Mougin w swej pracy pod tytułem „Ruch oporu w armii" (La Résistance dans l'Armée) podaje krótkie dzieje tego ruchu. W końcu czerwca 1940 roku na mocy warunków zawieszenia broni armia francuska zredukowana została do liczby 100.000 ludzi, zorganizowanych w 8 dywizji stacjonowanych w strefie nie okupowanej przez Niemców. Trzeba było skrycie przygotować przyszłą walkę u boku aliantów, kiedy w przyszłości wylądują we Francji. Niewielu było początkowo oficerów i podoficerów, którzy podjęli tę podziemną robotę. W tym okresie 1940—1942 niestety znaczna większość była niezdecydowana. Zgłoszą oni swój udział w ruchu zbyt późno — bo w lipcu lub w sierpniu 1944. W pierwszym okresie do listopada 1942 r. praca podziemna polegała na ukryciu i przechowywaniu broni, opracowaniu planu mobilizacji na przyszłość, stworzeniu ruchliwych grup, które by mogły być szybko uruchomione i stanowiły właściwie jedyną siłę dyspozycyjną. Mobilizacja w odpowiednim momencie większych sił uzależniona była od dostarczenia uzbrojenia z zewnątrz — więc nierealna. W rezultacie stworzono 16 grup, które mogły być użyte po wylądowaniu we Francji aliantów. Celem ich działania miało być opanowanie portów potrzebnych do lądowania.

W listopadzie 1942 po zajęciu przez Niemców także strefy dotychczas nie okupowanej — armia francuska zostaje całkowicie rozwiązana. Wystąpienie zbrojne w tym momencie, chociaż posiada swoich zwolenników, nie ma żadnych warunków powodzenia. Oficerowie i podoficerowie, rozproszeni na skutek rozwiązania armii, wiążą się na terenie całej Francji w organizację O. R. A.

(l'Organisation de Résistance de l'Armée). Wejdzie ona w 1944 r. wspólnie z innymi organizacjami cywilnymi, jak M.U.R., F.T.P., A.S., Combat, Liberation, O. C. M., partią komunistów i innymi, w skład ogólnej organizacji F.F.I. (Forees Françaises de l'Intérieur). O.R.A. wkrótce, bo już w 1943 r. liczy 60 tys. członków. Pierwszym jej dowódcą jest generał Frére. Zostaje on aresztowany w marcu tegoż roku, zesłany — znajduje śmierć w obozie w Naswiller. Ten sam los spotyka generała Olleris'a. Dowódcą zostaje generał Verneau.

Szczególne trudności napotyka O. R. A. na północy, gdzie Niemcy w oczekiwaniu ataku skoncentrowali znaczne siły. Straty organizacji w tym rejonie są wysokie. Tym niemniej 30 tys. członków O. R. A. weźmie udział w walkach w czerwcu 1944 r. w północnych departamentach Francji. Organizacja nawiązuje łączność z Londynem i Algerem. Do Francji przybywa specjalny oficer łącznikowy. Jesienią 1943 roku wpada w ręce gestapo generał Verneau i zostaje zesłany do Buchenwaldu, aby stamtąd nie powrócić. Dowództwo O. R. A. obejmuje jego zastępca generał Revers. Prace organizacyjne są skończone. Dalsze usiłowania O. R. A. mają na celu dwie rzeczy: ścisłe połączenie się z innymi organizacjami ruchu oporu i prowadzenie działań dywersyjnych. W tym momencie różne organizacje działają każda na swoją rękę, nie znając się często lub wykazując całkowity brak zaufania we wzajemnych stosunkach. Generał Revers nakazuje dowódcom poszczególnych okręgów nawązanie kontaktu z tymi grupami. W marcu 1944 r. dochodzi do porozumienia także kierownictwa nadrzędnego i kiedy zostanie stworzona organizacja F. F. I. (francuskie siły wewnętrzne), współpraca wszystkich grup w jej łonie będzie realna i szczera.

Działania O. R. A. prowadzone są w myśl tzw. „Plan vert", przysłanego przez dowództwo międzyalianckie. Celem tego działania jest zdezorganizowanie niemieckiej maszyny wojennej. Rozpoczyna się seria sabotażów. Inne działanie miało polegać na opóźnianiu niemieckich dywizji pancernych w okresie lądowania aliantów. Sposób przeprowadzenia zawierał „Plan Tortue", którego wykonanie poruczono młodemu porucznikowi Maksowi Grenier. Jego zadaniem było: po pierwsze opóźnić co najmniej o 8 godzin wkroczenie dywizji pancernych do walki, po drugie udział w niszczeniu oddziałów niemieckich z chwilą gdy rozpoczną odwrót. Jest ogólnie wiadome, że plan ten został chlubnie i z nadwyżką wykonany.

6 czerwca 1944 r. rozpoczyna się trzeci okres działalności O. R. A. 60 000 członków tej organizacji, już w ramach F. F. I., podejmuje jawną walkę. Trzeba by wielu tomów, aby opisać wszystkie epizody tego pełnego chwały okresu. W czasie dwuletniej działalności straty O. R. A. wynoszą 1500 zabitych na polu walki i 700 — w obozach koncentracyjnych.

„Kadry organizacji O. R. A., reprezentujące armię w łonie F. F. I. przeszły dobrą szkołę. W zetknięciu się z elementami cywilnymi ruchu oporu nabrały przekonania, że pierwszą reformą, jaką trzeba będzie przeprowadzić, będzie reorganizacja armii. Doświadczenia partyzantki, w której wreszcie zespoliły się naród i armia, wskazały im jedyną drogę na przyszłość".

Mjr dypl. St. Zaleski

»PRZEGLĄD SOCJOLOGICZNY«*)

Wznowiony po wojnie „Przegląd Socjologiczny“ (Tom VIII zeszyt 1-4), organ Polskiego Instytutu Socjologicznego, przynosi dwie prace dotyczące zagadnień wojska i wojny, a mianowicie: Bronisława Malinowskiego „Śmiertelny problemat“ i Aleksandra Hertza „Zagadnienie socjologii wojska i wojny“.

Obie te prace powstały w latach poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej, a więc nie obejmują olbrzymiego doświadczenia lat 1939—45, oczekującego dopiero naukowego rozpracowania.

Zmarły niedawno Bronisław Malinowski, znakomity etnolog, profesor londyńskiego uniwersytetu, podejmuje próbę analizy wojny z punktu widzenia badacza kultur pierwotnych. Rzuca on trzy pytania: Po pierwsze — czy wojna jest biologiczną koniecznością? Po drugie — czy wojna tworzy jakieś kulturalne i konstruktywne wartości? Po trzecie — czy wojna była zawsze skutecznym instrumentem polityki plemiennej lub narodowej?

Samo sformułowanie tych pytań wskazuje wyraźnie na polemiczne intencje autora. Jest to próba polemiki z hitlerowską teorią wojny. Przecież to Hitler głosił, że wojna jest biologiczną koniecznością, wywodzącą się z przyrodzonych instynktów człowieka, że w czasie wojny do najwyższego napięcia dochodzą zalety i cnoty osobiste i że tylko drogą wojny można zrealizować wielkie ideały narodowe i państwowe. Malinowski rozprawia się z tymi argumentami, posługując się przede wszystkim faktami z dziedziny etnologii ludów pierwotnych.

Na szczeblu kultur pierwotnych Malinowski odpowiada na wszystkie trzy pytania przecząco. Rozwiewa legendę o tym, że wojna jest zjawiskiem pierwotnym i związanym z jakimś instynktem wojowniczości. Dalej na tym szczeblu wojna nie prowadzi ani do tworzenia nowych wartości kulturalnych, ani do wyrobienia jakichś cnót twórczych.

Dominuje w aktach wojennych podstęp i okrucieństwo. Nie widać również żadnego związku między powstawaniem urządzeń politycznych a wojną. Na skutek napadów wojennych nie rośnie siła gospodarcza napastnika, chociażby dlatego, że brak jeszcze jakichkolwiek dóbr, które nadawałyby się do zagrabienia. A więc na szczeblu kultur pierwotnych wojna nie jest instrumentem polityki plemiennej, nie prowadzi do postępu i rozwoju kulturalnego.

Dopiero na pewnym szczeblu rozwoju historycznego wojna staje się gospodarczo opłacalną. „Pierwszym bowiem czynnikiem, który w historii kulturalnego rozwoju robi wojnę skutecznym instrumentem polityki plemiennej jest w istocie rzeczy niewolnictwo. Ludzki materiał był pierwszym, którego grabież przynosi korzyść“.

„W ten sposób zapoczątkowana została długa epoka, w której wojna stała się gospodarczo opłacalna i konstruktywna pod względem politycznym“.

Według Malinowskiego epoka ta trwała długo — od czasów tworzenia wielkich imperiów nadśródziemnomorskich i wschodnich poprzez średniowiecze aż niemal do XIX wieku.

Dziś jednak wojny stają się absurdem. Biologicznie nie przynoszą żadnej korzyści. Nie przyczyniają się bowiem do wyselekcjonowania jakiejś warstwy ludzi wyposażonych w twórcze cnoty, jak np. odwaga, siła, zręczność lub wy-

*) „Przegląd Socjologiczny“ kwartalnik Polskiego Instytutu Socjologicznego, tom VIII, zeszyt 1—4, Łódź, 1946. str. 103—140.

trwałość. Wojna stała się „próbą sił między maszynami, przemysłowymi imprezami i finansową organizacją". „Bohater przyszłej wojny — człowiek, który za pomocą gazu trującego niszczy z samolotu spokojne, uśpione miasto, nie stwarza żadnej biologicznej cechy swego organizmu ani nie ukazuje jakichś cnót moralnych". Malinowski nie docenia jednak czynnika ludzkiego w wojnie współczesnej. Rozumowanie jego byłoby słuszne, gdyby wojna toczyła się między przeciwnikami o nierównym poziomie technicznym, jak np. w wojnach kolonialnych. W wypadku jednak, gdy obie strony są nasycone w równej mierze techniką wojenną, rozstrzyga talent i osobiste cechy dowódców, umiejętność, wytrzymałość i siła moralna oficerów i szeregowych, którzy kierują maszynami wojennymi. Doświadczenie drugiej wojny światowej wykazało wielką doniosłość czynnika ludzkiego, morale żołnierza i całego narodu w prowadzeniu wojny.

Upraszcza również Malinowski zagadnienie gospodarczej opłacalności wojny. Twierdzi mianowicie, że „...nie możemy już więcej grabić, gdyż bogactwo stało się zbyt nieporęczne, by kraść je w wielkich ilościach". Z naszych własnych doświadczeń wiemy, że Hitler umiał grabić najbardziej „nieporęczne" bogactwa we wszystkich krajach okupowanej Europy. A bankierzy i wielcy międzynarodowi fabrykanci bynajmniej nie doszli do wniosku, że wojna jest nieopłacalna. Nie rezygnują oni do dziś dnia z napięć i nastrojów wojennych właśnie dlatego, że wojna przynosi im zyski.

Opierając się na doświadczeniach pierwszej wojny światowej stwierdza Malinowski, „że podbój we współczesnych warunkach przestał być praktyczną imprezą". Wskazuje on na traktat wersalski jako „przykład zaprzeczania jakichkolwiek konstruktywnych celów wojny".

W ostatecznym wywodzie konstatuje, „że wojna nie jest i nigdy nie była koniecznością biologiczną; że kulturalna wartość wojny nie jest powszechna, lecz ograniczona do ściśle określonej epoki w rozwoju ludzkości, że współcześnie wojna stała się tylko niszczycielskim i demoralizującym, najokrutniejszym i najbardziej zwierzęcym wyrazem przewagi maszyny nad człowiekiem".

Jedyną alternatywą jest albo usunąć wojnę i zorganizować pokój, albo zginąć.

Mimo że wnioski prof. Malinowskiego są słuszne i mają siłę pociągającą, nie zbliżają one nas do zrozumienia współczesnej wojny. Nie uwzględniają bowiem tego faktu, że wojna nie jest jakimś nieszczęściem żywiołowym, jakimś absurdem, który spada na ludzkość z nieba. Wojny XX wieku są logiczną konsekwencją władztwa imperialistów. Jak długo imperialiści będą przy władzy, świat musi żyć pod grozą wojny.

Etnologia nie wyjaśnia właśnie tej tajemnicy „śmiertelnego problematu".

* * *

Praca Aleksandra Hertza zawiera spis zagadnień dotyczących wojska i wojny, które powinny stać się przedmiotem zainteresowań socjologa. Nie daje ona analiz ani prób definicji, czy też ocen. Ogranicza się jedynie do inwentaryzacji zagadnień.

Autora interesuje zagadnienie stosunku armii do innych grup społecznych, a więc wzajemnego oddziaływania wojska na społeczeństwo i społeczeństwa na wojsko. Wewnątrz armii stawia autor zagadnienie związku do-

ktryny wojennej, taktyki i strategii „z całokształtem życia społecznego danego czasu i miejsca".

Dalej zagadnienie hierarchii, a więc rola takich podgrup, jak oficerowie sztabowi, dyplomowani, podoficerowie i szeregowcy. Wydziela zagadnienie awansów, jako problem socjologiczny.

Artykuł ten napisany został przed drugą wojną światową, a więc nie uwzględnia zagadnień, które z całą jaskrawością wystąpiły w burzliwym dramatycznym okresie 1939—45. Nie ma w nim mowy o zagadnieniu partyzanta, wzajemnego stosunku żołnierzy armii regularnej i partyzanckiej, nie ma zagadnienia żołnierza armii okupacyjnej itd. Zresztą nie chodzi tylko o rozszerzenie inwentarza zagadnień. W samym ich ujęciu trzeba będzie niejednokrotnie zająć nowe stanowisko. Życie bowiem znacznie wyprzedziło schematy uczonych. Przede wszystkim rola armii w państwie o ustroju demokracji ludowej wymaga dopiero opracowania. Wojsko przestaje być jakąś ekskluzywną grupą, nie ma ambicji wyłaniania jakichś niedostępnych dla zwykłego śmiertelnika „gwardyj", o których tak szeroko rozpisuje się Hertz. Bierze ono żywy udział w życiu całego narodu, w jego codziennych troskach. Przykładem tego chociażby odrodzone Wojsko Polskie, które brało udział w akcji przeprowadzenia reformy rolnej, w akcjach siewnych i żniwnych, zabezpieczało referendum ludowe i wybory do Sejmu.

Autor stawiając zagadnienie awansów pisze: „Cały zresztą system awansowania ma swoje uwarunkowanie społeczne i powstaje w związku ze strukturą całego życia społecznego danego kraju. Chodzi tu o kwestię wszelkich okoliczności społecznych, sprzyjających awansom lub je powstrzymujących. Tak np. oficer państwa posiadającego kolonie ma dzięki służbie w wojsku kolonialnym większe znacznie możliwości awansowania niż oficer państwa, które kolonii nie posiada. Kwestia awansów odegrała już nieraz dużą rolę w hierarchii politycznej wielu państw współczesnych i odgrywa ją nadal. Dziś niektóre kraje, jak np. Japonia i Rumunia, mogą tu dostarczyć dużo ciekawych przyczynków".

Niewątpliwie najciekawszego przyczynku może dostarczyć, bez potrzeby do uciekania się aż do wojsk kolonialnych — odrodzone Wojsko Polskie. Nasze szkoły oficerskie, w których kształcą się synowie robotników i chłopów, mogą stać się dla badaczy warsztatami bardzo ciekawych studiów. A jakież pole do badań i wniosków daje polityka awansów stosowana w czasie wojny w armii regularnej i w partyzantce. Polska należy do nielicznych krajów, w których dowództwo uznało stopnie zdobyte w partyzantce. (Nie robili tego Francuzi, ani nawet Czesi). Jest to cały kompleks zagadnień czekających dopiero na rozpracowanie.

Przemiany dokonane w Wojsku Polskim, jak np. zdemokratyzowanie korpusu oficerskiego, związanie armii z obroną ustroju demokratycznego, zwalczanie ambicyj kastowych — zasługują na to, ażeby je zestawić z wielkimi przemianami, jakie zachodzą w Polsce.

Są one nieodłącznym elementem budowy państwa o ustroju demokracji ludowej i godne są stanąć obok reformy rolnej i upaństwowienia przemysłu.

Praca A. Hertza pisana w r. 1939 jest przestarzała. Ale jeśli zdoła ona zwrócić uwagę badaczy i publicystów na aktualne zagadnienie socjologii wojska i wojny, przedruk tej pracy w r. 1946 znajdzie swoje uzasadnienie.

Mieczysław Szleyen płk

NA MARGINESIE KSIĄŻKI »WOJNA BEZ LEGENDY«

Ludwika Schweizera

Gdzieś, w dalekiej Szkocji wyszła książka Ludwika Schweizera o tragicznym wrześniu 1939 r. „Wojna bez legendy" — to dzieje 26 pułku ułanów, którego Schweizer był dowódcą. I temu pułkowi autor książkę swą poświęcił.

Autor zaopatrzył książkę we wstęp i zakończenie. Uwagi zawarte w tych ustępach wykraczają znacznie poza ramy dziejów jednego pułku, a nawet brygady kawalerii.

W tej części książki autor stara się rozwiązać zagadkę klęski wrześniowej. Czy mu się to udaje, to inna sprawa, ale uwagi jego są niezmiernie ciekawe, cenne i w dużej mierze słuszne. Książka napisana jest z pasją i dużym zacięciem literackim, przez człowieka nie umiejącego się pogodzić z rozmiarem klęski, największej klęski w dziejach Polski. Autor zaznacza, że nie jest literatem, ale „chce prostymi słowy" opowiedzieć to co przeżył.

Jest to książka, obok której nie można przejść obojętnie.

Autor uważa siebie za kompetentnego do oceny zadań wojennych ze względu na wykształcenie, jakie otrzymał, i ze względu na trzydziestoletnią służbę w wojsku.

Schweizer, jak sam podaje, ukończył austriacką akademię w Wiener Neustadt i Szkołę Sztabu Generalnego w Paryżu.

Jaki cel ma książka?

Autor chce przedstawić „wojnę szarą, powszednią, szarpiącą nerwy i duszę". Wojnę straszną — bo bez podniety sukcesu. Wojnę, w której walory ducha wykonawcy nie zrównoważyły braków umysłu i charakteru „góry". Wojnę, w której dołączył się jeszcze jeden wróg — brak kierownictwa.

Analizując przyczyny klęski autor rozróżnia:

— przyczyny zewnętrzne, całkowicie niezależne od nas, np. geograficzne,

— przyczyny zewnętrzne, częściowo zależne od nas, a więc sojusze z sąsiadami,

— przyczyny wewnętrzne, które są wynikiem naszych poczynań i błędów.

Wspominając o sojuszach autor wymienia tylko ewentualny sojusz z Czechosłowacją i Litwą. Nie wspomina o potrzebie sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Zapomina o tym, że sojusze z Czechosłowacją i Litwą wzmocniłyby wprawdzie stanowisko Polski, były pożądane, ale nie mogły odwrócić klęski.

Nie można się także zgodzić na podział czynników, od których zależy wartość armii.

Autor rozróżnia dwie grupy czynników, a mianowicie:

1) wartość kierownictwa (uzbrojenie, organizacja, wyszkolenie, przygotowanie, planowanie wojny i kierowanie wojną).

2) wartość wykonawcy (nieugięty duch, bitność i zaciętość).

Rzuca się w oczy brak wymagania od kierownictwa wysokiego poziomu moralnego. A przecież brak tego poziomu moralnego, brak tej zaciętości u najwyższych dowódców miał autor przed oczami w 39 roku.

Nie żąda autor, aby armia przepojona była jedną wspólną ideą. Brak tej wspólnej idei wśród armii posiadającej liczne mniejszości narodowe wybitnie osłabia wartość wojska.

Nie wspomina autor o konieczności zespolenia duchowego armii z narodem — z ludnością cywilną, a przecież autor miał sam ciężkie przejścia przebijając się przez Małopolskę Wschodnią.

Charakteryzując polskie dowództwo Schweizer zarzuca mu:

— dyletantyzm,

— brak umiejętności i przewidywania,

— złą organizację.

Autor zadaje sobie pytanie, dlaczego zawiodły Naczelne Dowództwo i sztaby. Szuka przyczyny w sposobie tworzenia korpusu oficerskiego w Polsce. Sposób ten polegał na nadmiernym uprzywilejowaniu legionistów, którym miesiąc służby zaliczono za lata. Stworzenie hierarchii wojskowej naszej armii zależne było od klucza uchwalonego przez Sejm, klucza opartego na przynależności organizacyjnej — a nie na wiedzy i doświadczeniu wojskowym.

Dalej autor stwierdza, że wartość fachowa została upośledzona — zatriumfowały dyletantyzm i spryt życiowy.

Nasza elita, upojona powodzeniem, uwierzyła w swą wyższość i po zamachu stanu kierownictwo przeszło niepodzielnie w ręce starszyzny legionowej.

Autor przypisuje winę legionistom, nie stawiając żadnych zarzutów twórcy legionów, Józefowi Piłsudskiemu. Stwierdza tylko, że legioniści nie dorównywali Piłsudskiemu. Logiczny byłby wniosek z rozważań autora, że za dobór pomocników odpowiedzialny jest wódz. Przynajmniej tyle. Zarzuca klice kierowniczej żerowanie na „legendzie", upojenie się „mocarstwowością".

Wyżsi dowódcy zamiast pracować bawili się wszędzie — w kabaretach, dancingach, na polowaniach itd.

Wnioski z lekcji wrześniowej powinny być zdaniem autora następujące:

— odrzucić legendę i uczucia, gdy chodzi o sprawy narodu,

— usuwać ludzi, którzy zawiedli na powierzonych im stanowiskach, a pozostawić ludzi zdolnych i pożytecznych, bez względu na ich zabarwienie polityczne,

— nie uważać się za najlepszych. — Uczyć się. W sobie szukać źródła nieszczęść.

W zakończeniu książki autor ostrzega przed tworzeniem nowej legendy — legendy kampanii wrześniowej — która zaczyna powstawać na emigracji. Fakty przedstawione w książce przeczą tej legendzie. Dzieło Schweizera jest niezmiernie interesujące z jeszcze jednego punktu widzenia: 26 pułk ułanów należał do brygady Andersa.

Sylwetka tego generała występuje plastycznie na kartach książki.

Oto kilka fragmentów charakterystycznych:

Ćwiczenie aplikacyjne na temat znalezienia formuły magicznej zatrzymania nowoczesnej zmotoryzowanej armii jednostkami uzbrojonymi w lance, karabiny, taczanki.

Rozwiązanie kierownictwa ćwiczenia, w osobie gen. Andersa, brzmi: nasza strona zwycięży, albowiem walory moralne wyrównają nierówność uzbrojenia, które zresztą będzie uzupełnione w razie wojny.

Nikt nie śmiał protestować przeciw temu rozwiązaniu, albowiem nikt nie chciał zyskać miana defetysty. Autorytet stopnia i wykluczenie dyskusji — oto były argumenty kierownictwa.

Pułk zmobilizował się 22. III.—25. III inspektor armii gen. Piskor dokonuje przeglądu. Dowódca pułku melduje o brakach. Generał Anders wytyka mu takie postępowanie, albowiem rzuca to na brygadę ujemne światło. Autor podaje fakt ten bez komentarzy.

Ukrywanie braków pułku w normalnych, pokojowych czasach jest niesumiennością. Ten sam czyn w obliczu wojny jest zbrodnią. Ale gen. Andersowi chodzi przecież o karierę.

W rejonie koncentracji brygada przeprowadza ćwiczenia aplikacyjne w terenie ze starszymi oficerami. Schweizer podaje rozwiązanie jednego z ćwiczeń.

2 pułki kawalerii zostały zmuszone do wycofania się z linii obronnej przez natarcie nieprzyjacielskiej broni pancernej. Pułki te obsadzają wzgórze. Do wzgórza przylega las. W lesie zostaje ukryty trzeci pułk kawalerii. Czołgi nieprzyjaciela atakują wzgórze. Z lasu szarżuje na czołgi pułk kawalerii. Naturalnie nieprzyjaciel zostaje pobity.

Pomimo zastrzeżeń Schweizera co do tego rozwiązania, kierownictwo ćwiczeń uznało je za słuszne.

Skutki takich rozwiązań ćwiczeń widzieliśmy w 39 roku. Inny przykład:

Dowództwo brygady od chwili przybycia w rejon Sierpca zwróciło głównie uwagę na stronę propagandowo-towarzyską. Po otrzymaniu zadania bojowego dowódcy pułków otrzymali wytyczne co do udziału w świętach Wielkanocnych. Potem odbywały się imprezy towarzyskie, koncerty, konkursy i popisy. Wbrew opinii dowódców pułków brygada ma wziąć udział w rozgrywce „Military". Ile czasu zajmują przygotowania do „Military", wie każdy stary żołnierz. Zamiast ćwiczeń, zamiast budowy umocnień odbywa się przygotowanie do zawodów. Zbiorowy szwadron popisuje się w Uzdowie nad granicą władaniem bronią i „dżigitówką". Sam dowódca brygady gen. Anders wybrał miejsca na popisy, widoczne z drugiej strony granicy, aby — według jego słów — napędzić strachu Niemcom, którzy panicznie boją się lancy.

A tymczasem kwatera główna brygady nie była sformowana. Kwatera główna brygady nie była przecież potrzebna do popisów, potrzebna jest tylko na wypadek wojny. Ale widocznie pan generał nie liczył się z możliwością wojny.

Urządzanie popisów, zawodów wtenczas kiedy żołnierz — rekrut z listopada — był niedoszkolony, położenie całego nacisku na blichtr — są czynami wysoce karygodnymi.

Następnie autor opisuje dzieje wojenne 26 pułku ułanów, podobne do dziejów innych pułków, tak dobrze znanych uczestnikom kampanii wrześniowej.

Ppłk Szancer Stanisław

ELEKTROTECHNIKA DLA PILOTÓW I MECHANIKÓW LOTNICTWA

Kpt. inż. E. Nagielberg

Brak pomocy szkolnych i literatury technicznej utrudnia w wielkim stopniu pracę wykładowców i słuchaczy wojskowych szkół oficerskich i podoficerskich oraz kursów doskonalenia. Wykładowca musi tracić wiele czasu na dyktowanie najważniejszych określeń i wniosków, uczący się zaś musi się ograniczać do nauki ze swych własnych notatek, częstokroć niepełnych i błędnych. Do obowiązków wykładowcy należy więc jeszcze przeglądanie notatek słuchaczy, aby

wskutek niezupełnego zrozumienia lub pośpiechu przy zapisywaniu nie wkradły się do nich niedokładności, a nawet sprzeczności.

„Elektrotechnika dla pilotów i mechaników lotnictwa“ kpt. inż. E. Nagielberga wypełnia częściowo wielką lukę w dziedzinie podręczników elektrotechniki.

Autor, jako wykładowca Technicznej Szkoły Lotniczej, sam musiał pokonywać wspomniane trudności. Książka pisana w okresie wojennym miała na celu jak najszybsze zaspokojenie niezbędnych potrzeb technicznego szkolnictwa wojskowego. Zawiera ona kwintesencję wykładów elektrotechniki, zastępuje uczącym się notatki i oszczędza wykładowcom wiele cennego czasu, który mogą poświęcić na dokładniejsze wyjaśnienie i pogłębienie materiału. Książka ta nie może służyć jako samouczek elektrotechniki teoretycznej, gdyż napisana jest zbyt zwięźle, a niektóre części (np. o prądzie zmiennym) bez szczegółowego objaśnienia na wykładzie — są niezupełnie jasne i mogą być niezrozumiałe dla słabo przygotowanego czytelnika. Natomiast w oparciu o wykład objaśniający „Elektrotechnika“ staje się cennym podręcznikiem, przypominającym treść i ważniejsze tematy wykładu oraz zmuszającym ucznia do zastanowienia się nad trudniejszymi zagadnieniami.

Mimo iż autor w przykładach opiera się na urządzeniach elektrycznych samolotu, „Elektrotechnika“ może być na razie używana przez uczących się w szkołach różnych rodzajów broni.

Materiał wyłożony w „Elektrotechnice dla pilotów i mechaników lotnictwa“ podzielony został na osiem części.

Część pierwsza zawiera podstawowe wielkości, jednostki i prawa elektryczności. Zjawiska elektryczności oparte są na teorii elektronowej i budowie materii. Część ta, niezmiernie ważna, została może potraktowana zbyt zwięźle; twierdzenia nie są poparte przykładami.

Część druga, również zwięzła, daje opis podstawowych zjawisk magnetycznych i elektromagnetycznych.

Indukcja elektromagnetyczna, samoindukcja oraz indukcyjność wzajemna wydzielone zostały w oddzielną część czwartą. Jako przykład autor omawia działanie cewki Rumkorffa. Niezbyt fortunne wydaje się wprowadzenie do czwartej części paragrafu o kondensatorze.

Najszerzej potraktowana część piąta zawiera zasady działania maszyn elektrycznych na prąd stały. Ze względu na szerokie zastosowanie ich w urządzeniach samolotowych autor obszerniej podał działanie i charakterystykę różnego rodzaju silników i prądnic prądu stałego oraz budowę i pracę regulatorów przekaźnikowych, utrzymujących stałe napięcie w sieci samolotowej.

Stosunkowo szeroko opisane zostały również akumulatory ołowiane (część szósta). Poza reakcjami chemicznymi, wielkościami charakterystycznymi i budową autor podał szereg przepisów eksploatacyjnych, opis urządzeń ładowniczych oraz warunki ładowania akumulatorów samolotowych. Akumulatory zasadowe, powszechnie stosowane w innych gałęziach techniki wojskowej, zostały całkowicie pominięte.

Część siódma zawiera stosunkowo pobieżny opis najczęściej spotykanych przyrządów pomiarowych. Poza przyrządami mierzącymi wielkości elektryczne część siódma zawiera opis stosowanych w samolotach przyrządów elektrycznych do pomiaru temperatury wody chłodzącej, ilości benzyny w zbiorniku oraz składu gazów wydechowych.

Część ósma, zawierająca teorię prądu zmiennego, została potraktowana zbyt zwięźle. Zjawiska zachodzące przy prądzie zmiennym: rezonans prądów i napięć, wirujące pole magnetyczne itp. nie dają się ująć w proste wzory matematyczne. Wymagają one stosowania wykresów wektorowych oraz dłuższych objaśnień popartych przykładami. Dlatego też dla niedostatecznie przygotowanego czytelnika część ta będzie najtrudniejsza do zrozumienia i opanowania.

S. H.

»ZASADY OBSŁUGI NOWOCZESNYCH SAMOCHODÓW«

Witold Rychter

Ostatnio ukazała się na półkach księgarskich książka Witolda Rychtera pt. „Zasady obsługi nowoczesnych samochodów", wydana nakładem Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego w Łodzi (175 str. 35 rys. 1 tabl. kol.). Celem tej pracy, jak to autor na wstępie podkreślił, jest „zaznajomienie czytelnika z zasadami racjonalnego używania i obsługiwania samochodu, wykrywania wad i dokonywania napraw, nie wymagających specjalnych narzędzi i maszyn".

Autor jest znanym miłośnikiem sportu samochodowego, który na swej słynnej „Tatrze" święcił triumfy w różnych raidach „gwiaździstych", turystycznych, górskich itp.

W r. 1945 Rząd Jedności Narodowej powierzył Rychterowi odbiór sprzętu samochodowego z demobilu amerykańskiego.

Toteż książka, w której doskonały rzeczoznawca automobilizmu dzieli się swoim długoletnim doświadczeniem z szerokim ogółem czytelników, stanowi cenną pozycję w polskiej literaturze samochodowej.

„Zasady obsługi nowoczesnych samochodów" nie są podręcznikiem nauki jazdy lub abecadłem działania silnika samochodowego.

Książka ta przeznaczona jest dla szerokich mas zarówno amatorów jak i zawodowych kierowców, pod warunkiem, że czytelnik opanował już podstawowe zjawiska pracy silnika, elektrotechniki i znajomości podwozia.

Treść książki została podzielona na pięć części, z których pierwsza zawiera zasadnicze wskazówki dotyczące obsługi i utrzymania samochodu, następne zaś rozdziały stanowią bardzo wartościowe uzupełnienie.

W części pierwszej autor podaje zasady sprawdzania pojazdu przed wyjazdem, uruchomiania silnika, chłodzenia, wyjazdu i bezpiecznej jazdy.

Autor uwzględniając różne typy pojazdów i właściwości ich budowy nie ogranicza się do podawania suchych przepisów firmowych, lecz przytacza cały szereg odmian i możliwych przypadków i w tym leży wartość książki.

Podręcznik uwzględnia zarówno bardzo dziś zróżniczkowany tabor samochodowy jak też i duże braki w fachowym wyszkoleniu naszych kierowców, którzy w tej książce znajdą dużo nowych wskazówek.

Każdy rozdział — od pracy silnika i usuwania jego niedomagań poprzez kierowanie samochodem, smarowanie samochodu, okresowe przeglądy aż do docierania pojazdu i próbnej jazdy — został ujęty przez autora w sposób dydaktyczny.

Miłośnicy sportu samochodowego znajdą nawet w tak banalnych na pozór zagadnieniach jak ogrzewanie, wycieranie szyby przedniej, regulacja siedzeń lub przygotowanie samochodu na zimę i lato cały szereg spostrzeżeń, których nie ma w literaturze samochodowej. Podręcznik ten ma również wielkie znaczenie dla każdej instytucji, spółdzielni, związku czy organizacji, dysponującej taborem samochodowym. Od kierowcy aż do personelu kierowniczego, odpowiedzialnego za stan pojazdu — wszyscy znajdą w książce wiele cennych uwag.

Część druga podaje spis narzędzi, przyrządów i materiałów w zestawach do krótkiej jazdy i dalszej podróży.

Część trzecia, czwarta i piąta są nowością w książkach tego typu. Podają one tłumaczenie nazw i napisów zagranicznych oraz tabele porównawcze różnych systemów miar.

Kolorowa tablica znaków drogowych zamyka książkę.

Dużą uwagę zwrócił autor na słownictwo i terminologię techniczną, wprowadzając jędrny słownik techniczny zarówno w nazwach części samochodowych jak i w narzędziach.

Jest to już trzecie wydawnictwo W.I.N.W. z zakresu motoryzacji; stanowi ono obok „Silników“ Clara i „Podręcznika kierowcy pojazdów mechanicznych“ poważny krok w kierunku popularyzacji techniki samochodowej.

Mjr dypl. Dobrowolski Kornel

B I B L I O G R A F I A

PRZEGLĄD PIECHOTY, zeszyt 1—2 (styczeń—luty), 1947 r. wyd. Departamentu Piechoty przy współpracy Wojskowego Instytutu Naukowo-Wyd.

1. Rola i znaczenie szefa kompanii — *ppłk Boczek Teodor*

2. Współdziałanie piechoty z saperami — *płk dypl. inż. Zmaczyński Włodzimierz*

3. Rozpoznanie bojowe — *por. Malinowski Jerzy*

4. Ćwiczenia nocne — *kpt. Chacha Bolesław*

5. Lotnictwo w wojnie współczesnej — *gen. lejtn. N. Zurawlew* (tłm. *płk Kluczyński Wacław)*

6. Artyleria — *płk N. Nikoforow* (tłm. *ppłk Boczek Teodor)*

7. Radar w piechocie — *kpt. inż. Sacharewicz Henryk*

8. Natarcie artyleryjskie — *mjr Pokorny Adam*

9. Ugrupowanie bojowe oddziałów do przełamania — *gen. mjr Bielawski* (tłm. *ppłk Świnarski i mjr Cieplak J.)*

10. Batalion piechoty armii francuskiej w natarciu — *płk W. Walentinow* (tłm. *ppłk Odlewany M.)*

11. Komunikat sekcji słownictwa W. I. N. W. nr 1 — opracow. *ppłk dypl. J. B.*

PRZEGLĄD PIECHOTY, zeszyt 3 (marzec), 1947 r. wyd. Departamentu Piechoty przy współpracy Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego.

1. O ugrupowaniu bojowym piechoty w natarciu w świetle ostatnich doświadczeń ubiegłej wojny — *gen. bryg. Daszkiewicz Wacław*

2. Wychowanie fizyczne i sport w szkołach oficerskich — *mjr Czekarski — Frankiewicz*

3. Dziennik działań bojowych 201. p.p. rez. w kampanii 1939 r. — *Prawdzic Henryk*

4. Rola niektórych rodzajów broni w walce nowoczesnej — *ppłk inż. Koraszewski Adam*

5. Artyleria straży przedniej w marszu ubezpieczonym w przewidywaniu boju spotkaniowego — *ppłk dypl. Biernacki Stefan*

6. Natarcie angielskiej brygady piechoty.

PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI, zeszyt 1 (styczeń — luty), 1947 r. Dwumiesięcznik wydawany przez Główny Inspektorat Artylerii Wojska Polskiego przy współpracy Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego

1. Natarcie artyleryjskie — *płk dypl. W. Popiel*

2. Artyleria 1 Armii W.P. w działaniach nad Turią i Bugiem — *płk dypl. J. Horodecki*

3. Wstrzeliwanie „na siebie“ — *ppłk T. Kossakiewicz*

4. Organizacja zajęć w plutonie — *kpt T. Szumski*

5. Tabelki wielkości wideł bocznych i rozwarcia wideł dla jednowidłowego skoku równego 2 △ ✕ lub 100 m — *T. K.*

6. Wiadomości z prasy obcej.

PRZEGLĄD BRONI PANCERNEJ — Dwumiesięcznik wyd. przez Główny Inspektorat Broni Pancernej i Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, zeszyt 1 (styczeń—luty) 1947 r.

1. Natarcie z forsowaniem linii wodnej — *ppłk M. Jarząbkiewicz*

2. Czołgi w walce współczesnej — *gen. mjr gw. A. Sztromberg* (tłm. *mjr dypl. Ender J.)*

3. Czołgi w pościgu — *kpt. Kokoszyński*

4. Walka 28 saskiego pułku artylerii pancernej pod Wehrkirch — *por. J. Bujko*

5. Praca dowódcy i sztabu brygady pancernej w natarciu — *płk K. Szewczenko*

6. Broń pancerna armii angielskiej — *płk Chrizolitow* (tłm. *kpt. Syrkis)*

7. Przygotowanie danych początkowych na oko — *mjr J. Szyszkin*

8. Aparat wulkanizacyjny własnej roboty — *ppłk W. Moroz*

9. Niemiecki ciężki czołg T—V „Pantera“ — opr.*ppor. Siadek R.*

10. Wyciąg z komunikatu sekcji słownictwa W.I.N.W. nr 1.

WOJSKOWY PRZEGLĄD LOTNICZY — zeszyt 1, 1947r., wyd. Dowództwo Lotnictwa W.P.

1. Droga rozwoju odrodzonego lotnictwa polskiego

2. Uwagi nad realizacją planu wyszkolenia bojowego jednostek w roku 1947 —*gen. bryg. Romeyko A.*

3. Rozpoznanie lotnicze

4. Niszczenie lotnictwa nieprzyjaciela na jego lotniskach — *płk Madejski Wł.*

5. Teoria użycia lotnictwa w ZSRR a II wojna światowa — *ppłk Męczak A.*

6. Opis niektórych radarowych urządzeń nawigacyjno-bombardierskich — *mjr Łagowski J.*

7. Doktryna lotnictwa i jej rozwój — *płk Zaczkiewicz Wł.*

8. Doktryna użycia brytyjskich sił powietrznych w II wojnie światowej — *ppłk Jungraw J.*

9. Lotnictwo za granicą.

PRZEGLĄD ŁĄCZNOŚCI — zeszyt 2, 1947 r. wyd. Dep. Wojsk Łączności przy współpracy Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego

1. Łączność w kompanii i w plutonie — *ppłk Kukurudza S.*

2. Organizacja łączności radiowej w pułku artylerii dywizji piechoty — *kpt. Malinowski W.*

3. Istota i cel ćwiczeń aplikacyjnych dla podoficerów łączności — *kpt. Nikosiewicz Z.*

4. Podoficer nauczycielem i wychowawcą żołnierza — *kpt. Hendler L.*

5. Szkolenie telefonistów w odszukiwaniu i usuwaniu uszkodzeń w aparatach telefonicznych — *ppłk Żukow* (tłm. *mjr Meyer)*

6. O doświadczeniach w szkoleniu radiotelegrafistów klasowych w 1 d.p. — *ppłk Szmarowicz E.*

7. Uziemienia polowe — *mjr Ksionda R.*

8. Zarys rozwoju „Radaru“ jako nowoczesnego środka obrony podczas ostatniej wojny — *por. Gresiukiewicz I.*

9. Brzęczyk neonowy — *mjr Ksionda R.*

PRZEGLĄD SAMOCHODOWY, miesięcznik wydawany przez Departament Wojsk Samochodowych Ministerstwa Obrony Narodowej przy współpracy Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego, zeszyt 2, luty 1947 r.

1. Jakie jest Wojsko Polskie — *gen. dyw. Spychalski M.*

2. Przemówienie Szefa Departamentu Wojsk Samochodowych na II naradzie motoryzacyjnej w Łodzi — *płk Maskalan*

3. II narada techniczna motoryzacji wojskowej — *por. Wilamowski Z.*

4. Zasady taktyki wojsk samochodowych — *płk inż. Biełow*

5. Tematy egzaminacyjne dla podchorążych oficerskiej szkoły samochodowej — *ppłk Owczarski*

6. Racjonalna obsługa samochodów — *mjr Skowron*

7. Wpływ smarowania na długotrwałość i ekonomiczność silników spalinowych — *ppłk inż. Zieleniewski L.*

8. Samochód ciężarowy polskiej konstrukcji — *prof. inż. Werner*

9. Wiadomości z zagranicy

10. Nowe wydawnictwa.

BIULETYN TECHNICZNY — wyd. Centr. Zarząd Motoryzacji Ministerstwa Komunikacji i Departament Wojsk Samochodowych Ministerstwa Obrony Narodowej, zeszyt 2 (marzec), 1947 r.

artykuły fachowe

1. Podniesienie jakości i wydajności w warsztatach remontu samochodów — *inż. Niereński*

2. Instrukcja o kontroli technicznej — *inż. Wójcicki*

3. O bezkłowym szlifowaniu sworzni i rolek do szlifowania zewnętrznego — *inż. Stoer Józef*

4. Regenerujmy stopy łożyskowe — *inż. M. Książkiewicz*

5. Uwagi praktyczne o ekonomicznym wykorzystaniu narzędzi z nakładkami ze spieczonych węglików — *inż. Poznański*

6. Rejestracja kosztów własnych w wojskowych warsztatach remontu samochodów — *prof. K. Rudziński*

7. Samochód ciężarowy polskiej konstrukcji — *prof. inż. Werner*

BIULETYN INFORMACYJNY Departamentu Intendentury Ministerstwa Obrony Narodowej, nr 2, luty 1947 r.

1. Rozszerzenie gospodarki ryczałtowej w systemie zaopatrzenia żywnościowego W.P. — *płk Wodnar Mieczysław*

2. Jak wpłynęło unarodowienie przemysłu włókienniczego i skórzanego na zaopatrzenie mundurowe Wojska Polskiego — *ppłk J. Wolczyński*

3. Na marginesie szkolenia intendenckiego (zagadnienie szkolenia magazyniera) — *mjr int. dypl. Wiśniewski Felicjan*

4. Praca tyłów pułku w obronie pozycyjnej — *płk dypl. P. Komlew*

5. Nowe należności żywnościowe — *mjr int. dypl. Górka Antoni*

6. Akcja wiosenna w gospodarstwach przykoszarowych — *kpt. E. Dramowicz*

7. Wiosenna uprawa łąk — *por. A. Przewłocki*

8. Gospodarka hodowlano — mleczna w oddziałach gospodarczych — *kpt. E. Dramowicz*

9. Przechowywanie nawozów organicznych i mineralnych oraz ich zastosowanie — *por. A. Przewłocki*

10. Chów królików — *mjr int. dypl. Górka Antoni*

11. Mechaniczne obieranie ziemniaków — *por. M. Świsłocki*

12. Magazyn żywnościowy w oddziale gospodarczym — *mjr int. dypl. Nietresta Henryk*

13. Sposoby urządzenia lodowni w jednostce wojskowej — *ppłk Rokicki Eustachy*

14. Należyte używanie opakowania — *mjr Lesiński Jan*

15. Konserwacja obuwia w wojsku — *mjr Drozdowski*

16. Konserwacja i zużycie umundurowania w jednostkach wojskowych — *mjr M. Matwijewicz*

17. Znakowanie bielizny — *por. mgr J. Sokołowska*

18. Pokłosie pracy rolniczej D.O.W. Lublin — *mjr Z. Dziewanowski*

19. Różne.

PRZEGLĄD MORSKI — kwartalnik Marynarki Wojennej Nr 1/126 Rok XIII

1. Od Redakcji

2. Rozjaśniony widnokrąg myśli morskiej — *kontradm. Włodzimierz Steyer*

3. Wrzesień 1939 na Wybrzeżu — *kmdr por. Jerzy Staniewicz*

4. Marynarka wojenna Z.S.R.R. w wojnie ojczyźnianej — *adm. floty I. S. Isakow* (autoryzowany przekład kontradm. W. Steyera)

5. Przemiany w prowadzeniu wojny morskiej — *mgr Benedykt Krzywiec*

6. Wspólna inicjatywa: triumf potęgi morskiej (autoryzowany przekład kmdr. por. A. Czerwińskiego)

7. Nowa broń morska — *kmdr por. Stanisław Mieszkowski*

8. Współczesny sprzęt desantowy — *por. mar. Franciszek Jan Walicki*

9. Lotnictwo w działaniach morskich — *kmdr ppor. pil. Aleksander Krawczyk*

10. Walki o Okinawę — *kmdr ppor. Wacław Krzywiec*

11. Wytrzymałość nadwodnych okrętów wojennych — *W. Kosteczko*, (autoryzowany przekład inż. bud. okr. T. Wajsa, kpt. mar.)

12. Książka i słownictwo morskie — *por. mar. Zbigniew Hornung*

13. Oficjalna lista strat niemieckiej, włoskiej i japońskiej mar. woj. w II wojnie światowej

14. Przegląd prasy

15. Morska kronika zagraniczna

16. Bibliografa

„MARYNARZ POLSKI", Dwutygodnik Marynarki Wojennej, zeszyt 14 (16.II — 15.III), wyd. ZPW Marynarki Wojennej
artykuły wybrane

1. Lotnictwo morskie — *A. Krawczyk, kmdr ppor.*

2. Święto sojuszniczej Armii Radzieckiej

3. Najszybsze okręty podwodne świata — *J. Modrzejewski*

4. Jutrzejsze okręty — *Stanisław Mieszkowski, kmdr por.*

5. Bojowy chrzest ORP „Ślązak" pod Dieppe — *J. Wójcicki ppor.*

6. Tablica specjalności Marynarki Wojennej

7. Droga ORP „Wilia" z Liautey do Liverpoola — *Zbigniew Kosycarz*

8. S. O. S. góra lodowa! — *Sławomir Sierecki*

9. Ostatnia droga „Żelaznego Księcia" — *Jerzy Pertek*

10. Nasza flota handlowa

11. Michał de Ruyter (zmagania angielsko-holenderskie) — *Edward Martuszewski*

12. Morska kronika zagraniczna.

MARYNARZ POLSKI. Dwutygodnik Marynarki Wojennej, zeszyt 15 (16—31 marca), 1947 r. wyd. Z.P.W. Marynarki Wojennej
artykuły wybrane

1. W pamiętne dni kołobrzeskiego szturmu — (z „Ludzie Pierwszej Armii")

2. Walki I brygady pancernej im. „Bohaterów Westerplatte" o oswobodzenie Gdyni i Gdańska — *Edward Obertyński.*

3. P.C.W.M.

4. Norweska flota wojenna w czasie wojny i obecnie — *Jerzy Pertek.*

5. Miny i sposoby ich niszczenia — wg „Marine Nationale“ *tłum. S. Biskupski.*

6. Konwój — *W. Milenuszkin.*

7. Radziecka flota podwodna w drugiej wojnie światowej — *B. Kuźmiński.*

8. Bitwa pod Trafalgarem — *Edward Martuszewski.*

9. Tajfun nad Okinawą — *Sławomir Sierecki.*

10. Morska kronika zagraniczna.

11. Ustrój państwowych szkół morskich.

„PRZEGLĄD WOJSKOWY“, nr 1/47, kwartalnik, wyd. W.I.N.W.

1. Gen. E. Isajew i gen. A. Subbotin (Wojenna Myśl) — „Poglądy radzieckie na dowodzenie w nowoczesnej operacji zaczepnej“ *(ppłk dypl. J. Bochenek)*

2. Mjr P. Jeżow (Wojenna Myśl) — „Operacja końcowa na froncie zachodnim“ (przekład *ppor. rez. M. Terajewicz)*

3. PPłk A. H. Burne (Revue de documentation militaire 1/46) — „Strategia bitwy w Ardenach“ (przekład *płk O. Enoch)*

4. Płk Chassin — Jak studiować drugą wojnę światową (przekł. *mjr dypl. S. Z.)*

5. Gen. George C. Marshall (Biennial Report of the Chief of Staff of the U. S. Army) — „Przyczyny klęski państw osi“ (streścił *mjr dypl. K. Dobrowolski)*

6. Kpt. M. G. — „Wojska spadochronowo-desantowe na tle ostatniej wojny“

7. Płk dypl. R. Sidorski — „Zagadnienia kwatermistrzowskie“ (Organizacja ratownictwa sprzętu w armii brytyjskiej)

8. Płk K. Ławrow (Wojenna Myśl) — „Tyły frontu w operacji zaczepnej“ (przekład *ppłk M. Odlewany)*

9. Kpt. inż. Sacharewicz — „Bomba atomowa“ (opracowanie na podstawie źródeł belgijskich)

TREŚĆ ZESZYTU 2 »BELLONY«

System rowów ciągłych w obronie współczesnej – płk Mitropolski Mikołaj, mjr Marcinek Aleksander, mjr Pokorny Adam. **Założenia organizacyjne samodzielnych jednostek pancernych** – mjr dypl. Ender Jan. **Bitwa pod Studzianką** – płk dypl. Horodecki Janusz. **Zasady operacji zaczepnej z forsowaniem rzeki** – ppłk Koraszewski Adam. **Przebudowa miast a potrzeby wojenne** – płk Ziętkiewicz Józef. **Radar, jego taktyczne zastosowanie w ubiegłej wojnie** – kpt inż. H. Sacharewicz. **Książki i czasopisma. Słownictwo wojskowe. Bibliografia.**

Warunki zamieszczania prac w „Bellonie"

1. Prace do opublikowania w „Bellonie" należy przysyłać pod adresem: **Redakcja Czasopisma Wojskowego „Bellona", Łódź, ul. 11 Listopada 83.**

2. Redakcja „Bellony" przyjmuje wszelkie opracowania, artykuły, sprawozdania treści fachówo-wojskowej (operacyjne, organizacyjne, taktyczne, wyszkoleniowe i techniczne), dotyczące wszystkich rodzajów broni i służb; artykuły o treści ogólno-wojskowej i z działów nauki związanych z historią wojen i wojskowości, geografią, statystyką wojskową itd.

3. Redakcja ustala minimalne normy objętości artykułów, przeznaczonych do druku:

a) przy artykułach zasadniczych oraz historyczno-operacyjnych minimum 10 stron druku formatu „Bellony",
b) przy artykułach taktyczno-wyszkoleniowych, oświetlających pewien fragment zagadnienia — minimum 6 stron druku,
c) artykuły techniczne, sprawozdania i recenzje — w zależności od poruszanych kwestii.

4. Prace powinny być przepisane na maszynie po jednej stronie, z pozostawieniem marginesu i odstępu między wierszami dla umożliwienia poprawek.

5. Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia wszelkich poprawek językowych, składniowych i przestankowych oraz skracania względnie uzupełniania nadesłanych artykułów, nie naruszając jednak zasadniczych myśli autora i jego właściwości stylistycznych.

6. Wszelkie przeróbki językowe, terminologiczne, a szczególnie maszynopisy, w wypadku niedopełnienia warunków podstawowych z p. 4, odbywają się na koszt autora, tzn. zostaną pokryte z jego honorarium.

7. Honoraria autorskie wynoszą: 9—12 zł za wiersz garmondu za prace oryginalne i tematycznie aktualne, do 9 zł — za przeróbki oraz 7—8 zł — za tłumaczenia.

8. W razie nadsyłania tłumaczeń należy również przysłać materiał, z którego korzystano lub przynajmniej podać źródła.

9. Za rysunki, plany, szkice redakcja płaci autorom tylko w wypadku, kiedy są oryginalne lub stanowią podstawę artykułu i są pod względem technicznym opracowane według wymogów redakcji.

10. Autorzy są odpowiedzialni za poglądy, a także za dane i nazwy publikowane w swoich artykułach, gdyż redakcja nie zawsze ma możność je sprawdzić.



Koncentracje zgrupowań niemieckich tormosińskiego i kotielnikowskiego oraz zamiar dowództwa niemieckiego do oswobodzenia okrążonego zgrupowania

FRONT WORONESKI
FRONT PŁD.-ZACHODNI
FRONT DOŃSKI
FRONT STALINGR.
STALINGRAD
Now. Kalitwa
Kantiemirowka
Czortkowo
Millerowo
Wieszenskaja
8. a. włoska
N. Astachow
Czyr
Don
Wołga
Czernyszewskaja
3. a. rum.
Surowikino
Kałacz
6. a.
4. a. panc.
62. a.
Czernyszkowski
Morozowski
Zgrupowanie tormosińskie
Tacinskaja
Tormosin
Niżnie-Czyrskaja
Myszkowa
Wierch. Kurmojarskaja
Mał. Derbety
Sadowoje
Chanata
Kotielnikowo
Grupa Mannsteina
5.XII-23.XII
Zawietnoje

Położenie wojsk frontów: Płd-Zach., Dońskiego i Stalingradzkiego w dn 19 XI 42 r.
Położenie wojsk frontów: Płd-Zach. Dońskiego i Stalingradzkiego w dn 12. XII. 42 r.
Położenie wojsk 30. XII. 42 r.
Kierunek głównych uderzeń wojsk frontów: Płd-Zach., Dońskiego i Stalingradzkiego
Kierunek uderzeń ubezpieczających
Kierunek uderzeń wojsk frontów: Woroneskiego Płd-Zach. i Stalingradzkiego
Podziałka
70 0 10 20 30 40 50 60 70 km

Przebieg operacji likwidującej niemieckie próby oswobodzenia ugrupowania okrążonego pod Stalingradem

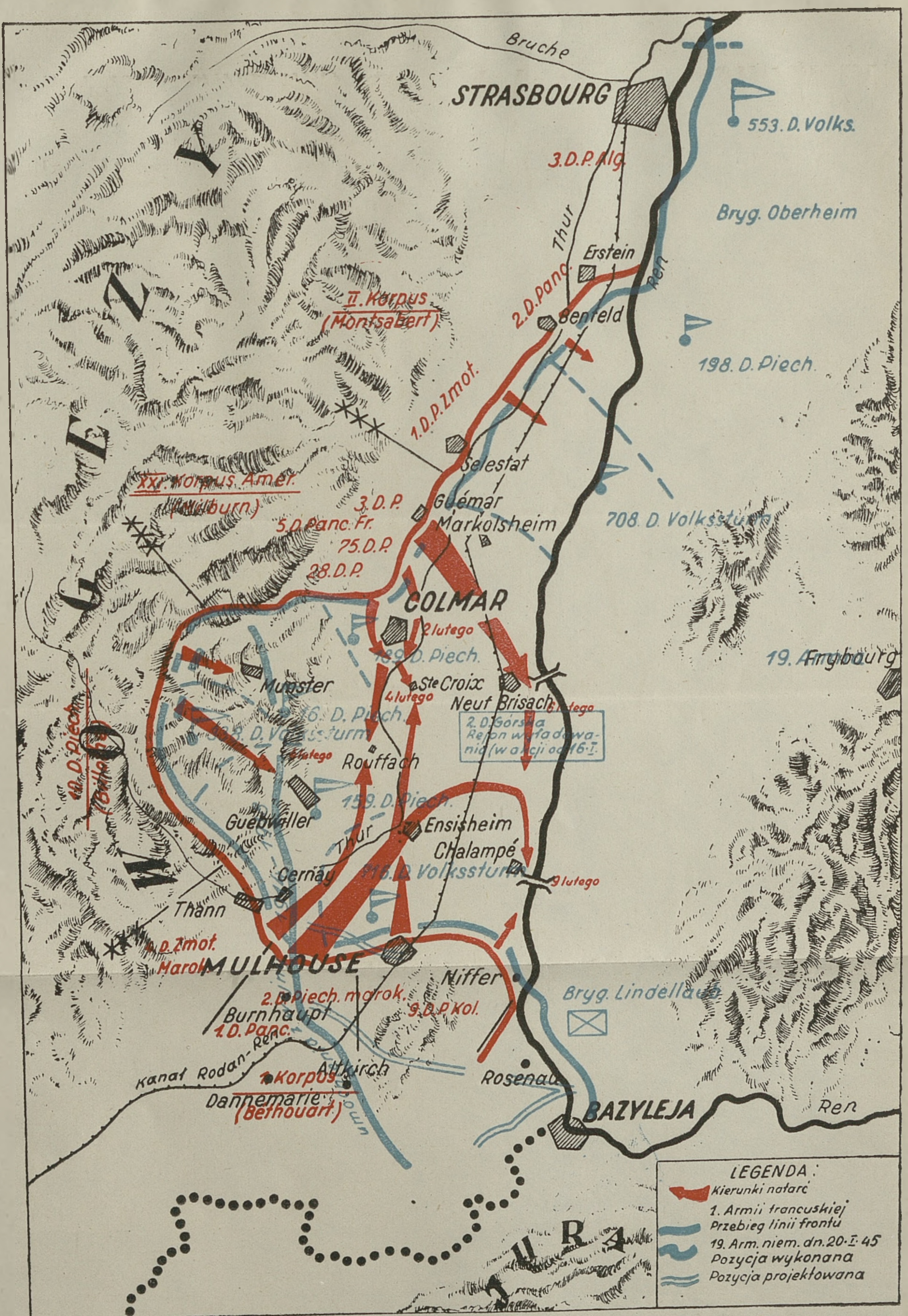


Ugrupowanie niemieckie 10 stycznia 1943 r. i plan pierwszego etapu operacji zaczepnej armii radzieckiej



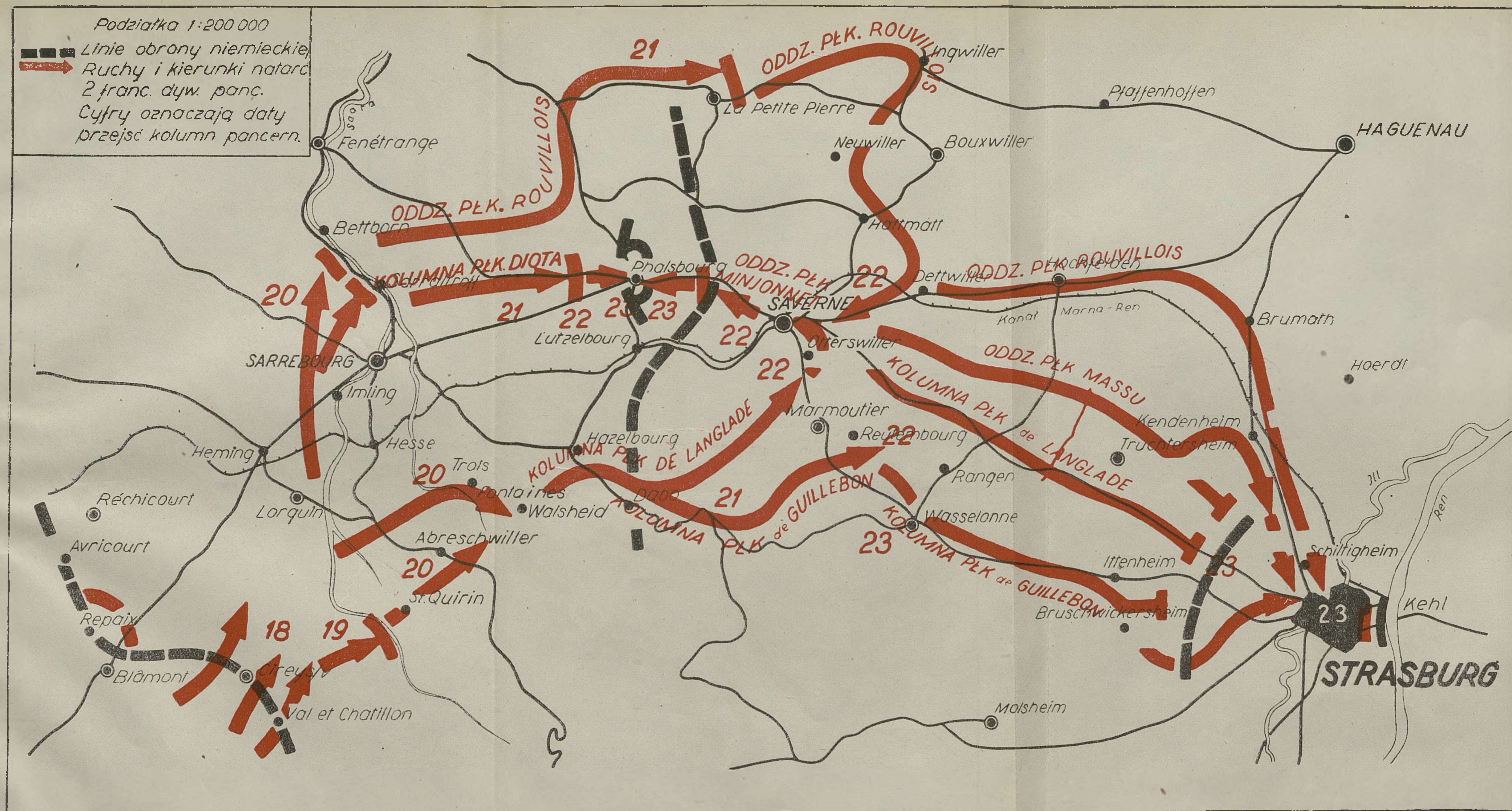
Przebieg likwidacji okrążonego zgrupowania niemieckiego od 10 stycznia do 2 lutego 1943 r.

Szkic 2. Do artykułu: »Krótki zarys walk I armii francuskiej o wyzwolenie Alzacji«



Podziałka 1:600.000

Trzeci etap bitwy o wyzwolenie Alzacji



Maneuwr w walkach o Strasburg

Szkic I. Do artykułu: »Krótki przebieg działań na Pacyfiku«



Początkowe sukcesy japońskie w obszarze Pacyfiku



Likwidacja armii kwantuńskiej


Bibl. Jag.
Bibl. Jag.